

**ODPOWIEDZI
NA PYTANIA
dla ostatniego kierownika sumienia**

KRAKÓW 1938-1943

Z posłuszeństwa z miłości ku Jezusowi i Maryi.

(1) Nie mogę konkretnie powiedzieć w którym roku życia usłyszałam wezwanie Pana Jezusa, było to mniej więcej w ósmym roku. Pierwsza Komunia św. była 8 maja 1911 r. Ten dzień tak bardzo drogi pozostanie niezatarty w mej pamięci do końca życia.

Od pierwszej Komunii świętej zaczęła się dla mnie droga krzyżowa. Z natury byłam bardzo wrażliwa na piękno, a także i zło. Przyroda stała się dla mej duszy pomocą do wzniesienia się do Boga. Ona i wszystkie piękne rzeczy wprowadzały moją duszę w zachwyt i uniesienie się do Boga, którego pragnęłam ukochać ponad wszystko.

Wszystko przypominało mi Jezusa i zbliżało do Niego: w porze letniej wschód czy zachód słońca, które złotymi promieniami oświecało szczyty gór, śpiew słowików wieczorny nad strumieniami w krzewach, noce księżycowe itd. Myśl o grzechu przenikała moją duszę grozą najokropniejszą i lękałam się grzechu bardzo, stąd powstały w mej duszy skrupuły zdawało mi się, że wszystko co słyszałam i z czym się złym spotkałam jest grzechem wbrew mojej woli. Życie moje stało się dla mnie męczarnią okropną. Nie mogłam znaleźć nigdzie ukojenia swej duszy. O Jezu, jakież ciężkie jest życie duchowe bez kierownictwa, Ty Sam Panie najlepiej wiesz o tym!...

Spowiednika stałego nie miałam do 24 roku mojego życia. Przez Spowiedników byłam niezrozumiana. (596) Widocznie z dopuszczenia Bożego Spowiednicy surowo ze mną się obchodzili, ja jednak patrząc na to traktowanie po ludzku, a nie z punktu Bożego myślałam że przez to krzywda mi się dzieje, a tym czasem była to łaska Boża, której ocenić nie umiałam, byłam i jestem niczem, więc nie mogłam, ani nie mogę mieć prawa do dobrego postępowania ze mną.

Bałam się bardzo spowiedników, tak że spowiedź stała się dla mnie torturą. Wobec Spowiedników czułam się jak winowajca przed surowym sędzią, nie zaś jak dziecko zawinione przed Ojcem.

Nigdy się o nic nie śmiałam zapytać, choć często tak chciałam prosić by mi wytłumaczono niektóre rzeczy. O moich pragnieniach i tym wszystkim, co się w mej duszy działo, zamilczałam na zawsze.

Moja Mistrzyni i Nauczycielka była Najświętsza Maria Panna, do Niej uciekałam się we wszystkich potrzebach: radościach i smutkach, Ją błagałam jak tylko dziecko umie prosić o miłość ku Jezusowi i zachowanie mię od grzechu.

Mogę śmiało powiedzieć, że Maria moja Najukochańsza Matka była „Gwiazdą przewodnią” od zarania mego życia dla mej duszy, Jej wszystko zawdzięczam.

Od siedemnastego do dziewiętnastego roku mojego życia, to lata przełomowe, gdzie wahałam się co mam czynić z sobą. Od dziewiętnastego roku życia do dwudziestego czwartego – okres strasznych cierpień wewnętrznych. (597) 27 sierpnia 1924 r. opuściłam dom rodzinny z Woli Bożej. Jeszcze wracam: w lipcu 1922 roku byłam z pielgrzymką pieszo w Częstochowie, w celu uproszenia u mojej Ukochanej Matki poznania Woli Bożej i jak najdoskonalsze Jej wypełnienie w całym moim życiu.

Do Krakowa przybyłam w zamiarze wstąpienia do Zakonu. W kwietniu 1925 roku zostałam przyjętą do Szpitala św. Łazarza. Do pierwszego czerwca byłam na Chirurgii. Od 1 czerwca przeniesiono mię na Oddz. chorób wenerycznych. W pierwszy dzień mego pobytu w Szpitalu Pan Jezus na modlitwie w sposób niewymownie słodki powiedział mej duszy „Moje dziecko w Szpitalu jest miejsce dla ciebie z Mojej Woli ci przeznaczone”.

W uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w 1926 r. Pan Jezus pokazał mojej duszy wartość życia Jemu całkowicie oddanego w zupełnym ukryciu i jeszcze inne szczegóły powiedział mi Pan Jezus.

W marcu 1925 roku uwolnił Pan Jezus w sposób Jemu i mnie wiadomy moją duszę od cierpień wewnętrznych. W marcu również spowiadałam się w sposób wyjątkowy u Ks. Kanonika Jana Kantego Tobiasiewicza u św. Mikołaja. 15-go grudnia 1927 roku opuściłam Szpital a wstąpiłam do Zakonu S.S. Klarysek.

Po miesiącu tam mego pobytu przyszła do mnie pewna pracownica szpitalna która umarła w dzień mego wstąpienia do Zakonu, przez tę duszę miałam (598) bardzo dużo przykrości. 26 lutego 1928 roku miałam w klasztorze widzenie bardzo wysokiej góry, gdzie szłam na jej szczyt. 1 marca 1928 roku z rozkazu Przełożonych opuściłam klasztor i z powrotem wróciłam do Szpitala. 15 września 1928 roku opuściłam ponownie Szpital, przyjęta zostałam do Kliniki Okulistycznej.

Znowu na rozkaz Pana Jezusa (lecz nie pamiętam daty) który się ukazał mej duszy w postaci „Ecce Homo” opuściłam Klinikę Okulistyczną 30-stego listopada 1929 roku.

W Klinice Okulistycznej ukazała mi się św. Teresa od Dzieciątka Jezus zachęcając mię do życia cichego i ukrytego.

30 listopada 1929 roku przybyłam do Szpitala na Oddz. chorób wenerycznych, gdzie pozostałam do tej pory.

W 1927 roku przechodziłam ciężkie przeżycia od mego Spowiednika Ks. Kanonika Tobiasiewicza z powodu intryg tej osoby, która po śmierci przyszła do mnie do S.S. Klarysek.

Będąc w mieście we wrześniu 1927 roku w jeden dzień tak bardzo przykry dla mnie poszłam do kościoła S.S. Felicjanek przy ul. Smoleńskiej, modliłam się gorąco jak tylko umiałam, dziękowałam równocześnie Panu Jezusowi za cierpienie, wtenczas Hostia stała się jasna jak słońce, a promienie tryskały wprost z Hostyi do mej duszy, którymi ugodzona odeszłam zupełnie od siebie, myślałam, że umieram. Odczułam to tak, jak ugodzenie sztylblem, lecz tak cudownie słodkim zarazem, że tego żaden ludzki język nie może wysłowić.

Wtedy Pan Jezus odkrył przed moją duszą nadzwyczajne rzeczy.

(599) W roku 1930 we wrześniu przyszła do mnie Matka Maria Ksawera Karmelitanka Bosa w widzeniu.

W styczniu 1935 roku miałam widzenie olbrzymiego stada kozłów. W tym roku, lecz nie pamiętam daty chciał Pan Jezus bym Mu złożyła ofiarę za Kapłanów, chociaż już kilka razy wcześniej żądał tej ofiary ode mnie.

1 stycznia (Nowy Rok) 1935 roku po Komunii świętej oświadczył mi Pan Jezus, że mię przyjmuje jako ofiarę za Kapłanów i grzeszników. Pan Jezus wymawiał do mnie wówczas słowa z niezrównaną słodyczą, dobrocią i miłością.

Jeszcze w 1934 roku, lecz nie pamiętam miesiąca, ani daty dnia, pokazał mi Pan Jezus jaki sąd jest dla dusz, które mają miłosierdzie nad bliźnimi i wyrozumiałość.

Oznajmił mi wówczas Pan Jezus, że po śmierci będę umieszczona między czcicielami Jego Boskiego Serca.

W 1935 roku w marcu Pan Jezus kazał mi ofiarować moją chorobę, którą miał na mnie zesłać za Zakon dominikański. Z 17stego na 18-nasty kwiecień 1935 r. w nocy z Wielkiego Czwartku na Piątek byłam operowana. Chwile te pozostaną w mej duszy niezatarte do śmierci. Pan Jezus udzielił mi w czasie mej choroby wiele łask wyjątkowych. Choroba była wyjątkowym darem Pana Jezusa dla mej nędznej duszy.

(600) (2) 1929 r. będąc w Klinice Okulistycznej, czułam w mym sumieniu głos, by z powrotem pozostać w Szpitalu św. Łazarza. W tym kierunku miałam wiele trudności, ponieważ Siostra Szarytka za wszelką cenę robiła starania, by do tego nigdy nie dopuścić, bym się mogła z powrotem tam dostać. Poszła więc do Dyrekcji Szpitala, by mnie nie przyjęli, bo mi się nie chce

pracować, że gram rolę „wielkiej pani” że jej kierownicze stanowisko chcę wyrzucić i pozbawić ją tego miejsca. Naskarżyła więc na mnie w Dyrekcji bardzo fałszywie szarpiąc moją dobrą opinię i depreczując mnie niejako w kauzy błota nogami, bym się już więcej podźwignąć nie mogła. W tej ogromnie bolesnej chwili dla mnie starałam się mieć wzrok swej duszy utkwiony w Pana Jezusa tak bardzo zniesławionego i fałszywie osądzanego. W duszy usłyszałam głos: „Nikt ci dziecko nie może zaszkodzić, pozostaniesz na twoim miejscu wbrew twym przeciwnikom”. Od roku 1926 wiedziałam dobrze o tem, że ta placówka jest moją, przez Samego Pana Jezusa wyznaczoną, nie zaś zależną od wyboru S.S. Szarytek, lekarzy, czy też Zarządu Szpitala. Starałam się za wszelką cenę dostosować do życzeń i Woli Pana Jezusa nie zaś do kaprysu ludzkiego. Wie o tem Jezus doskonale ile mi ta wspomniana Siostra Szarytka dokuczyla lecz Jezus dodawał mi siły i mocy ducha, by wytrwać do końca na drodze przez Niego Samego wyznaczonej dla mnie. Im więcej mnie prześladowali i dokładali starań, by mnie zozydzić i na bruk uliczny wyrzucić, tym większą była moja pewność, że Pan Jezus przeprowadzi szczęśliwie do miejsca mego przeznaczenia.

(601) Sama jednak nigdy nie chciałam decydować o miejscu i pracy, poddałam całą tę sprawę pod sąd i decyzję mego Spowiednika. (W tym czasie był moim Spowiednikiem Przewielebny Ojciec Henryk Dominikanin). Jemu więc całą sprawę poddałam by orzekł co mam czynić. Po namyśle zadecydował, że mam pozostać w Klinice a to z tego powodu, że mam ogromne trudności z przejściem do szpitala, te trudności zdały się być Jemu wyrazem Woli Bożej. Gdy mi wypowiedział swe zdanie, zaraz dziwny niepokój ogarnął moją duszę i zrozumiałam, że Pan Jezus czego innego żąda odemnie. Powstała szalona walka w mojej duszy; postanowiłam jednak pójść po linii Spowiednika, że spełniając Jego Wolę tym samym spełniam Wolę Samego Pana Boga. Gdy wieczorem powróciłam do Kliniki mimo orzeczenia Spowiednika szalała coraz straszniejsza nawałnica niepokojów w moim sercu poszłam jeszcze raz do kościoła przed Najświętszy Sakrament i tam błagałam Pana Jezusa o światło co mam czynić. W tej chwili przyszła stanowcza decyzja że mam pójść bez najmniejszego ociągania się, że tak chce Pan Jezus i Spowiednik też tego samego zdania jest o którym się dowiem. Powróciwszy, zaraz bez najmniejszego wahania przeniosłam się do Szpitala ku wielkiemu niezadowoleniu owej Siostry Szarytki lecz za to odzyskałam natychmiast całkowity pokój wewnętrzny, uczułam się na swoim miejscu. Od pierwszego dnia rozpoczęła się dla mnie prawdziwa „droga krzyżowa” o której zgóry wiedziałam.

(602)

+
J.M.J.

(3) Po nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny najgoręcej modliłam się do św. Józefa – Jego obrałam za Opiekuna i Mistrza w życiu wewnętrznym. Święty Józef najgoręcej kochał Pana Jezusa po Najświętszej Maryi Pannie, więc Jego wstawiennictwo przed Panem Jezusem jest najskuteczniejsze.

Do świętego Józefa zwracałam się z taką ufnością, jak małe dziecko zwraca się do swego ojca. Życie ukryte św. Józefa wraz z Panem Jezusem i Najświętszą Marią Panną oczarowało moją najmniejszą duszę, zachwycałam się tym ukrytym życiem!... Ono tak głęboko przemawiało do mej duszy... Jeszcze nie rozumiałam życia wewnętrznego, jednak wiele razy zastanawiałam się dlaczego życie św. Józefa jest tak ogromnie proste bez nadzwyczajności, bez żadnych cudów a jednak tak bardzo wzniosłe i najmiłsze Panu Jezusowi. Wówczas takie zrozumienie dał mi Pan Jezus:

W jednej chwili odczułam ogromne pragnienie żyć tak jak św. Józef aby się coraz więcej stać podobną do Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki.

I usłyszałam w mej duszy wezwanie: „Moje dziecko jeżeli chcesz mi się podobać, to ukochaj bardzo to życie ukryte tak jak św. Józef – ta droga jest najwznioślejsza dlatego, że tak prosta”.... (603) Prosiłam gorąco św. Józefa, by On był Mistrzem mojego życia duchowego, by mię uczył kochać Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę tak jak On Ich ukochał.

Gdy szatan uderzał na moją duszę pokusami zmysłowymi, wtedy gorąco polecałam się św. Józefowi...

W czasie strasznych cierpień duchowych, które znosiłam przeszło 4 lata polecałam się również – jak tylko umiałam – św. Józefowi... Jego obrałam sobie za Ojca, opiekuna i obrońcę we wszystkich moich potrzebach. Nigdy mię Ten mój św. Opiekun nie opuścił ani nie zawiódł ile razy się do Niego uciekałam. Bardzo kocham św. Teresę od Jezusa, że tak bardzo wielkie miała nabożeństwo do św. Józefa. Mam wielką cześć dla Zakonu karmelitańskiego za wielką miłość ku św. Józefowi, zresztą Zakon Karmelitański jest moim Zakonem jego duch moim duchem choć jego członkiem nigdy nie byłam i widocznie z Woli Bożej nie będę.

(604)

+

J.M.J.

(4) Jakie było moje nabożeństwo do św. Józefa?.....

Mówili mi Rodzice, że po Panu Jezusie i Najświętszej Maryi Pannie należy się największą cześć i miłość okazywać św. Józefowi, bo św. Józef kochał Pana Jezusa najgoręcej ze wszystkich świętych że Jego wstawiennictwo do Pana Jezusa jest przemożne, że Jemu niczego nie może odmówić Pan Jezus.

Więc ja mocno w to uwierzyłam i obrałam sobie św. Józefa za mego Ojca i Opiekuna polecając Mu jak najgoręcej moją duszę ze wszystkimi potrzebami.

Od dziecka modliłam się do św. Józefa o anielską cnotę czystości i niewinności.... O, jak ja Go prosiłam z całą prostotą, pokorą, wiarą i ufnością, by mi wyjednał u Pana Jezusa łaskę nie obrażania Go nigdy dobrowolnym grzechem. Czytałam i słyszałam dużo przykładów jak św. Józef opiekował się duszami, które się do Niego gorąco modliły!...

Najwięcej ze wszystkich czcicieli św. Józefa podobała mi się św. Teresa od Jezusa. Ona bardzo kochała świętego Józefa... Postęp w życiu duchowym, modlitwę mistyczną przypisywała wstawiennictwu św. Józefa wobec którego była jak małe dziecko ustosunkowana.

Czytając Żywot św. Teresy od Jezusa, poznałam w nim o wiele więcej św. Józefa, a z chwilą poznania pokochałam Go coraz więcej prosząc by On kierował moim życiem wewnętrznym....

Zwracałam się do Niego jak dziecko prosząc prosto z ufnością, że mię wysłucha... Odmawiałam często pewne modlitwy, których się nauczyłam na pamięć albo tak ze serca po prostu mówiłam do Niego...

„Święty Józefie, mój Najukochańszy Ojcie i Opiekunie, proszę Cię serdecznie nauczyć mię kochać Pana Jezusa i Najświętszą (605) Marię Pannę, tak jak Ty Ich kochałeś; zachowaj mię od grzechu, wspomóż mię w chwili pokus, bym nie upadła; naucz mię modlić się w sposób doskonały, pomóż mi dojść do jak najściślejszego zjednoczenia się z Panem Jezusem przez miłość jak najgorętszą; daj mi – błagam Cię – takiego Spowiednika, który by mi pomógł wejść na wąską ścieżkę doskonałości chrześcijańskiej i po tych ścieżkach poprowadził mię na same szczyty itd.”

Cudownej pomocy św. Józefa doznawałam w mych strasznych uciskach i cierpieniach duchowych. Św. Józef pocieszał mię i zarazem zapewniał, że mię nie opuści. „Będę twym

Mistrzem poprowadzę cię po drodze doskonałości, nie lękaj się niczego”.... Gdy nie miałam Spowiednika polecałam gorąco św. Józefowi tę sprawę, prosząc Go o kierownictwo.

W mych ogromnie ciężkich przeżyciach ze Spowiednikami wspierał mię św. Józef. Po wyjściu z klasztoru i po ciężkim i długim upokorzeniu przez mego Spowiednika, księdza Kanonika Tobiasiewicza, skierował mię do O.O. Dominikanów do Ojca Henryka i tam się zupełnie uspokoiłam.

Pewnego razu prześladowały mię ogromnie myśli, by odejść od Ojca Henryka, że nie zrobię żadnego postępu na drodze życia wewnętrznego pod Jego kierownictwem, że jest za delikatny Ojciec Henryk, ta pokusa ogromnie mię dręczyła.... I znowu rozpoczęłam nowennę do św. Józefa, co mam czynić... W trakcie tej nowenny przedstawił mi się św. Józef trzymający w ręce losy. Zbliżył się do mnie i mówi „wyciąg sobie dziecko jeden los na Spowiednika”... więc posłuchałam i raz wyciągałam los: „Teraz przeczytaj imię i nazwisko twego Spowiednika”... i ja czytam: „Ojciec Henryk Jakubiec, Przeor O.O. Dominikanów w Krakowie jest twym Spowiednikiem”.... I dalej mówi św. Józef „pamiętaj dziecko byś nie szukała teraz innego Spowiednika (606) gdyż ten ci jest wyznaczony szatan chce cię koniecznie skusić byś odeszła, bo przez to ponosi wiele szkód”..

Podziękowałam bardzo serdecznie św. Józefowi za tę cudowną pomoc i wskazówkę i pozostałam.... Już więcej od tej chwili diabeł mię nie kusił bym odeszła.

Wyznaję wobec Pana Jezusa, że nigdy mię tak szatan nie atakował przy żadnym Spowiedniku, by odejść jak przy moim obecnie Ojcu.

W tym ja widzę wiele rzeczy takich, które się nie trafiały przy żadnym z moich Spowiedników. Coś podobnego było u Ks. Kan. Tobiasiewicza, ale nie w takim stopniu.

Teraz już się diabeł wściekł do najwyższych granic.... ale ufamy z Ojcem bezgranicznie, że nas Pan Jezus nie opuści, ale trzeba będzie przejść z mej strony straszną przeszkodę... Pan Jezus widzi jednak w tym wiele rzeczy ukrytych przed mym wzrokiem.....

O święty Józefie nasz Najukochańszy Ojciec i Opiekunie wspomagaj nas teraz i do końca naszego ziemskiego żywota... Wyjednaj nam u Pana Jezusa łaski potrzebne byśmy wykorzystali każde upokorzenie, które nas spotka dla powiększenia naszej miłości ku Tobie i ku Najświętszej Maryi Pannie naszej Najukochańszej Matuchnie. Św. Józefie, ze względu na godność kapłańską i na miłość bliźniego, raczej na miłość dziecka dla swego Ojca, zachowaj Kochanego mojego Ojca od tych wszystkich upokorzeń a zwróć je na mnie, by Ojciec pozostał nietknięty przezwiskami i oszczerstwami i potwarzą. Święty Józefie błagam Cię o to i zaklinam na miłość Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Pozwól mi o mój święty Opiekunie w ten sposób podziękować Panu Jezusowi za Ojca.

(607)

+
J.M.J.

(5) Jak już wspomniałam że św. Józef był dla mnie Ojcem, lecz im więcej dawał mi Pan Jezus poznać wartość życia wewnętrznego, tym więcej polecałam się św. Józefowi. Ogromną wdzięczność czuję i chcę ją wyrazić św. Józefowi za łaski i pomoc mi wyjednaną u Pana Jezusa w mych ciężkich przeżyciach wewnętrznych i w życiu modlitwy.

Tego świętego Patryarchy prosiłam jak dziecko, by mię nauczył się modlić... Mówiłam do Niego z naiwną prostotą: „Święty Józefie, mój Najukochańszy Ojciec, bądź moim Mistrzem i kierownikiem na drodze modlitwy. Ty najlepiej po Najświętszej Maryi Pannie znasz Pana Jezusa, więc i mnie pomóż znaleźć i poznać coraz doskonalej Pana Jezusa wskaż mi drogę najkrótszą, by dojść do najściślejszego z Nim zjednoczenia już tu na ziemi... naucz mię kochać Najświętszą Marię Pannę, tak jak Ty Ją kochałeś itp.” ...

I św. Józefa wskazywał mi proste życie Najświętszej Rodziny w Nazarecie, bez rozgłosu, mało znane, by się na nim wzorować... I to życie tak bardzo mię zachwycało i porywało... To życie stało się dla mnie najwyższym ideałem, bo ono najwięcej zbliżało mię do Pana Boga i z Nim upodabniało.. Nie mając Spowiednika zwracałam się do św. Józefa, by On kierował moją duszą i bronił przed upadkiem. W chwilach pokus uciekałam się z całą ufnością do Niego. Bardzo gorąco prosiłam Go o pomoc w strzeżeniu cnoty anielskiej odmawiając codziennie modlitwę: (608) „O Strózu i Ojczy dziewczyc”..... Czytając później już, żywot św. Teresy od Jezusa, ogromnie się ucieszyłam, że ta święta bardzo kochała św. Józefa, mając do Niego nadzwyczajne nabożeństwo; zwłaszcza święty Józef w sposób szczególniejszy pomagał Jej w życiu modlitwy. Od tej chwili jeszcze większa ufność wzrosła w mym sercu do św. Józefa, że On także i mnie pomoże. O jak ja bardzo pragnęłam żyć prawdziwym życiem Bożem i jak najwięcej go w sobie pogłębić...

Widząc się ogromnie małą i nieudolną do dobrego zwracałam się jak dziecko do św. Józefa, by On pomógł mi uprosić najświętszą Marię Pannę, by Ona nauczyła mię kochać Pana Jezusa, tak jak Go Sama kochała... I byłam spokojna jak dziecko, że ani Najświętsza Panna Maria, ani św. Józef nie odmówią mi Swej pomocy.

W godzinach trwogi i udręczeń ducha szłam do św. Józefa i On mię wyprowadzał z tego stanu duszy, raczej wspomagał mię bym mogłam spokojnie i z poddaniem się Woli Bożej znosić te utrapienia. Gdy miałam ważne sprawy do załatwienia, również modliłam się do św. Józefa i On mi pomagał..... Nie tylko moje osobiste sprawy, ale i sprawy bliźnich pomagał mi załatwiać.

Dlatego do św. Józefa mam wielką ufność, że On mi zawsze pomoże w każdej potrzebie, a zwłaszcza w sprawie duchowej.

(607) W czasie gdy się spowiadałam u Ojca Henryka, ówczesnego Przeora O.O. Dominikanów, przez pewien czas odczuwałam w duszy walkę, by odejść od Tego Ojca, że nie robię żadnego postępu w życiu duchowym pod Jego kierownictwem. Męczyłam się ogromnie tymi myślami przez dłuższy czas, a wkońcu postanowiłam odejść.

Nie śmiałam tego Ojcu na spowiedzi powiedzieć z tego powodu, by Mu nie zrobić przykrości (nie dlatego jakoby Jemu na mnie zależało, lecz Ojciec myślałby, że ja Nim chcę wzgardzić, że może nie jest wystarczający dla mojej duszy). O tem nigdy nie myślałam by kiedy komukolwiek na mnie zależało. Za małą byłam i jestem, by takie myśli w mej głowie powstawały.

W tej sprawie zwróciłam się do św. Józefa prosząc Go gorąco co mam czynić, czy iść czy też pozostać. Odmawiałam nowenny do Niego prosząc o światło co będzie miłsze Panu Jezusowi, a dla mej duszy pożyteczniejsze.

I św. Józef nie zawiódł mej ufności.

Modląc się zobaczyłam św. Józefa zbliżającego się do mnie. Trzymał w ręce kartki. Zbliżywszy się do mnie rzekł: „Modlisz się dziecko, by cię skierować do takiego Spowiednika, pod którego kierownictwem mogłabyś zrobić jak największe postępy w życiu wewnętrznym.

Wyciągnij jedną kartkę, a dowiesz się kto teraz będzie twym Spowiednikiem. (610) więc uczyniłam to z pewnym zdziwieniem, dlaczego taki dał mi rozkaz nie mówiąc ani słowa. Św. Józef pokazał mi tę kartkę mówiąc czytaj co tu jest napisane, więc odczytałam: Ojciec Henryk Przeor O.O. Dominikanów w Krakowie jest wyznaczony teraz dla ciebie na Spowiednika.

Więc ja wtedy podniosłam mój wzrok, a św. Józef w te odezwał się do mnie znowu słowa:

Dziecko, to była pokusa, by doprowadzić cię do zniechęcenia, Wola Boża taka byś tu pozostała, jak będzie potrzeba, to ci da Pan Bóg innego Kierownika, bądź zupełnie o to spokojna, szatan widzi, że wiele na tym traci więc cię dręczy”.....

Od tej chwili nie miałam żadnej wątpliwości i pokusy aż do ostatniej chwili t.j. do wyjazdu Ojca z Krakowa..... Spokój zupełny odzyskałam co do tej sprawy.

Ojciec Henryk był świątobliwym Kapłanem i Zakonnikiem szukającym we wszystkim Pana Boga Samego.

W sprawie wyboru Spowiednika zawsze prosiłam św. Józefa o światło i wybór według Woli Bożej. Tak samo modliłam się do św. Józefa nim poznałam Ojca.....

Ufność do św. Józefa nigdy nikogo nie zawodzi. Szukajmy światła i rady u tego świętego Mistrza życia duchownego, a napewno dobrze wszystko będzie. Jeżeli chcemy się dobrze modlić i dobrze żyć prosimy o to gorąco św. Józefa, a On nas nauczy wszystkiego.

(611)

+

J.M.J.

(6) Co czytałam o św. Józefie. Miałam kilka broszurek od S.S. Bernardynek z Krakowa, więc je czytałam. Przed czytaniem książek Rodzice mi dużo mówili o świętym Józefie, o Jego moźnym wstawiennictwie u P. Boga, to też z tej racji modliłam się do św. Józefa.

To co czytałam były to zachęty i przykłady różne z życia dusz kochających św. Józefa. Najwięcej poznałam św. Józefa z życia, wogóle z pism św. Teresy od Jezusa.... Tak, tu poznałam całą wartość i doniosłość nabożeństwa prawdziwego do św. Józefa!...

Następujące modlitwy odmawiałam do św. Józefa:

„O Strózu i Ojcie dziewic”, dołączając do tego 3 „Zdrowaś Mario” dalej „Pomnij o najczystszy Oblubienice Maryi”.....

„Ojcie ubogich Józefie św.”.... „Święty Józefie, któryś modlitwą i pracą wzbogacał Swą Duszę it.d.”....

Te modlitewki najczęściej odmawiam do św. Józefa.

W czasie mych ciężkich przeżyć wewnętrznych z całą ufnością zwracałam się do św. Józefa. Ten święty Opiekun zawsze mi przychodził z pomocą... Kiedy mi było straszno żyć, gdy szatan uderzał z całą złością i wściekłością na moją duszę zawsze się wtedy kryłam pod opiekuńczy płaszcz św. Józefa i On rozpędzał napaści szatańskie. W sprawie mej duszy zawsze byłam wysłuchaną ile razy zwracałam się do mego św. Opiekuna i Ojca. Gdy mi się przedstawiał Pan Jezus bardzo zagniewany, (612) wtedy prosiłam św. Józefa, by mi pomógł przeprosić Pana Jezusa i Sam Mu przedstawił moją duszę tak strasznie udreczoną i obarczoną zbrodniami. Po takim ufny m wyrzuceniu się przed św. Józefem przychodził spokój chwilowo do mej duszy i to głębokie zrozumienie, że mię Pan Jezus nigdy od Siebie nie odrzuci mimo mej okropnej nędzy grzechowej. Również dawał mi św. Józef zapewnienie, że nie popełnię dobrowolnego grzechu, bo On czuwa troskliwie nad moją duszą, że mnie obroni przed szatanem który poprzysiągł się na moją zgubę (to się odnosi do mych przeżyć ciężkich czteroletnich).

W życiu modlitwy, dopomagał mi i dopomaga św. Józef. Będąc przekonana o mej wielkiej nędzy i ułomności, jęłam się wszystkich środków, by móc żyć życiem Bożem i tu również jak najgoręcej poleciłam się memu Opiekunowi prosząc Go z ufnością i wiarą, że On mię nauczy się modlić. Byłam spokojną wiedząc, że św. Józef nie odmówi mi Swej pomocy....

Z Jego pomocą poznawałam rzeczy Boże, On otwierał nad moją najmniejszą duszą szeroki horyzont życia wewnętrznego i przedziwne rzeczy towarzyszące temu życiu. Z Jego pomocą coraz lepiej poznawałam Pana Jezusa, wartość całkowitego oddania się Jemu, miłość zupełnie bezinteresowną, wartość cierpienia, ukrycia, wzgardy, poniżenia, zapomnienia, miejsce ostatnie it.d.

(613) On uczył mię kochać prawdziwie bliźniego, wczuwać się w potrzeby ludzkie.

Pewnego razu były chore moje dwie bliskie znajome, modliłam się, jak tylko umiałam, w ich intencji do św. Józefa a zwłaszcza o poddanie się Najśw. Woli Bożej i o zdrowie. I tak modląc się w szpitalu stanął przed moją duszą św. Józef i tak mówił:

„Modlisz się i prosisz mię dla nich o zdrowie, więc ci powiem, ta co choruje na zapalenie płuc wyzdrowieje, a która ma złożyć za to ofiarę u S.S. Karmelitanek Bosych na Wesołej, ta zaś druga umrze, bo taka jest Wola Boża, jeszcze tydzień będzie żyć; tym się nie martw, bo ona na tym nic nie straci, więc nie módl się dla niej o zdrowie”..... I tak się stało: pierwsza do tygodnia prawie wyzdrowiała, druga do tygodnia umarła:

Złożyłam ofiarę za otrzymane łaski od św. Józefa u S.S. Karmelitanek Bosych według życzenia św. Józefa. Ta moja bliska znajoma co umarła była bardzo dobra, kochała bardzo św. Józefa... Ta co wyzdrowiała też była dobrym narzędziem do krzyżowania mnie.... Mało kto dał mi tyle sposobności do cierpienia....

Niech będzie za wszystko Pan Jezus uwielbiony!

(614) Na nowennę do św. Józefa składały się modlitwy z książki „Zdobywajmy skarby nieba”. Tam jest umieszczona nowenna do św. Józefa..

Także odmawiałam przez nowennę litanie i inne modlitwy do św. Józefa z różnych książek, lub dziewięć „Zdrowaś Maria”....

Co do Ojca Henryka byłego mojego Spowiednika i rozkazu, bym się u Niego spowiadała, to wszystko otrzymałam w szpitalu, gdy się modliłam.

Mogę to śmiało oświadczyć, że przy żadnym Spowiedniku nie napotykałam na tyle przeszkód co przy Ojcu... Pan Jezus jako Bóg zna najlepiej moje wszystkie myśli, słowa, pragnienia i czyny ich intencję, w jakim celu ja się spowiadam u Ojca, jakim duchem tu się kieruję, i czego szukam.....

Ze strony szatana jestem dręczona przeszło 2 lata, dlaczego tu chodzę... Strasznie on mię męczył i męczy jeszcze dosyć często myślami, obawami, wątpliwościami, że nie idę drogą Woli Bożej, że źle czynię chodząc na Skalkę, że Ojciec wiele strat duchowych i materialnych z powodu mnie ponosi, że Ojciec Kochany zwłaszcza ogromnie cierpi z powodu mnie. To ostatnie jest prawdą, którą wiele razy skonstatowałam. Co do strat wiem, że też są, ale to już jest ukryte przed moimi oczyma i tego nie dostrzegam tak bardzo dobitnie i jasno, jak one są wielkie. Pan Bóg najlepiej wie o tem.

(615)

+

J.M.J.

dokończenie.

(7) Święty Józef był zawsze moim Opiekunem, moją obroną i pomocą we wszystkich moich potrzebach.

Jeżeli kto chce się nauczyć modlić, niech prosi o pomoc św. Józefa. Święty Józef nauczy każdą duszę prawdziwej modlitwy, zwłaszcza modlitwy wewnętrznej.

On w tej sprawie jest doskonałym Mistrzem, więc Jemu się gorąco polecajmy.

Gdy pewnego razu prosiłam św. Józefa by mię nauczył się dobrze modlić i żyć takim życiem, które by było najwięcej zbliżone do życia Najświętszej Rodziny w Nazarecie. Otrzymałam na to następującą odpowiedź:

„Tak, ja ci we wszystkim będę pomagał, będę kierował całym twym życiem modlitwy, które ma być podobne do życia nazaretańskiego, t.j. modlitwa, praca i ukrycie jak najstaranniejsze przed sobą i ludźmi, to są charakterystyczne cechy życia nazaretańskiego, które masz na sobie odtworzyć w sposób jak najdoskonalszy”.

Życie ukryte ogromnie mię zachwycało od pierwszej mej młodości, bo ono było najpodobniejsze do życia Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa.

Bardzo prosiłam o to św. Józefa, bym się stała jak najpodobniejszą do Niego w życiu prostym ukrytym, a nadewszystko, bym się stała na zawsze małym dzieckiem, które ślepo ufa Panu Jezusowi, bez żadnego rozumowania... wiedząc o tem, że ten najlepszy Ojciec nigdy Swojego dziecka nie opuści i zginąć mu nie pozwoli.

(616) Gdy mi przychodziły trudności co do życia wewnętrznego uciekałam się do św. Józefa Jego prosząc o radę. I św. Józef rozwiązywał najtrudniejsze kwestje, gdy się Jemu polecałam.

Życie wewnętrzne – ono ma tyle dziwnych tajemnic w sobie! Aby go móc rozwinąć w sobie potrzeba nam do tego wyjątkowej łaski Bożej, bo bez niej nic sami uczynić nie możemy... Skoro się tylko dowiedziałam o tem, że św. Józef jest Mistrzem dusz oddanych życiu wewnętrznemu, pragnęłam i ja być im podobną. Modliłam się – jak tylko umiałam – do św. Józefa, by On mi dopomógł wejść na drogę dzieci Bożych, by żyć naprawdę Bogiem.

Gdy mi się zdawało, że ja nie jestem godną tej łaski, by móc jak najlepiej służyć Panu Jezusowi prosiłam jak dziecko Najświętszą Marię Pannę i św. Józefa, by się wstawili za mną do Pana Jezusa, by mię przyjął w szeregi swych sług, ale to mi nie wystarczało, by być wobec Pana Jezusa jako sługa, ja chciałam być małym dzieckiem, o które troszczy się matka i ojciec, ja taką chciałam być i nadal chcę być wobec naszego Najukochańszego Jezusa... O Jezu, choć jestem samą największą nędzą, jednak mimo wszystko jestem Twym najmniejszym dzieckiem, które Ciebie mój Panie pragnie kochać jak najgoręcej, tak jak Cię jeszcze nikt na tej ziemi nigdy nie kochał, by Ci się przypodobać i radość sprawić Twemu Najświętszemu Sercu, tak bardzo zranionemu grzechami całego świata....

(617) Święty Józef był mi pomocą radą i światłem co mam czynić, by się podobać Panu Jezusowi i radość Mu sprawiać...

Nie wiem co to ma znaczyć – może ja tego dobrze nie rozumiem ani nie pamiętam – jednak sumienie moje nie wyrzuca mi tego, bym kiedykolwiek w mym życiu uczyniła coś dla przypodobania się ludziom, dla próżnej chwały.... Tak, wobec Pana Jezusa jestem w sumieniu mym zupełnie spokojną – Jezus wie o wszystkim!!!..

Św. Józefie opiekuj się moją duszą przez całe moje życie, a nadewszystko w godzinę mej śmierci.... Kto tylko ucieka się do tego św. Patryarchy o pomoc, nigdy nie będzie zawiedziony, On pomoże nam w każdej potrzebie.

Jeżeli chcemy utrzymać nasze serce, duszę i ciało w należytej czystości módlmy się gorąco do św. Józefa, ten Opiekun dziewic nigdy nie pozwoli byśmy byli tak mocno kuszeni, by upaść, a choćbyśmy doświadczali niewiadomo jakich silnych pokus nie upadniemy, bo On nas będzie bronił. Ja to piszę z najgłębszego przekonania, że tak jest. Odmawiajmy choćby tę krótką modlitwę „O Strózu i Ojciec dziewic Józefie święty” i bądźmy najgłębiej przekonani, że nigdy nie będziemy zawiedzeni i niewysłuchani, św. Józef nigdy nie zapomni o takiej duszy, która się do Niego o pomoc (618) ucieka...Jeżeli pragniemy naprawdę żyć życiem Bożem obierzmy za Przewodnika i Mistrza św. Józefa i pod Jego kierownictwem zdążajmy do doskonałości i świętości.

On nas nauczy kochać prawdziwie Pana Jezusa, Najświętszą Marię Pannę i bliźnich, nauczy nas zapominać o sobie, cierpieć z miłości i radować się w cierpieniu, nauczy nas wszystko pokrywać najgłębszym milczeniem, byśmy przeszli nieznani przez to życie dla ludzi, ale zato znani Panu Jezusowi i do Niego upodobnieni.

O św. Józefie ileż ja mam Tobie do zawdzięczenia!!.. Ty byłeś i jesteś w mej ziemskiej podróży prawdziwym Ojcem i Opiekunem. Ty mię nauczyłeś co mam czynić, aby się podobać Panu Jezusowi, więc jestem Ci winna ogromną wdzięczność. Z głębi mojego małego i nędznego serca składam Ci najserdeczniejsze dziękczynienie...

O św. Józefie bądź nadal mym Ojcem i obrońcą, aż do kresu mego życia ziemskiego, dopomóż mi się jak najdoskonalej upodobnić do Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny naszej Najukochańszej Matki, a w godzinę mej śmierci bądź przy mnie z Jezusem i Marią.

(619)

+
J.M.J.

(8) O Aniołach Stróżach.

W mym dzieciństwie serdecznie modliłam się do mego Anioła Stróża, polecając się Jego opiece.

Prosiłam Go z całą prostotą dziecięcą, by mię strzegł na wszystkich ścieżkach mego życia, by się mną opiekował i bronił przed grzechem.

Rodzice przypominali mi często, bym kochała swego Anioła Stróża, że On taki dobry, że jest zawsze przy mnie, więc Mu jestem winna miłość, cześć i wdzięczność. Mówiono mi w domu, że ile razy wychodzę w podróż, tyle razy mam prosić o opiekę mego Anioła Stróża, by mię strzegł od nieszczęścia... I rzeczywiście Ten mój Święty Opiekun kilka razy prawie w cudowny sposób uchronił mię od śmierci. Pewnego razu poszłam nad rzekę, a że nie było nikogo postanowiłam się kąpać liczyłam wówczas może 7 lat.

W pewnym miejscu woda była głęboka na dwa metry, tam zazwyczaj wszyscy się kąpali. Więc zastanowiłam się co mam zrobić... Przecież tyle osób kąpie się i nikt nie utonął, tylko wszyscy pływali po powierzchni wody, więc i ja się nie utopię – tak myślałam. Więc bez namysłu stanęłam w bieliźnie na sterczącej skale, przeżegnałam się odmówiłam „Zdrowaś Mario” i modlitewkę do Anioła Stróża i spokojnie jakby mi żadne niebezpieczeństwo nie zagrażało, z tej skały skoczyłam (620) do wody w miejsce najgłębsze.... Pływać wcale nie umiałam więc zaczęłam tonąć, lecz w samą porę nadbiegła nasza sąsiadka z narażeniem siebie wyciągnęła mię na brzeg rzeki prawie nieprzytomną. Ratowała mię umiejętnie, tak że zaraz przyszłam do przytomności. Dała mi surowe upomnienie, że tak jest nie wolno robić, by się kąpać samej bez opieki kogoś starszego.

Potem mi mówi „Miałam już iść do domu, lecz coś mię wstrzymywało bym jeszcze pozostała, bo gdybym odeszła byłabyś utonęła Anioł Stróż dobrze cię pilnował i widocznie modlił się do Niego”...

Drugi raz zleciałam z drzewa i też wtedy odczułam cudowną opiekę Anioła Stróża, nic mi się zupełnie złego nie stało. Trzeci raz paliłam się i też mię uratowano.... Spalił się na mnie kawałek sukienki, a nie poparzyłam się.... Mogłam się wtedy doszczętnie spalić....

W szczególniejszy sposób czuwał nade mną Anioł Stróż w chwilach pokus i niebezpieczeństwach duszy...Nie czyn tego, dziecko, bo to się nie podoba Panu Jezusowi – mówił do mej duszy – Pan Jezus smuciłby się, jeżeli byś była niegrzeczna – mimo tego ostrzeżenia wiele razy byłam niegrzeczna i tym postępowaniem zasmuciłam Pana Jezusa...

O mój Jezu, ja Cie bardzo przepraszam, że byłam nieposłuszną Tobie nie słuchając rad mego Ukochanego Anioła Stróża!....

(621) W szpitalu również często doznawałam opieki i pomocy mego Anioła Stróża, zwłaszcza na dyżurach nocnych. Często czując się ogromnie zmęczoną kładąc swą głowę na stole lub ławce, prosiłam gorąco św. Anioła Stróża i dusze czyścicowe, by mi dali znać, jak chorzy będą mnie potrzebowali, bym była na czas do ich dyspozycji. I nigdy się nie zawiodłam w mej prośbie, bo przez cały przebieg czasu mej pracy w szpitalu nic się złego nie stało na moim dyżurze nocnym. Św. Aniołowi Stróżowi i duszom czyścicowym mam to do zawdzięczenia.

Modląc się do Anioła Stróża, odczuwałam w mej duszy ogromną radość, czułam się wówczas w sposób szczególny, wyjątkowy małym dzieckiem. I tak mi z tym dobrze było..... Ileż szczęścia do mej duszy wlała modlitwa, modlitwa ufna, dziecięca, której wołania mimo mej ogromnej niegodności wysłuchiwał Pan Jezus.

I teraz czuję się ogromnie zadowolona, że jestem małym dzieckiem!... To, że jestem dzieckiem najmniejszym, odczuwam na każdym kroku.... Mam wrażenie, że jestem naprawdę dzieckiem czteroletnim, które przychodzi do używania rozumu, bo Pan Jezus mojej duszy objawia tajemnice Swej miłości tak, jak dziecku, więc siłą faktu nie mogę się czuć inaczej jak dziecko.... Chcąc być inną – musiałby Pan Jezus zmienić moją naturę i dać mi zupełnie inne przekonanie. (622) Pan Jezus jest moim Najukochańszym Ojcem, więc ja Go pragnę coraz więcej kochać jak dziecko, kochać miłością prawdziwą, serdeczną, miłością szaleńców, którzy dla Niego wszystko czynili wielkodusznie, bezinteresownie, z pełnym zapomnieniem siebie...

O mój święty Aniele Stróżu, czuwaj nade mną prowadź mnie przez drogę życia mego, zachowaj od złego, ucz coraz więcej kochać Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę naszą Najśodsza Matkę poddaj mi myśli takie, bym się coraz więcej mogła podobać Im i szczęśliwie pomóc dojść do niebieskiej Ojczyzny....

(623)

+

J.M.J.

1). O dniu mych urodzin nic nie mówiła Mama, prócz tego, że mię ofiarowała Najświętszej Maryi Pannie nim jeszcze się urodziłam.

Może mówiła komu innemu, ale mnie o tem nigdy nie wspominała.

2). Troska mego Ojca o wychowanie mej duszy objawiała się w tem, że Ojciec ogromnie uważał, bym grzechu nie popełniła, bym się stała dobrą, bym kochała prawdziwie Pana Jezusa i bliźniego.

3). O ofiarowaniu mię Najświętszej Maryi Pannie tyle wiem, bo mi Mama mówiła, że Matka Boska w sposób szczególny jest moją Matką.

4). Licząc rok chorowałam na mumps (zapalenie gruczołów przyusznych, choroba zakaźna u dzieci).

5). Pobożność moich Rodziców objawiała się w wiernym wypełnianiu Najśw. Woli Bożej, w uczęszczaniu do św. Sakramentów, praktykowaniu przepisów wiary naszej świętej, w trosce o dobre wychowanie dzieci itp.

6). Pierwsze wyrazy, których mię uczyła wymawiać Mama były Jezus i Maria, ale nim jeszcze umiałam mówić, Mama brała moją małą rękę kreśliła często znak krzyża świętego. Potem uczyła mię „Ojcze nasz i Zdrowaś Mario”.... i innych modlitewek.

7). Nauki mojej Matki były i są dla mnie nigdy niezapomniane. Ona pierwsza uczyła mię kochać Pana Jezusa i bliźniego, Ona wpajała w moją duszę głęboko zasady naszej Wiary świętej, pouczała mię jak się mam ćwiczyć w cnotach, aby się podobać Panu Jezusowi.

8). Nie pamiętam od którego roku brali mię rodzice do kościoła.

(624) 9). Co do zachowania w kościele uczyli mię Rodzice, że się mam zachować bardzo grzecznie, z największym uszanowaniem wobec Pana Jezusa, tak jak dobre dziecko zachowuje się wobec swej Matki, która go bardzo kocha, a to w tym celu, aby uradować Pana Jezusa, który się na mnie patrzy i cieszy się, jeżeli ja jestem grzeczna, a smuciłby się, gdybym się źle zachowywała.

Każde słowo brałam na serio, które mi mówiła Mama lub Ojciec i zawsze starałam się zachowywać jak najlepiej w kościele.

10). Że ludzie modlili się z książek, to mię bardzo dziwiło, dlaczego nie mówią poprostu do Pana Jezusa, tak jak dziecko do swej matki, ja miałam książeczkę, ale lepiej mi było prosto mówić wszystko Panu Jezusowi bez książeczki, bo wtedy lepiej mię Pan Jezus rozumiał i ja też o wiele lepiej rozumiałam Pana Jezusa.

11). Następujące winy moje wyznaję: Gniewałam się na Rodziców że mi zabronili wychodzić bez pozwolenia z domu by się bawić z innymi dziećmi – często z tego powodu płakałam. Raz kazałam bratu skoczyć z wysokości może 4-5 m na ziemię i tylko opieka Pana Jezusa, że mu się nic złego nie stało, bo mógł złamać rękę lub nogę, albo się nawet zabić. Zakazano mi chodzić do pewnej nauczycielki a jej siostry. One przychodziły prawie codziennie do nas na kolację. Mama je chętnie przyjmowała, ale iść do nich mi zabraniała – dlaczego tego nie wiem, (625) lecz ja pomimo zakazu jeszcze nieraz z domu cicho wyszłam do tej nauczycielki, bo ją bardzo pokochałam i ona także mnie. 2 razy skłamałam, że tam nie byłam, a jednak tak było, że byłam u tej Nauczycielki. Raz powiedziałam Ciotce, że jej słuchać nie będę, bo nie jest moją Mamą.

Raz trzymając w ręce żywicę ze świerków zdjętą, przylepiłam na plecy służącej naszej i potem bardzo się śmiałam, że ma pieczęć na plecach – ona tego nie widziała, ani też nie wiedziała z czego ja się ze siostrą śmieję. W pierwszej chwili nie zdawałam sprawy, ale potem ją przeprosiłam że już nigdy Jej przykrości nie zrobię.

Za moje grzechy przepraszałam Pana Jezusa jak dziecko przeprosza matkę i Pan Jezus mi przebaczał, ale ja nie byłam wierną, bo do tej chwili popełniam grzechy, O Jezu przebacz mi, wspomóż moją ogromną słabość, daj łaskę, błagam Cię bym nigdy ani cienia grzechu nie popełniła!....

12). Moja ambicja, to pycha: Nieraz mi bardzo ciężko przychodziło przeprosić Rodziców lub kogokolwiek, twardy był mój kark do zgięcia, ale musiałam go złamać przy pomocy łaski Bożej, następnie trudno mi było prosić – tego ogromnie nie lubiłam,.. Prosić to znaczy upokorzyć się, a mnie to tak wiele kosztowało, wołałam czegoś nie mieć aniżeli prosić. Nigdy jednak nie otrzymywałam żadnej rzeczy bez proszenia, bo Mama mówiła, że muszę się wyzbyć pychy i upokorzyć się, bo inaczej nic by ze mnie nie było, bo jeżeli w młodym wieku nie wykorzenię mych wad, to później jest to prawie (626) niemożliwe.

13). Następujące kary wyznaczili mi Rodzice za moje występki:

1). Raz nie dostałam obiadu ani kolacji że nie powiedziałam, co mię Ks. Katecheta pytał z religii i co miałam zadane na następną lekcję. Wołałam nie jeść, aniżeli przeprosić – co prawda wieczorem przeprosiłam Mamę, wtedy nawet Ojciec pokłócił się z Mamą o mnie, bo Ojciec chciał mi dać obiad, ale Mama stanowczo powiedziała, że dopóki nie powiem i nie przeproszę, nie dostanę obiadu. Dopóki nie przeprosiłam czułam w duszy ogromny niepokój, a gdy przeprosiłam Mamę i Ojca wtedy się uspokoiłam. Po przeproszeniu Rodziców kazała mi Mama przeprosić bardzo Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę, by mi przebaczyli. Przynęłam Panu Jezusowi gorąco, że już nigdy tego nie będzie. Więc przy pomocy Pana Jezusa nigdy tego więcej nie uczyniłam.

2. kara: Byłam u wyżej wymienionej nauczycielki bez pozwolenia, z tego powodu musiałam stać przed domem może 2 godziny, bo Mama zamkła, by mię oduczyc wychodzenia bez pozwolenia. Wtedy płakałam bardzo, że jestem jak w więzieniu, że nigdzie nie wolno mi jest iść, miałam ogromny żal do Mamy, że tak surowo ze mną postępowała.

3. Razu jednego bawiłam się z drugą dziewczynką, ona miała lalkę i ja też, moja lalka miała piękne sukienki, a jej nie więc mi chciała zabrać sukienki na lalkę te które ja miałam, a jej nie chciałam dać, (627) więc ona z tej złości, że jej nie dałam tych sukienek zaczęła ogromnie płakać raczej krzyżeć na co przybiegła jej matka, pyta więc o powód, a ona z tej złości o lalki powiedziała że ją uderzyłam po głowie i twarzy, ja tego nie uczyniłam, chociaż ją nie bardzo lubiłam, wtedy jej matka pobiegła wprost do nas i powiedziała Mamie raczej zrobiła awanturę,

że ją uderzyłam kamieniem w głowę, ja mimo tysięcznych zapewnień wobec Mamy, że naprawdę nic jej złego nie zrobiłam że jej naprawdę nie uderzyłam, tylko że chodzi tu o co innego, że tu wchodzi w grę lalki, jednak Mama mi nie uwierzyła – otrzymałam za to porządne baty.

Płakałam nie tyle z bólu jak raczej z żalu, że ja wcale nie kłamałam, a jednak mi Mama nie uwierzyła, że Mama przecież dobrze wiedziała, że nigdy z dziećmi nie robiłam żadnych bójek. Gdy tak płakałam przyszła mi nagle taka myśl, by się już więcej ani jednym słowem nie uniewinniać, tylko wszystko spokojnie ofiarować Panu Jezusowi, by się Jemu przypodobać i równocześnie prosiłam Jezusa, bym Go mogła kochać i co dzień stawała się lepszą. To były największe kary w mym życiu... Wtedy było pierwsze moje wewnętrzne spotkanie się Pana Jezusa z moją tak bardzo nędzną duszą – ono mi pozostanie w duszy nigdy niezatarte....

14). Tak, pamiętam że robiłam postanowienia, gdy zaczęłam uczęszczać do szkoły. Mama mi mówiła o postanowieniach, ja je chciałam uczynić z miłości ku Panu Jezusowi. (628)

15). Modliłam się jak dziecko umie się modlić, tak prosto do Pana Jezusa mówiłam, bym wiernie wypełniała moje postanowienia, już wtedy w bliskim kontakcie żyłam z Panem Jezusem.

16). Codziennie mię zapytywali Rodzice o zachowaniu się w szkole i Ojciec mię wypytywał i Mama także pytała. Zresztą wszyscy nauczyciele zawsze mówili Rodzicom, że ja jestem bardzo grzeczną i najlepszą uczennicę z całej szkoły, a jednak, abym się nie stała pyszną pytali mię codziennie i czynili jeszcze różne uwagi.

17). Nie pamiętam konkretnie ilu koleżankom pomagałam odrabiać lekcje. Wszyscy chcieli mieć dobrze zadania odrobione, więc wszystkim – kto tylko chciał – pomagałam. Miałam wyjątkową zdolność do rysowania, więc też nieraz z narażeniem siebie brałam zeszyty tak by nauczyciel nie zwrócił na to uwagi i rysowałam. Często dostałam upomnienie, że tak nie wolno jest czynić, że wszyscy powinni pracować, a ja ich wyręczam, że kiedyś będą mię źle wspominać, że tak robiłam, bo z tego powodu niczego się nie nauczą.

Wszystkie uczennice w szkole i nauczyciele bardzo mię kochali i ja ich też jeszcze więcej.

Odrabiałam lekcje koleżankom 7 czy 8 lat. Będąc przed kilku laty w czasie urlopu w domu spotkałam jednego mojego nauczyciela (emeryta już) i On mię pyta: Pamiętasz dziecko jak to kiedyś było.... przypomniał mi moje szkolne lata i te odrabianie lekcji także.

(629)

+

Wszystko dla Pana Jezusa przez Marię z posłuszeństwa mojemu Ojcu!

Najukochańszy mój Ojcze!

Jak umie i co wiem, to napiszę.

1). O dniu moich urodzin nic wiele nie wiem, prócz tego, że mię Mama oddała w sposób szczególny Najświętszej Maryi Pannie nim jeszcze się urodziłam. Nie wiem dlaczego tak mówiono, że ze mnie coś będzie... Mama ani Ojciec nic mi nie mówili, bym się nie stała pyszną, tylko moja Ciotka mi mówiła, że mi już w dzieciennym wieku dawał Pan Jezus szczególne łaski, że nieraz dorośli ludzie dziwili się na moje odpowiedzi lub pytania. Pewnego razu przyszedł do nas żebrak (ja żebraków bardzo kochałam, bo Mama mówiła lub Ojciec, że to jest drugi Pan Jezus, to też w domu bardzo chętnie goszczono biednych).

Ja temu żebrakowi odpowiadałam o Panu Jezusie i śpiewałam mu pieśni do Matki Najświętszej: mając wówczas 3 lata nie mogłam jeszcze dobrze wysłowić się, ale jak umiałam tak śpiewałam. Ten żebrak powiedział wtedy w domu, że dużo świata już przewędrował, ale

takiego dziecka jeszcze nigdzie nie spotkał. Powiedział Mamie „Pamiętaj matko, że z tego dziecka będzie coś nadzwyczajnego”.

2). Ojciec mój kładł ogromny nacisk, bym nigdy grzechu nie popełniła, On był „Stróżem” mej niewinności. Do tego stopnia brzydził się grzechami zmysłowymi, że nikt nigdy nie śmiał w Jego obecności powiedzieć jakiego słowa dwóznacznego, albo (630) nawet takiego, co by tchnęło cieniem zmysłowości. Jeżeli ktoś do nas przyszedł, to przez wzgląd na Rodziców musiał się zachować tak jak w kościele. Przez wszystkie lata mego pobytu w domu nigdy nie słyszałam ani Mamy ani Ojca, by wymówili jakieś słowo obrażające wstydlivość. Jeżeli ktoś z obcych wymówił jakie lekkie słowo, wówczas Ojciec surowo zgromił taką osobę, że wobec młodzieży nie wolno nigdy tak się wyrażać, że to jest grzech i zgorszenie, którego trudno naprawić. Ojciec również bardzo czuwał, bym się nigdy poza dom nie wydała bez wiedzy i pozwolenia Rodziców. Pod surową karą miałam zabronione stykać się z dziećmi, których rodzice żyli w niezgodzie, kłótni, gdzie przeklinano, a co gorsza wyrażano się nieprzyzwoicie.

Więc do takich domów nigdy nie szłam i nigdy się z tymi osobami nie stykałam. Nie wolno było również słuchać kłótni i przezwisk niektórych osób. Rodzice mówili, że to jest grzech, że takie dzieci nie mogą się podobać Panu Jezusowi, jeżeli słuchają mowy, która rani Serce Pana Jezusa.

Pamiętam jeden moment kiedy pewien człowiek wyraził się do mnie przy Ojcu, kiedy ja wyjdę za mąż, ja się szalenie zawstydziłam (liczyłam wówczas 19 lat) a Ojciec tak się o to obraził, że ja myślałam, że tę osobę w twarz uderzy i mówi do niej „Pamiętaj, byś do tego dziecka nigdy coś podobnego nie mówił, bo w takim razie masz mi się w domu nie pokazywać”.....

Złośliwi ludzie nieraz mówili na nasz dom, że to jest klasztor, że wychowują się w nim zakonnice z którymi nie wolno mówić. Ja z natury byłam bardzo żywą, a przy tym ogromnie kochającą ludzi; nigdy o nikim źle nie myślałam, gdyż sądziłam (631) że wszyscy ludzie są prostego i prawego charakteru, dobrze myślący i tak samo czyniący. Łatwo dałabym się obalać, gdyby nie Najśłodszy Pan Jezus i Rodzice głęboko religijni.

Pan Jezus czuwał nad moją duszą od samego zarania mego życia. Jezus dawał mi ogromną zdolność w odróżnianiu złych od dobrych ludzi. W ten sposób uniknęłam wielu niebezpieczeństw i grzechu, który bym była popełniła.

Mając lat 9, pewien mężczyzna namawiał mię, bym z nim poszła; chwycił mię za rękę i przemocą mię ciągnął, wówczas ja się odzywam do niego „puść mię, bo ja z tobą nie pójdę, ja nie chcę źle robić; a jeżeli mię nie puścisz, to będę krzyczała z całych sił; ty mię chcesz namówić do złego ja wiem o tem, oskarżę cię Tatusiowi wówczas zobaczysz co ci się stanie”...

Wtedy mię odepchnął od siebie przeklinając mię, że jego zły zamiar został zniweczony
Towarzystwa męskiego unikałam tak, jak się unika żmiji jadowitej, która może ukąsić.

Po tym całym zajściu z tym mężczyzną uczułam w duszy nadzwyczajną radość i szczęście, tak że płakałam z radości. Uczułam się jakby w ramionach Pana Jezusa, który pieścił moją duszę zalewając ją niebiańskim szczęściem. Dziękowałam Jezusowi i mojej Mateczce, że mię obronili, bo sama bez Jezusa i Maryi upadłabym.

3). Wiem tyle, że Mama mi mówiła, że ja jestem oddana Matce Najświętszej, że jestem Jej dzieckiem, wciąż mi powtarzała „Bądź dobrym dzieckiem, bo masz taką przedobrą Matkę, Najświętszą Marię Pannę, pamiętaj dziecko byś była Jej wierną (632) nie zasmucając Jej grzechami, a Ona cię nigdy nie opuści”... Rodzice wszczepili głęboko do mej duszy nabożeństwo gorące i serdeczne do Najświętszej Maryi Panny.

4). Chorowałam na „Mumps” zapalenie gruczołów przyusznych (choroba zakaźna dzieci).

5). Pobożność moich Rodziców objawiała się przede wszystkim w zachowaniu przykazań Bożych, nie była to pobożność dziwaczna, wykoszlawiona, ale zdrowo i rozumnie pojmowana. „Sumienne zachowanie przykazań Bożych i wypełnienie obowiązków swojego stanu, to jest

pobożność – mówili Rodzice – nie zaś wysiadanie w kościele z zaniedbaniem swych obowiązków. Miłość Pana Jezusa, dzieci moje – mówiła Mama – objawia się przez prawdziwą miłość bliźniego, to też ogromny nacisk kładli Rodzice na: grzeczność, uprzejmość, usłużność, cześć i uszanowanie dla osób starszych, albo zajmujących jakieś stanowisko. Dla dzieci bądźcie przykładem, byście się nie kłócili, nie obrażajcie nigdy nikogo ani słowem, ani czynem, albo gdy ci kto zrobi przykrość – mówiła Mama – przebac mu zaraz, nie gniewaj się, bądź łagodna wobec wszystkich choćby cię skrzywdzono, nie spieraj się o swoje „ja”, zostaw je na ostatnim miejscu z miłości ku Panu Jezusowi; bądź delikatna, nigdy nie przerywaj rozmowy chyba jakby źle kto mówił wówczas przerwij, by Pana Jezusa nie obrażać, ale tak to słuchaj choćby ci się chciało mówić, by nie sprawić drugiej osobie przykrości.

Mama i Ojciec codziennie się modlili rano i wieczorem. Różaniec święty odmawialiśmy wszyscy wspólnie wieczorem po ukończonej pracy w południe „Anioł Pański”. W domu Rodzice nigdy źle o nikim nie mówili, nigdy się ze sąsiadami nie gniewali. (633) Pan Jezus jak był w Nazarecie – mówiła dalej Mama – słucał Matkę Najświętszą, która jest i twoją Matką, (ale pod tym warunkiem jeżeli zawsze będziesz dobrą) i św. Józefa choć był i jest Bogiem. Pan Jezus kocha dobre dzieci bardzo! I ty masz bardzo kochać Pana Jezusa... „Powiedz mi Mamo – pytałam – w jaki sposób mam kochać Pana Jezusa?... Przede wszystkim nigdy nic takiego nie czyn, czym byś sprawiła przykrość Panu Jezusowi, następnie gdy ci inne dzieci zrobią przykrość nie gniewaj się na nie, nie wymawiaj im tego tylko cicho ofiaruj Panu Jezusowi, aby się Jemu podobać nigdy niczego nie czyn dla przypodobania się ludziom tylko jedynie dla przypodobania się Panu Jezusowi Pan Jezus na wszystko się patrzy, widzi twoje myśli, słyszy jak mówisz nic się przed Nim nie ukryje. Jeżeli się bawisz, to baw się tak jak Pan Jezus i to też Jemu ofiaruj. Gdyby inne dzieci chciały coś złego zrobić powiedz im, że się to Panu Jezusowi nie podoba, że On się gniewa na takie dzieci, które źle robią, albo źle mówią, powiedz że tak nie wolno postępować, a jeżeli cię nie posłuchają, to odejdz natychmiast od nich.

Dalej: kazała mi Mama często wymawiać akty strzeliste, że to się podoba Panu Jezusowi, te akty – modlitewki – mówiła – prosto trafiają do Serca Pana Jezusa. Jeżeli chcesz być naprawdę dobrą i prawdziwie kochać Pana Jezusa – kochaj Najświętszą Marię Pannę twoją Matkę, Ona cię najlepiej nauczy kochać Pana Jezusa.

Mama ogromnie zachęcała mię do modlitwy, zwłaszcza do odmawiania Różańca, bo ta modlitwa podoba się Najświętszej Maryi Pannie.

(634) Mama była bardzo wyrozumiała dla wszystkich z tego powodu wszyscy Ją szanowali, Ojciec był więcej nerwowy, porywczy, ale serce miał ogromnie dobre. Czasem się unosił na widok krzywdy, ale Mama wszystko spokojnie i jak ta chwili minęła zapomniał o wyrządzonej krzywdzie. Do moich Rodziców mieli ludzie i mają dotychczas zaufanie wielkie. Mogę to śmiało powiedzieć, że ani Ojciec ani Mama nigdy nikomu nie uczynili krzywdy, nie byli skąpi i łakomi albo zazdrośni, cieszyli się szczęściem bliźniego, a smucili się z nieszczęścia dopomagając jak tylko mogli ludziom dotkniętym cierpieniem. Byli również bardzo gościnni dla wszystkich bez wyjątku.

Ojciec nie uczęszczał co miesiąc do spowiedzi św., ale tak co 2 miesiące. Na Mszę świętą szedł, co niedziela i wszystkie święta uroczyste, a także i w dni powszednie. Najbliżej do kościoła mieliśmy przeszło 3 km. drogi.

Mama spowiadała się co miesiąc i częściej, do kościoła na Mszę świętą uczęszczała więcej jak Ojciec.

Mama więcej lubiała życie wesołe towarzyskie niż Ojciec. Zapraszali Ją często na różne przyjęcia, czasem szła. Ojciec nigdy nie chciał iść nie dlatego jakoby nie był towarzyski, ale nie lubił tych rzeczy, nigdy nie pił żadnych napoi alkoholowych i nigdy, ani jeden raz nikt go do tego nie namówił; zawsze powtarzał, jeżeli się znalazł w towarzystwie: „Jeżeli chcecie bym

jeszcze pozostał, to mię nie częstujcie wódką”. Mama tak samo nigdy przez całe życie nie używała alkoholu.

Mnie nieraz przychodziła ochota iść na zabawę, ale Ojciec już tak do mnie przemawiał przekonywująco, że zawsze Go (635) posłuchałam i jestem za to Ojcu ogromnie wdzięczna, Mama prędkiej by mi pozwoliła iść, oczywiście nie samej, ale w towarzystwie Jej. Ojciec mi zawsze mówił „Wiesz dziecko nie wiem, co ci dam jeżeli nigdy nie pójdziesz na zabawę”, więc wtedy korzystałam ze sposobności mówiąc, że chcę jechać do Krakowa lub gdzieindziej, chętnie mi dawał pieniądze na podróż. Przeważnie jeździłam do Krakowa do O.O. Redemptorystów do spowiedzi św. O jakże ja się czuła szczęśliwą składając Panu Jezusowi ofiarę z każdej chęci pójścia w towarzystwo. Pan Jezus dawał mi siłę bym mogła opanować moją naturę szalenie żywą. W początkach było mi przykro, że jestem trzymana jak we więzieniu, ale potem gorąco Panu Jezusowi dziękowałam za to więzienie.

6). Pierwsze wyrazy, które mię Mama uczyła wymawiać były: Jezus i Maria. Lecz nim jeszcze mówiłam Mama brała moją małą rękę i kreśliła nią znak krzyża świętego. Potem uczyłam się odmawiać „Ojcze nasz i Zdrowaś Mario”...

7). Pierwsza nauka Mamy do mnie o Obecności Boga na każdym miejscu. Pamiętaj moje dziecko – mówiła Mama, że Bóg Dobry wszędzie jest obecny, na każdym miejscu (a już o tem wiedziałam od Mamy, że jest jeden Bóg w trzech Osobach), że On cię widzi, widzi wszystko co czynisz, jak się zachowujesz, czy jesteś grzeczna, czy też nie, czy jesteś posłuszna itp. Jeżeli jesteś grzeczna, posłuszna wtedy się cieszy i jest z ciebie zadowolony, jeżeli jesteś niegrzeczna i nieposłuszna, smuci się, bo takie postępowanie rani Jego Najświętsze Serce, które tak bardzo ciebie i wszystkich kocha”.

(636) +

J.M.J.

9. Uczono mię, że się mam w kościele zachowywać jak najlepiej. Rodzice mi mówili, że w kościele jest Pan Jezus żywy i prawdziwy w Najświętszym Sakramencie, Ten Sam który się narodził w Betlejem, Ten żył w Nazarecie z Najświętszą Marią Panną i św. Józefem, Ten co nauczał i czynił cuda, Ten co tak strasznie cierpiał i umarł na Krzyżu itd.

Mama mówiła „Tam jest Pan Jezus, gdzie się świeci lampka wieczna t.zn. świeci się bez przerwy dniem i nocą, tam masz się patrzeć i zachować się tak jak przystoi się zachować w domu względnie pałacu królewskim, ale jeszcze z większą czcią i uszanowaniem, bo Pan Jezus jest Bogiem, a król tylko człowiekiem”. Ale wiesz co – mówiła Mama – Pan Jezus wszystko widzi i zna wszystkie twoje myśli, pragnienia i w ogóle wszystkie rzeczy najbardziej ukryte... Gdy będziesz grzeczna, spokojna i gdy się będziesz dobrze modlić, to Pan Jezus zadowoleniem i radością będzie na ciebie spoglądał, ale gdy byś była niegrzeczna i źle się zachowywała, wówczas bardzo zasmucisz Pana Jezusa... Pan Jezus wszystko słyszy co do Niego mówisz i wysłucha cię, tylko masz w to wierzyć, zresztą nie miałam najmniejszej pod tym względem wątpliwości.. .

Patrząc na tabernaculum myślałam, że tam jest smutno Panu Jezusowi, bo jest zamknięty, żal mi Go było bardzo. Staralam się tak zachowywać w kościele, by się nawet nie poruszyć, żeby nie sprawić przykrości Panu Jezusowi... Nigdy się nie oglądałam ani do nikogo nic nie mówiłam, by się Pan Jezus przypadkowo na mnie nie gniewał. Bardzo mię bolało, gdy inne dzieci źle się w kościele zachowywały (637) Cieszyłam się bardzo, gdy im Mama zwróciła uwagę, by tak nie czyniły, bo to się nie podoba Panu Jezusowi. Jeszcze mi w domu mówili, że z Panem Jezusem można rozmawiać prosto i szczerze, tak jak w domu z Mamą lub Tatusiem, albo z kimkolwiek, że Pan Jezus bardzo się cieszy, gdy w ten sposób z Nim rozmawiamy.

10. Wiedząc o tem, że z Panem Jezusem można rozmawiać szczerze, prosto bez obawy i lęku, ogromnie się z tego cieszyłam, że i ja mogę porozmawiać z Panem Jezusem.

Bardzo mię to ciekawiło i trudno mi było zrozumieć, dla czego ludzie nie rozmawiają z Panem Jezusem, tylko się modlą z książeczek przez cały czas w kościele.... Jeżeli się kogoś kocha – myślałam – to przecież jak się do tej osoby idzie w odwiedzin, to się nie odmawia z książek przywitania, czy też okazuje mu się tak miłości, ale się mówi to co się czuje. Nieraz pytałam w domu czemu tak ludzie postępują wobec Pana Jezusa.... Pytałam również czy o wszystkim można mówić Panu Jezusowi....

Rodzice mi mówili, bym najpierw starała się o przypodobanie Panu Jezusowi, bym Mu bardzo dziękowała za wszystko, a potem bym Go prosiła o to bym była dobrą, bym bardzo kochała Pana Jezusa. Ja tak mówiłam do Pana Jezusa, jak mówi dziecko do swej matki. Gdy chodziłam z Mamą do Kościoła, wtedy klęczałam przed bocznym ołtarzem przed Najśw. Marią Panną, tą z którą mię wiąże szczególna przyjaźń. Ona mi się tak bardzo podobała, modliłam się do mej Najśodszej Mateczki jak dziecko.

(638) Ogromnie czułam się szczęśliwą, gdy mogłam być blisko Tabernaculum, bo wtedy byłam blisko Pana Jezusa. O jak wszystko wtedy wypowiadałam Panu Jezusowi!!!.

A Jezus odpowiadał mej duszy słowami tajemnymi i słowami Swej łaski... „Jezu, ja chcę być Twoją na zawsze na wieki!“. I Jezus porywał moją maleńką duszę, która Go naprawdę pragnęła jak najgoręcej miłować.

(639)

+
J.M.J.

21. Pamiętam, że miałam bardzo wielki żal, że nie pozwolono mi przyjąć Pana Jezusa w Komunii św. w 7 dnym roku życia.

W 7-dnym roku życia spowiadałam się pierwszy raz. Patrząc na ludzi przyjmujących Pana Jezusa w Komunii świętej płakałam. „Możeby Ksiądz nic nie wiedział, gdybym razem z ludźmi poszła do Komunii św. przecież On nie wie ile mam lat – mówiłam Mamie. Mama mi mówiła, że nie wolno tak robić, bo to jest zakaz Kościoła św., więc powtarzałam z żalem dlaczego mam tak mało lat. Mama mi mówiła – „jak pójdziesz 3 razy do spowiedzi, to już po 3-cim razie będziesz mogła iść do Komunii św... Jeszcze 3 lata czekać tak długo, ale Ty Panie Jezu Sam przyjdiesz do mojego serca, bo bez Ciebie ja żyć nie potrafię.. Proszę Cię Panie Jezu przyjdź do mojego serca, bym się nie stała złą, bym Ciebie nigdy niczym nie zasmuciła... Mama mi mówiła i czytałam w książkach, że bez Komunii świętej nikt nie może być dobrym, więc ja koniecznie chciałam przyjąć Pana Jezusa, aby być dobrą, bym Go mogła bardzo kochać. Gdy byłam w kościele, to cały mój czas był na to poświęcony, by uprosić Pana Jezusa o tę łaskę.

22. Pierwsze wezwanie Pana Jezusa usłyszałam na łące wśród lasu On mię wpięrw pociągnął do Siebie, ja myślałam wtedy o Nim. Było mi bardzo obco wśród dzieci oddaliłam się na bok i wtedy Pan Jezus przemawiał do mej małej duszy „Moje dziecko, oddaj Mi się cała, być moją, świat ci nigdy szczęścia nie da, on nie zaspokoi twoich pragnień, oddaj się Mnie, a znajdziesz wszystko. Ja cię nigdy nie opuszczę“.... Czułam się bardzo szczęśliwą, (640) nikomu nic nie mówiłam, bo myślałam, że wszystkie dzieci i wszyscy ludzie tak samo są szczęśliwi i zadowoleni z Pana Jezusa i ze wszystkiego jak ja.

23. Co do modlitwy, to modliłam się ustnie odmawiając moje codzienne paciorki, prócz tego o wiele więcej razy Pan Jezus słodko mię do Siebie pociągał, wtedy przebywałam w Jego obecności w niemym milczeniu, Pan Jezus mię rozumiał i ja Jego wtedy najlepiej rozumiałam, mój stosunek do Pana Jezusa był taki, jak dziecka do najlepszej matki.

Tak bardzo prosiłam Pana Jezusa bym była Jemu miłą, by mię na zawsze zachował od grzechu.

24. Co powiedziałabym dzieciom, aby mogły usłyszeć wezwanie Pana Jezusa.... Ja nie wiem co bym im powiedziała, chyba to, by starały się być dobrymi, by po dziecięcemu postępowały z Panem Jezusem z najwyższą prostotą i szczerością, by wszystko czyniły, aby się Jemu tylko podobać w miarę poznania i możliwości, bo dziecko nie może być podobne do osób dorosłych, a znowu odwrotnie osoba dorosła może być dzieckiem wobec Pana Jezusa w całym tego słowa znaczeniu... Pan Jezus od samej młodości dał mi tę łaskę, że mię pochwały ogromnie zawstydzaly zawsze, i ja ich bardzo niemile słuchałam, odnosząc wszystko do Pana Jezusa, chyba wtedy tego nie czyniłam, jak nie rozumiałam dobrze znaczenia pochlebstw.

25. Załączone jest w 22 pytaniu.

26. Prawie codziennie uciekałam na samotność zwłaszcza wieczorem ciągała mię tam jakaś niewidzialna siła, której nie mogłam się w żaden sposób oprzeć.

(641) Pan Jezus z niezrównaną słodyczą pociągał moją duszę do Siebie

Panie Jezu mój, ja Ciebie bardzo pragnę kochać nie chcę Cię niczym zasmucać, zachowaj mię od wszystkiego złego. Codziennie prosiłam Najświętszą Marię Pannę, moją Mateczkę by mię nauczyła kochać Pana Jezusa i chroniła mię od grzechu O, jak Ją bardzo prosiłam o to!!.. I ta Najśodsza nasza Mateczka pamiętała o mnie.

27. Krzyczałam na łonie przyrody z nadmiaru szczęścia, którym Pan Jezus zalewał moją małą duszę. Przyroda była dla mnie książkę z której uczyłam się kochać Pana Jezusa i Najświętszą Marię Pannę. Gdy mi było ciężko na duszy szłam do lasu lub rzekę i tam wsłuchiwałam się w śpiew ptaków, szum lasów, szelest potoków górskich, które wartko płyną i tam dusza moja była usposobiona i przygotowana do modlitwy. Tam przeżywałam taborowe chwile.....

28. Jak mam opisać chwile te, w których się Pan Jezus zniżał do mej duszy.?. Czułam się ogromnie szczęśliwa, gdy mogłam cośkolwiek złożyć w ofierze Panu Jezusowi. Odczuwałam wtedy tak blisko Pana Jezusa, że miałam wrażenie, że jestem w Jego objęciu. „Składaj Mi dziecko wszystko co masz w ofierze, a Ja cię uszczęśliwię bardzo, świat nigdy ci szczęścia dać nie może, ani zadowolenia”....To wezwanie było bardzo często powtarzane...

29. Moje przygotowanie do Komunii św. I. było dalsze i bliższe Rodzice mi mówili, że to jest największa łaska Pana Jezusa kiedy się z duszą dziecka łączy pierwszy raz, że wtedy można o wszystko uprosić Pana Jezusa, więc myślałam, skoro tylko przyjmę Pana Jezusa, to już wiem o co Go będę prosiła.... (642) Mama bardzo często mi mówiła, że Pan Jezus kocha dzieci, ich czyste serduszka i dusze, że dziecku dobrymu nic nie odmówi. Tak postępuj byś ani najmniejszym grzechem nie zasmuciła Pana Jezusa, a im lepiej będziesz się przygotowywała do tej tak bardzo wzniosłej chwili, to Pan Jezus będzie z ciebie więcej zadowolony – tak mówiła mi Mama. Następnie mówiła – twoja dusza po godnym przyjęciu Pana Jezusa będzie taka jak ta złocista monstrancja w której się wystawia Pana Jezusa na ołtarz, ale jeszcze więcej będzie z Twojej duszy Pan Jezus zadowolony. Wtedy mów dziecko wszystko Panu Jezusowi co tylko chcesz, a jak mam mówić do Pana Jezusa – pytałam – ot tak prosto, szczerze jak dziecko, tak jak mówisz do mnie teraz, i pamiętaj o tem, że Panu Jezusowi najlepiej się podobają serca proste, szczerze i serdecznie kochające..

Pan Jezus lubi jak się do Niego zwracamy jak dzieci. Ale jeszcze masz bardzo Panu Jezusowi dziękować za wszystkie łaski.... Kto umie być wdzięcznym Panu Jezusowi za Jego dary, już tym samym daje dowód miłości gorącej ku Niemu. te i tym podobne wskazówki dawała mi Mama.

Nigdy nie zapomnę jak ja się przygotowywałam do spowiedzi świętej. Mama pomagała mi robić rachunek sumienia. Spowiadałam się tak szczerze, jak tylko mogłam i umiałam być szczerą. Do Komunii świętej przystąpiłam 11 maja 1911 r.

30. i 31. W przeddzień Komunii świętej już byłam ogromnie przejętą tę chwilę – całą noc nie mogłam zasnąć, bałam się nawet mówić, by czymś nie obrazić Pana Jezusa.

Wczesnym rankiem wstałam, umyłam się i ubrałam (643) myśląc cały czas o tem, co mię miało w tym dniu spotkać. Poszłam ze szkolnymi dziećmi razem. Po drodze starałam się nic nie mówić, tylko wzbudzałam akty miłości ku Panu Jezusowi... Mama mówiła mi bym bardzo prosiła Najświętszą Marię Pannę, by mi Ona dała Pana Jezusa i Ona do tej tak ogromnie ważnej chwili przygotowała...

O jak Ją bardzo prosiłam w kościele, Tej, która z Swej Statuy tak czule do mnie przemawiała i tyle łask mi udzieliła...

„Moja Najśłodsza i Najukochańsza Mateczko, daj mi Jezusa proszę Cię o to najgoręcej i powiedz Mu, by mi dał łaskę miłowania Go najserdeczniej i żeby mię Twój i mój Jezus na zawsze zachował od grzechu, bym Mu pozostała wierną do końca mojego życia. W duszy mej słyszałam głos „Moje dziecko, ja cię nigdy nie opuszczę”..... Jakie uczucia przejmowały moją duszę w chwili przyjmowania Pana Jezusa w Komunii świętej, tego nie potrafię wyrazić!!.. To pierwsze moje zjednoczenie się z Jezusem Eucharystycznym o jakież ono dla mnie drogie, nigdy bez łez o nim nie mogę myśleć!!.. Chwile przedrogie, zdumienie nieograniczone!.. Ty mój Jezu, więcej nikt. I zdało mi się, jakoby Jezus mówił do mej duszy „Dziecko moje proś mię teraz o co chcesz” Więc mówię Panu Jezusowi: „Jezu mój Najśłodszy o nic Cię tak gorąco nie proszę jak o to bym Cię nigdy, ani cieniem grzechu dobrowolnego nie obraziła, bo grzech sprzeciwia się Twej miłości.. I Jezu mój daj mi proszę Cię miłość bym Cię tak bardzo kochała, jak żadne dziecko, bym Ci była wierną do końca mojego życia. Ponieważ jesteś Bogiem Panie Jezu, przeto wiesz (644) wszystko i gdybyś Panie Jezu widział, że kiedyś w przyszłości mam Cię grzechami zasmucić, zaradz teraz temu niech umrę, niżeli bym Cię miała obrazić,.. O to Cię Panie Jezu proszę za mnie nasza Najśłodsza Mateczka Najświętsza Maria Panna”.... Dalej polecałam Panu Jezusowi wszystkie potrzeby moich Rodziców, braci i sióstr, krewnych i cały świat....Czułam się ogromnie szczęśliwą!!!.. Jeden lęk i trwoga mię przejmowały, a to myśl o grzechu, Jezu by nigdy nie grzeszyć, dziękowałam Jezusowi ogromnie jak tylko umiałam, że raczył wstąpić do mojego małego i nędznego serca.. Panie Jezu, zostań w mym sercu na zawsze nigdy się ze mną nie rozłączaj; Jesteś Bogiem wszechmocnym więc możesz to uczynić... Potem dziękowałam naszej Matuchnie że Ona dała mi Pana Jezusa polecając się Jej jak najczulej.

32. Zastanawiając się, co mam czynić, by zostać świętą, czytałam różne książki i Żywoty Świętych. W Żywotach Świętych spotykałam rzeczy nadzwyczajne n.p. surowe życie, posty, nadzwyczajne umartwienia itp. rzeczy. To wszystko nie przemawiało do mej duszy. Więc co mam czynić o mój Jezu.... I dziwna rzecz w jednej chwili przedziwnym światłem oświecił Pan Jezus moją duszę i równocześnie pociągnął ją do Siebie „Moje dziecko kochaj mię bez zastrzeżeń, do nieskończoności, prosto, szczerze jak małe dziecko kocha swych Rodziców świętość, to miłość!!... Nic więcej nie potrzeba do świętości”.... O Jezu, Boski Mistrzu, Tyś mię w Swej szkole uczył od najmłodszych lat, chociaż ja byłam niewierną (645) i niezdolną uczennicą lecz Ty znosiłeś mię i do tej chwili znosisz z Boską cierpliwością! Spraw to o Panie mój Najśłodszy, bym celująco zdała egzamin dojrzałości na duszę doskonałą i świętą, a to dlatego, że jestem najnędzniejszą i najgrzeszniejszą, byś Ty Panie Jezu był przez to uwielbiony.... Lecz nadewszystko by Cię kochać do nieskończoności miłością najdoskonalszą.

[*Tu adnotacja o dołączeniu tekstu z wklejonej kartki z numeracją 646-647*] (646) 32. Zastanawiając się nad moim życiem co mam czynić, aby zostać świętą przychodziły mi różne myśli... Szatan atakował ogromnie moją duszę „Jesteś młodą mogłabyś użyć przyjemności i rozkoszy światowych, bo to nic nie jest złego, przecież tyle i tyle ludzi idzie tą drogą, a jednak są dobrzy, mają dobrą opinię, cieszą się uznaniem a ty co?.. zmarnujesz swoje młode życie i to ci się na nic nie przyda. O jakżeż były nieraz ciężkie chwile do przeżycia..... Nie miałam

Spowiednika, który by mi pomógł radą, jednego środka uchwyciłam się z całych sił, to jest modlitwy. Modlitwie wszystko zawdzięczam.

Podwajałam moje modlitwy prosząc Pana Jezusa o światło co mam czynić, czy mam pozostać przeciętną duszą czy też mam iść za wezwaniem Pana Jezusa i stać się przy Jego pomocy doskonałą.

Szukałam w Żywotach Świętych przykładu, który bym mogła naśladować, ale ani jednego nie znalazłam dla mej duszy, który bym mogła naśladować w całości. Przede wszystkim nie odczuwałam w duszy pociągu do nadzwyczajności, a w Żywotach Świętych opisywano przeważnie nadzwyczajne rzeczy, a te do mej duszy wcale nie trafiały i nie były przekonywujące. Moja mała dusza podobała sobie bardzo w żywocie ukrytym Najświętszej Rodziny w Nazarecie. Życie ukryte zachwycało mię!! Stać się nieznaną, ukrytą, wzgardzoną na podobieństwo Pana Jezusa, Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa. Z drugiej strony znowu nasuwały się pytania: Życie ukryte i wzgardzone (647) i zapomniane, to przecież jest ustawiczna ofiara ze siebie, jeżeli go wybiorę, to muszę o sobie na zawsze zapomnieć, to przecież jest rzecz szalenie trudna znosić przez całe życie upokorzenia, być zadowolonym z miejsca ostatniego. O Jezu jakaż ogromna walka powstała w mej duszy!... Oddać się połowicznie Panu Jezusowi?... Nie, tak być nie może! Jest to podłość ze strony stworzenia, które Bóg dobry z nicości powołał do bytu i tak bardzo go umiłował... Więc cóż oddam Panu i Bogu mojemu za wszystko co dla mnie uczynił?... Nic innego, lecz serce moje, to maleńkie serce oddam Jemu całkowicie bez podziału i zastrzeżeń!..

Głos Pana Jezusa był silniejszy nad miłość własną, świat i szatana „Dziecko kochaj Mię bardzo! Ja ci za wszystkich i wszystko wystarczę. We Mnie będzie siła i moc dla ciebie. Ja cię obsypię łaskami i szczęściem, którego ci świat nigdy dać nie może. Oddaj mi się ślepo bez rozumowania i zaufaj bezgranicznie i kochaj mię, kochaj bardzo z całych sił, całym sercem. Nie trzeba nic więcej czynić, tylko mię kochać, aby zostać świętą, świętość polega na miłości i oddaniu się. Ukochaj to życie ukryte, które Ja Jezus Twój prowadziłem w Nazarecie, a będziesz ogromnie szczęśliwą i uświęcisz się”.... To była zachęta ze strony Pana Jezusa dla mnie. Gdyby nie Pan Jezus przenigdy nie zdobyłabym się na ten krok sama bez pomocy i rady Spowiednika!..

[*Powrót do strony 645, po której następuje strona 648*] 33. Jeszcze pamiętam niektóre z widzeń i słów nadprzyrodzonych, które były dla mnie pobudką do ukochania Pana Jezusa..... Naprzykład nie wiedziałam co z sobą począć jaka jest Wola Boża względem mej duszy więc prosiłam Pana Jezusa o światło, bym się nie minęła z Jego Wolą... Po każdej modlitwie czułam ukojenie w mej duszy i zapewnienie, że mi Pan Jezus nie pozwoli zbłądzić „Nie lękaj się dziecko, pójdziesz przez życie drogą mej woli oddaj mi się zupełnie i bądź spokojną”.....

Twoje życie będzie ukryte na wzór mego życia ukrytego”....

Kiedy zaczęłam myśleć, co mam czynić jeszcze, by się Panu Jezusowi podobać, a jeszcze nie miałam ciężkich doświadczeń wewnętrznych widziałam raz postać Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej, która się zbliżyła do mnie i w te odezwała się słowa „Moje dziecko, ty jeszcze nie niosłaś krzyża, więc ci chcę dać ten dar od Jezusa mojego Syna, byś się stała do Niego podobną – i wskazała mi krzyż – ten krzyż jest przeznaczony dla ciebie, lecz ja pójdę z tobą by ci pomóc w jego dźwiganiu”..

Od tego czasu zaczęła się dla mnie prawdziwa „droga krzyżowa”..

(648) Nieraz zdawało mi się, że jestem pod wpływem złudzenia, że Pan Jezus nie żąda ode mnie tego, bym żyła oderwaną od świata, że tyle dusz jest dobrych, a jednak nie muszą się tak umartwiać, odmawiając sobie wszystkiego nawet rzeczy godziwych, to przecież jest pod pewnym względem dziwactwem... Ja chcę być zupełnie naturalna – myślałam – więc wejść na tę drogę, po której idą wszyscy prawie ludzie. W duszy mej w tej chwili uczułam lęk i niepokój „Na tej drodze nigdy dziecko nie możesz być szczęśliwą i zadowoloną, masz mi się oddać całkowicie bez podziału jako całkowita moja własność”. „Ja cię uszczęśliwię obsypię moimi

darami i łaskami” Te słowa były dla mnie zachętą bardzo częstą ze strony Pana Jezusa.... Zawsze ze wstydem przepraszałam Pana Jezusa, za moje wahanie się i niewierność.... Innym razem „Popatrz dziecko na Najświętszy Sakrament, na moje uniżenie, ukrycie; jak jestem zapomniany, a to wszystko z miłości ku tobie i ku wszystkim duszom”..... Jezu Najśłodszy, powiedz mi co mam czynić, by się stać do Ciebie coraz więcej podobną? Kochaj Mię bardzo, płac mi miłością za miłość!....

Gdy już całkowicie zerwałam ze światem i Rodziną robiąc postanowienie i ten pierwszy krok, by się zupełnie i całkowicie oddać Panu Jezusowi, Pan Jezus w tej chwili tak umocnił moją duszę, że gdyby mię chcieli porąbać w kawałki przenigdy ani na jednem milimetr bym się nie cofnęła. Rodzice pytają mię „co ty robisz, zastanów się gdzie idziesz tak na ślepo?.. Odpowiedziałam, że muszę iść i nic i nikt mię od tego zamiaru nie powstrzyma.

(649) Jezu, żebym miała tam zginąć lub o żebraczym chlebie żyć pójdę bo Ty tak chcesz!!! Tego co się w mej duszy działo nikt nie widział, ani się też niczego nie domyślano!!.. To była tajemnica znana Panu Jezusowi i mnie..... Spowiednika nie miałam. Do 24 roku mego życia Kierownikiem moim był Pan Jezus... Będąc w szpitalu – z Woli Bożej – już w pierwszym dniu Pan Jezus dał mi zrozumienie, że ta jest moja placówka. Modląc się na pierwszym nocnym dyżurze usłyszałem cichy i pełen słodczy głos „Moje drogie dziecko, ja chcę cię mieć w szpitalu... Szpital jest twoim miejscem”..... Staralam się o przyjęcie do S.S. Karmelitanek Bosych, bo mi mówiono, że Pan Jezus powołuje mię do Zakonu, choć ja tego nie czułam w mej duszy... By uczynić wszystko – co tylko było możliwe w celu poznania dokładnego Woli Bożej – poszłam prosić o przyjęcie odmówiono mi jednak z powodu braku miejsca, lecz Przewielebny Ojciec Prowincjał O.O. Karmelitów Bosych Ojciec Antoni powiedział mi, że nie zapomni o mnie, że będzie się starał umieścić mię w Karmelu, jednak nie taka była Wola Boża....

Były osoby dla mnie bardzo przychylne, nawet z Sióstr Szarytek, które mi mówiły, że moją duszę do czego innego Pan Jezus powołuje, nie zaś do pracy szpitalnej... Słuchałam ich, ale z góry byłam przekonana, że mimo wszystko szpital jest mój.....

Prosiłam jednak gorąco Pana Jezusa, bym naprawdę wypełniła Jego Najświętszą Wolę i niedługo pokazał mi Pan Jezus co mam czynić:...Zobaczyłam naszego Prymariusza Doktora Dyboskiego, który mię prowadził korytarzem. Wtem nagle zobaczyłam 2 wejścia; na jednych drzwiach było wypisane jedno z ośmiu błogosławieństw: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają” (650) na drugich: „Błogosławieni pokój czyniący albowiem nazwani będą synami Bożymi”: Prymariusz usunął się na bok i patrzy na mnie co ja zrobię, gdzie pójdę.... I otwieram drzwi na których była obietnica za czystość serca i tam były S.S. Karmelitanki było 21 Zakonnic: Gdy to zobaczyłam stanęłam, by nie iść dalej tylko czekam co też się teraz ze mną stanie, wówczas Przełożona zbliżyła się do mnie i mówi „Moje dziecko drogie, przecież dobrze wiesz, gdzie masz być. Pan Jezus już wskazał ci drogę, a ty się jeszcze czegoś obawiasz, nie ta jest twa droga być Karmelitanką. Pan Jezus dał ci bardzo wzniosłą pracę i zaprowadziła mię do tych drzwi, gdzie było błogosławieństwo dla czyniących pokój „Tu dziecko masz jedno i drugie i błogosławieństwo za czystość serca i za czynienie spokoju... Weszłam razem z Prymariuszem który mi kazał nadal spełniać funkcje przy chorych którzy przez złe życie unieszczęśliwili się.. „Moje dziecko – mówił do mnie głos – dla ciebie niema innej drogi tu masz pozostać ta jest Wola moja”..... Teraz się zupełnie uspokoiłam. Po pewnym czasie znowu przyszła do mnie Pani hr. Morstinówna z tym, że zakłada we Lwowie Zakład dla upadłych dziewcząt, bym się zdecydowała jechać do Lwowa i to koniecznie. W tym czasie wyjechał mój Spowiednik Ojciec Henryk Dominikanin, więc mię skierowano do Ojca Piusa Pelletiera również Dominikanina (obecnie jest we Lwowie Magistrem Kleryków) a On był równocześnie spowiednikiem p. Morstin. Pod wpływem p. Morstinówny tak mię nastawił, że to jest Wolą Bożą bezwzględna, bym pojechała do Lwowa...

(651) O Panie Jezu Ty tylko wiesz co ja wtedy przeżywałam..... W duchu byłam najgłębiej przekonana, że mam pozostać w szpitalu, a tu mi wprost zarzucano, że się świadomie i dobrowolnie opieram Woli Bożej.... Spowiednik ślepo kazał jechać i szpital porzucić, a ja na samo wspomnienie drżałam z przerażenia co się ze mną stanie jak pójdę ze szpitala.... Mimo tych okropnych przeżyć tajemnicy swej nie zdradziłam kto mi kazał tak stanowczo zostać przy moim zdaniu. było to już dużo czasu po fakcie, który miał miejsce w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa 1926 r. Szatan jednak wmieszał się w te sprawy: „co robisz grzeszysz ciężko opierając się na sobie, nie słuchasz spowiednika Te i tym podobne myśli dręczyły w okropny sposób moją duszę. Modliłam się gorąco do Matki Najświętszej i Najśłodszego Serca Pana Jezusa....

I Pan Jezus zlitował się nade mną, przysłał jednego z Ojców Jezuitów Ojca Rudolfa Churaina, który umarł już przed rokiem, jak ta sprawa się rozpoczęła.

U wymienionego Ojca Jezuity spowiadałam się kilka razy, On był bardzo dla mnie życzliwy. Modliłam się... po chwili zdało mi się, że się znalazłam przy ul. Kopernika koło szpitala jakby w zamiarze ucieczki do Lwowa i zobaczyłam tego Ojca, który mi zastąpił drogę, podniósł rękę do góry i woła na mnie „Stać, gdzie idziesz dziecko?.. Ja wiem, gdzie chcesz iść, do Lwowa, popatrz co czyni Pan Jezus, by cię tu zatrzymać:... Nie wolno ci ani jednego kroku zrobić w tym kierunku, słuchaj starego Ojca, który ci to mówi (652) z polecenia Pana Jezusa, ani jeden krok do Lwowa, z tego nic nie będzie.... Wróc dziecko drogie do szpitala, bo tam jest twoje miejsce wyznaczone przez Pana Jezusa... Pamiętaj byś takiego kroku nigdy nie czyniła.... Ja pamiętam o tobie moje dziecko. Jesteś dziecko wystawiona na różne próby, ale ufaj Panu Jezusowi, On cię wyprowadzi z tego... Do tygodnia jeszcze nad wszelkie spodziewanie Ojciec Pius wyjechał z Krakowa do Lwowa, lecz utrzymywaliśmy z sobą kontakt. Po wyjeździe Ojca Piusa spowiadałam się u Ojca Tomasza, który był ogromnie uprzedzony do tej sprawy lwowskiej, zawsze mi mówił chyba jakby ci się w głowie myśli pomieszały, albo mnie nie było, byś do Lwowa jechała, to buduje chęć pokazania się przed ludźmi, miłość własna nie zaś miłość Boża i miłość bliźniego”, te słowa często mi powtarzał Ojciec Tomasz. Ojciec Tomasz zakazał mi pisywać do Ojca Piusa i stykać się z p. Morstinówną pod posłuszeństwem i pytał mnie o to przy każdej spowiedzi. Ja do p. Morstin nigdy nie szłam, ale przecież nie mogłam jej wyrzucić jak przyszła do mnie, tylko jej mówiłam, że nie mogę jechać. O mój Jezu Najśłodszy żaden z mych Spowiedników nie załatwił tak tej sprawy jak mój Ojciec Zygmunt. Ojciec Kochany uwolnił mnie od wielu takich rzeczy.... Za to miłosierdzie uczynione mej duszy daje Pan Jezus i nadal będzie dawał przeobfite łaski Ojcu Kochanemu.

(653) Pan Jezus nieskończenie dobry, obdarzał moją najniegodniejszą i najmniejszą duszę wielkimi łaskami – między innymi krzyżami Dopuszczał prześladowania od ludzi – nieraz ciężkie – i różne krzyże. Raz miałam bardzo ciężkie przejście z kilku osobami, które mię sądziły jaknajgorzej... To cierpienie z zupełnym spokojem ofiarowałam Panu Jezusowi, modliłam się – jak tylko umiałam za te osoby. Pan Jezus upokoił mię co do tych rzeczy....

Byłam w duchu przeniesiona gdzieś w nieznaną krainę ale tak, że mi się zdało, że umieram....: Po śmierci stanęłam na sąd Boży. Zobaczyłam Pana Jezusa ogromnie poważnego i pełnego majestatu przychodzącego sądzić.. Nic nie mogę przyrównać, bo niema takich porównań jak Pan Jezus wyglądał... Pan Jezus przyszedł z Krzyżem. Nie jest to sąd taki, by nas pytano o tę lub inną rzecz, lecz my sami widzimy cośmy czynili Mój Anioł Stóż przyniósł księgę mego życia w której było wszystko zapisane. Wtedy Pan Jezus zwrócił na mnie Swój wzrok bardzo łaskawy nie jak Sędzia, ale jak Ojciec i ja się przestałam bać wtedy zawołał głosem wielkim „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.... „Nie sądzicie, a nie będziecie sądeni. Nic nie mówiłam tylko czekałam na wyrok. Wtedy Pan Jezus zwraca się do mnie i mówi „Moje drogie dziecko, za twoje miłosierdzie i wyrozumiałość dla bliźnich pójdiesz prosto ze Mną się połączyć. Umieszczę cię blisko Mego Serca między Jego

czcicielami w niebie. Pan Jezus wskazuje mi na książkę, że nie mam ani jednego grzechu do odpokutowania za to, że wszystkie prześladowania i sądy ludzkie przyjmowałam ochotnie z miłości dla Niego, nie gniewając się na te osoby przez które cierpiałam.

(654) Patrz, dziecko drogie – mówi Pan Jezus – jaka jest różnica między sądem Boga, a sądami ludzkimi. Sądy ludzkie są zupełnie odmienne od sądów Boga; ludzie sądzą z pozorów, ze strony zewnętrznej, a Bóg patrzy na serce, na intencję, która ożywiała nasze czynności.. Tylko Bóg jest sprawiedliwy nie zaś ludzie”.... I dalej patrz dziecko jak Bóg sądzi, że tak jest a nie inaczej co ci teraz powiedziałem”... Zobaczyłam niektóre osoby znajome (które nie żyją) a uważane za dobre, a jednak Pan Jezus inaczej je osądził. Są takie co jeszcze żyją za które mam się modlić, by naprawdę nie zginęły, to jest moją głęboką tajemnicą.... Nie bój się dziecko – mówił Pan Jezus – Ja cię nigdy nie opuszczę, bądź nadal wyrozumiała dla bliźnich, za co Ja będę wyrozumiały dla ciebie”..... I wskazał mi Pan Jezus Najświętszą Marię Pannę, Tę precudną Postać „Patrz dziecko Maria będzie obecna przy twej śmierci, kochaj Ją bardzo”. Po tych słowach znikło widzenie, lecz ja czułam się bardzo wzmocniona na duszy. Pan Jezus wie doskonale jakie ja wtedy krzyże i przeżycia straszne miałam!....

W 1933 r. pewnego dnia (nie pamiętam daty) już późnym wieczorem położyłam się do snu. W nocy ktoś do mnie przychodzi i budzi mię ze snu. Słyszałam najwyraźniej słowa wstań i choć ze mną a coś ci pokażę, była to postać męska, której twarzy nie widziałam, bo mi się nie dała widzieć. Ja mówię, że nie pójdę bo pana nie znam, proszę mi powiedzieć kim pan jesteś.... Teraz ci nie powiem kto jestem, ale jestem ci znany w twym życiu i poznasz mię kiedyś, ale dziś nie.

(655) I mówi z ogromną stanowczością i powagą: „Pan Jezus przysłał mię do ciebie, byś ratowała duszę jednego Kapłana który się w tej chwili znajduje w niebezpieczeństwie grzechu przeciw VI-temu przykazaniu Bożemu. Nie opieraj się tylko choć ze mną ja cię zaprowadzę i pokażę ci tego kapłana.... Co się wtedy, ze mną stało nie wiem, bo ja byłam nieprzytomna... Wiem, że mię ta nieznana osoba uniosła i ja już nic nie wiedziałam gdzie: Wiem że mi mówił, że mię przeniesie teraz przez Wisłę, „ale się nic dziecko nie lękaj, bo ci się nic złego nie stanie”. Zaprowadził mię ten nieznany do jednego domu, ale ja nie wiem gdzie i pokazał mi tego Kapłana, którego dobrze znałam i znam i mówi mi: „teraz cię zaprowadzę z powrotem”.

Wiem, że byłam w łóżku, jak jakaś ręka niewidzialna chwyciła mię za ramię i mówi do mnie ten sam głos „Wstań teraz dziecko i módl się za tego Kapłana bardzo gorąco..... Pan Bóg w Swych niezbadanych wyrokach tak postanowił uczynić jeżeli on się dopuści tego grzechu, odprawi rano Mszę świętą w takim stanie duszy, za to umrze nagłą śmiercią i co będzie z jego duszą?... I znowu ktoś mię ruszał za ramię. teraz jest 2-ga godzina mówił ten głos. Wstałam – na zegarze biła 2-ga godzina, uklękłam z przerażeniem i modliłam się jak tylko umiałam i jak zdolna byłam prawie do rana w tej intencji...

Drżałam z przerażenia jak liść na drzewie... Wiem że ktoś był przy mnie, bo mię zbudził ze snu słyszałam jego słowa i widziałam osobę, tylko mi swej twarzy nie pokazał, że kiedyś w przyszłości się dowiem kto to jest i że jest mi znany w codziennym życiu. Kto to był, tego nie wiem.

(656) Mniej więcej prawie wszystko napisałam Ojcu co pamiętałam jeszcze z ważniejszych wydarzeń życiowych. Były jeszcze niektóre rzeczy wzwiązku z chorymi, ale nie wiem czy to mam jeszcze pisać. Jak Ojciec Kochany poleci tak uczynię.

(657) 34. Pyta mię Ojciec Kochany jak często i przez ile lat były kłótnie z rodzeństwem. Jak już nieraz wspominałam Ojcu, że ja miałam pewne pretensje do rodzeństwa, by mię słuchali, bo byłam najstarszą. Jak przyszłam do używania rozumu, starałam się nikomu nie robić przykrości, tylko to było niedobre, że wymagałam od innych doskonałości w postępowaniu, a sama taką nie byłam zmuszałam po prostu do tego, co uważałam za dobre.... Potem poznałam swój błąd. Swą niewczesną gorliwość przyrównywałam do gorliwości Krzyżaków, którzy

przemocą ludy pogańskie nawracali i wiemy dobrze jaki był skutek tej gorliwości.... Przy pomocy Pana Jezusa starałam się korzystać z uwag, które mi poczyniła Mama, więc się poprawiłam.... Natomiast nie spierałam się o rzeczy błache i takie, które do mnie nie należały.

35. Następujące były książki w domu treści religijnej: 1). Katechizm, który musieliśmy się uczyć na pamięć, Ewangelie św. 1 część pisma św., Żywoty Świętych zbiorowe i pojedyncze obszerne n.p. Żywoty: św. Stanisława Kostki, św. Alojzego Gonzagi, św. Kazimierza Królewicza św. Maryi Małgorzaty Alacoque, św. Maryi Magdaleny De Pazzi, (Żywot Pana Jezusa) św. Andrzeja Boboli, św. Ks. Jana Bosko św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Siostry Benigny Konsolaty Ferrero i jeszcze inne, ale wszystkich nie pamiętam. Następnie: Oddanie się Bogu, Boski Przyjaciel, Dobra Wola Ojca Schriwersa. Prawdy wieczne, Jak sobie zapewnić zbawienie, Droga do uświętobliwienia. Wszystkich książek nie pamiętam, które są w domu...

Aha, jeszcze. Filotea (św. Franciszek Salezy, O umiłowaniu Pana Jezusa w życiu codziennym i t. podobne.

Żywot św. Franciszka Salezego mieliśmy w domu, może liczyłam 16-18 lat gdy go tak prawdziwie czytałam.

(658) Ze świeckich książek były dzieła Sienkiewicza, Kraszewskiego i inne. Te książki czytałam ogromnie chciwie n.p. „Trilogię” Sienkiewicza, Krzyżacy, zachwycałam się męstwem i bohaterstwem Polskich rycerzy. Powstawała w mej głowie myśl, by być do nich podobną, by się w czymkolwiek przysłużyć Kościołowi i Ojczyźnie....

W młodszych jeszcze latach czytałam bardzo chętnie powieści awanturnicze n.p. „Robinson Kruzo” podobały mi się jego przygody... Jednak to czytanie nie przynosiło pożytku mojej duszy.... Gdy byłam już starszą, lepiej rozumiejącą te rzeczy rzuciłam wnet wszystkie świeckie książki, one rozbudzały tylko we mnie ciekawość, chęć do takich przygód itp., ale nie wiele korzyści przynosiły mej duszy.

37 i 38. Pyta mię Ojciec Kochany ile razy wychodziłam nieznacznie, by nie upaść, gdy miałam ochotę gniewać się i ile razy byłam zpocona i oczy krwią zachodziły?... Kochany Ojciec było to nie jeden raz Mówiłam Ojcu Drogiemu wiele razy, że ja znatury jestem prędko o temperamentie podobnym do cholerycznego, więc mi szalenie trudno przychodziło panować nad sobą. Gdy mi czyniono niesłuszne zarzuty, momentalnie powstawał bunt... Wtedy również szybko kierowałam swe myśli na Krzyż, na całą mękę Pana Jezusa, na fałszywe świadectwa w domu Kaifasza dalej na Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie zawsze cierpliwego i milczącego, na całe życie Najświętszej Maryi Panny i tp. i tu Jezus pomagał. I nieraz Ojciec Drogi przy tej pracy moralnej byłam cała potem oblana jak przy najcięższej pracy fizycznej i oczy krwią zachodziły. Czasem pytano mię co mi się stało, że mam oczy całe czerwone? ja odpowiadałam (659) że się widocznie czymś uderzyła, albo na co innego obracałam temat rozmowy. Gdy widziałam, że jest sprawa trudna, że mogę wybuchnąć jak dynamit – wychodziłam, ale nikt nie wiedział dlaczego to czynię, bo przy pomocy łaski Pana Jezusa w chwili wyjścia byłam opanowana. Czasem jeszcze się oburzyłam ale to były znacznie rzadsze przypadki...

Gdy przyszłam do szpitala, tutaj już Pan Jezus rozbroił moją duszę przez cierpienie: najwięcej przez oszczerstwa i potwarze. Gdy byłam zdeptana przez ludzi i to przez wszystkich, bo i przez Spowiedników którzy z dopuszczenia Bożego zarzucali mi takie rzeczy, których przy pomocy łaski Pana Jezusa nigdy nie popełniłam, wtedy, o Jezu wtedy byłam szczęśliwa bardzo, bo byłam podobną do Ciebie...

Ty Panie Jezu byłeś moim Obrońcą, mą Pocięchą i Mocą....

39. Czy często od 7-dmego roku życia przemawiał do mej duszy Pan Jezus – pyta mię Ojciec? W miarę potrzeby przemawiał Pan Jezus do mej duszy Kochany Ojciec. Nieraz codziennie i to kilka razy czasem znowu kilka razy w tygodniu czy miesiącu.

Pan Jezus nie zrażał się nawet moimi grzechami, choć ja się od Niego oddalałam On mię nie przestał słodko do Siebie przyciągać.... W szpitalu był Pan Jezus moim Doradcą, Poczycielem, Mistrzem, Ojcem i Oblubieńcem czule mię kochającym i troszczącym się o moją duszę.... Ja w miarę poznania chciałam Mu się odpłacić miłością za miłość przyjmując ochotnie z poddaniem się Jego Najświętszej Woli to wszystko co mi miłościwie zsyłał. Jego Boska mowa, była nacechowana, powagą miała ogromnie doniosłe znaczenie zmierzające ku Jego chwale, ku chwale Ojca niebieskiego i pożytkowi mej duszy lub bliźnich. (660) natomiast nigdy nie było w tych słowach nic niewłaściwego, czy też uwag ordynarnych, brutalnych.

Słowa te nic nie odstraszały, nie wprowadzały do duszy zamętu niepokoju, ale przeciwnie spokój i słodycz, siłę, światło, męstwo do znoszenia największych cierpień..

Tu zrozumiałam męstwo świętych męczenników, którzy w czasie najokropniejszych tortur i męczarni znosili je ze słodyczą i radością. Jeżeli dusza jest wierna łasce wówczas Duch Przenajświętszy może swobodnie w niej działać, Jego Boskie działanie sprawuje przedziwna cuda w duszach wiernych, Jego Boskim światłem i Jego wezwaniu...

Najdroższy i Najukochańszy mój Ojcze!

Sądzę, że Ci te odpowiedzi w zupełności wystarczą..... Napisałam je z miłości ku naszemu Jezusowi, Maryi i Tobie Ojcze Kochany.

Gdy się coś Tobie Ojcze mój przedstawi niejasne, bądź łaskaw mi powiedzieć.... Lecz wszystko pisałam bardzo szczerze. Za zwłokę bardzo Cię przepraszam.

Ze czcią najgłębszą całuję Twoje Ręce, zawsze Ci oddane najmniejsze i najniegodniejsze Twoje dziecko w Najświętszym Sercu Pana Jezusa i Maryi.

Kraków 19/VII. 1939 r.

(661) dusze są takie nędzne jaką ja jestem, by tą drogą musiał je Pan Jezus prowadzić. Takiej duszy ubogiej i nędznej pod każdym względem jak moja niema na ziemi.

Gdy Ojciec Kochany, będzie w podobnym położeniu, daję Mu tę radę: Nic innego mój Kochany Ojcze nie można czynić, jak tylko oddać się Panu Bogu ślepo bez żadnego rozumowania. Nasz wysiłek czyniony w tym kierunku nic nie znaczy, bo dusza w tym stanie nic nie rozumie co się z nią dzieje. Wie tyle, że cierpi okropnie, że Bóg ze wstrętem od niej się odwrócił, czuje bowiem Jego gniew na sobie, ma wrażenie, że jest skazana na postąpienie, że nie masz dla niej żadnej nadziei wyjścia z tych okropnych męczarni itp.

W tym wypadku, Ojcze mój Najdroższy, dusza wsparta łaską Bożą o której jednak nie wie, ale tak jest – bo Pan Jezus wtedy w sposób szczególny duszą się opiekuje – nie myśli o sobie, lecz chce i rzeczywiście tak jest, że służy Panu Jezusowi zupełnie bezinteresownie, nie dla bojaźni piekła czy też dla nagrody, lecz dlatego, że Pan Bóg godzien jest miłości. W duszy takiej powstaje straszna nieopisana udręka, że nie może Tego Boga ukochać, przede wszystkim zdaje jej się, że zamiast kochać Tego Ojca Najlepszego czyni Mu straszną krzywdę swym całym życiem, więc to jest Ojcze Najdroższy okropne cierpienie, cierpienie tak nieopisane, że przewyższa śmierć. W tym stanie będąc chce umrzeć, by tylko Swymiu Panu, którego kochać pragnie bez granic nie uczynić żadnej przykrości. Z tego powodu stara się Mu przynajmniej czynem przypodobać, wypełniając wszystkie obowiązki bardzo sumiennie.

Ojcze Ukochany, Najukochańszy, ja proszę Pana Jezusa bym umarła wtedy, kiedy Ty mój Ojcze przejdiesz przez tę straszną noc. Chcę mojemu Ojcu pomóc w tym cierpieniu (662) bo wiem jak jest ono straszne, a zwłaszcza wtedy, kiedy nas nikt nie rozumie. Więc nie bój się niczego Ojcze mój Najdroższy, bo dziecko Twoje z największą radością pomoże Ci cierpieć.

Zresztą wiesz o tym Kochany Ojcze, że moje cierpienia były również Twoimi cierpieniami Moje życie od przyjścia do używania rozumu, jest całe oddane mojemu Ojcu, a

Pan Jezus jako Bóg wiedział o tym, więc dawał mi takie cierpienia, które wystarczą za naszą duszę. Pan Jezus je tak przyjął, więc bądź Ojciec zadowolony i nie martw się, że nie będziesz tyle cierpieć. Nasze życie jest tajemnicą, którą tylko rozumie Sam Pan Bóg. To co piszę Tobie, Ojciec Najdroższy, jest prawdą, to należy do miłości bliźniego, lecz takiej, której wszystkie dusze nie rozumieją, lecz Pan Jezus to rozumie, bo jest Bogiem.

Gdybyś Ojciec mój Kochany miał wątpliwość w tym wypadku i tej sprawie, dowiesz się kiedyś na Sądzie ostatecznym, że tak było rzeczywiście. I to Tobie, Ojciec mój Najdroższy, oświadczam wobec Pana Jezusa, że nigdy nie byłam wobec Ciebie interesowną. Pragnęłam dla Ciebie być tym, czym nigdy przez całe wieki nie była żadna penitentka dla swego Drogiego Ojca...

Ojciec mój Ukochany, nie wiem czy pojmujesz jak Drogą jest Panu Jezusowi, Matce Najświętszej i mnie Twoja Dusza, dlatego ja szalonych rzeczy żądam od Pana Jezusa dla Ciebie. I wiedz Ojciec Kochany, że Jezus mej prośby napewno wysłucha, bo On jest dobry, przedobry!!... Więcej Tobie Ojciec Drogi powiem przy sposobności.....

Niech będzie za wszystko i we wszystkim Pan Bóg uwielbiony!...

82). W dwa dni później szatan chciał mię przyprowadzić do zwątpienia, że uległam złudzeniu, że to wyrwanie mię z tych okropnych mąk duchowych nie pochodziło od Boga.

(663) 83, 87 W tym udręczeniu pragnęłam bardzo i prosiłam o to Pana Jezusa, bym mogła spotkać takiego Spowiednika, który by mię wyprowadził z tego stanu mej duszy względnie, by orzekł definitywnie czy może być dla mnie nadzieja wybawienia. Wysłałam rano o godz. 5-tej i poszłam do Kościoła św. Mikołaja. Ojciec Kochany już wie, że tak chciał Pan Jezus, bo Sam Kapłan poprosił mię do Swego Konfesjonau. Bałam się strasznie spowiedzi. Zimny pot oblał mię z przerażenia, gdy się znalazłam u kratki. Zaraz na wstępie mówię, że mię żaden Kapłan nie chce spowiadać i dać rozgrzeszenia z powodu strasznych moich grzechów. I pytam Go „czy mię Ojciec też odrzuci od Swego konfesjonau” – lecz mi odpowiada że nie – mówiąc „Pan Jezus tak chce, byś się tu uspokoiła. i kazał mi mówić wszystkie grzechy. Więc zaczęłam spowiedź, która trwała może godzinę.

Słuchał mię Spowiednik bardzo cierpliwie, a ja wszystko mówiłam bardzo szczerze ile razy byłam u spowiedzi, u ilu Spowiedników, co im mówiłam, dlaczego mi nie dali rozgrzeszenia Powiedziałam, że ja tak bardzo bym pragnęła kochać Pana Jezusa, lecz spowiednicy orzekli, że to nie dla mnie, bo ja mam dużo grzechów, że ja jestem prawie stracona, że mam pomieszanie zmysłów, że takich dusz nie spotyka się na świecie jak moja. Gdy mniej więcej powiedziałam co ważniejsze, uczułam się okropnie zmęczona duchowo. Z przerażeniem czekałam na wyrok taki sam albo na wiele razy surowszy. Po chwili pytam Spowiednika, czy jest dla mnie ratunek i czy mi Pan Jezus przebaczy wszystkie grzechy. I wtedy zaczęłam gorzko płakać przy konfesjonale. Spowiednik chwilę milczał, a ja drżałam ze strachu i zmęczenia. Po chwili mówi do mnie „Moje dziecko, nie bój się, Pan Jezus bardzo kocha ciebie i dlatego dopuścił na ciebie takie straszne cierpienie. (664) Gdyby cię nie kochał nie doświadczałby twojej duszy takimi cierpieniami. Pociesz się tym, że mało dusz na świecie tak doświadcza Pan jak twoją, tego się nie spotyka wiele w życiu... Mówi dalej – „Tyś dziecko wcale nie obrażała Pana Jezusa w czasie tych strasznych ciemności, lecz kochałaś Go. Więc i On ciebie bardzo kocha. Dlatego chciał cię tak ukrzyżować, by cię uświęcić, nie zaś by cię odrzucić i wskazać na potępienie. Ci zaś Spowiednicy, którzy cię spowiadali nie mieli światła by cię zrozumieć, a także i ducha Bożego, i jest to niepodobnem do uwierzenia, by Spowiednik doprowadził duszę do takiej ostateczności. Powiedziałam Jemu, że najwięcej potępił mię Ten Ojciec Inocenty Kapucyn. W to nie chciał wierzyć Ks. Kan. Tobiasiewicz, by Kapłan mógł podobne rzeczy mówić. Lecz ja stanowczo powiedziałam że tak, więc mi się wcale nie dziwił, że się strasznie bałam spowiedzi.

90 Potem mi jeszcze wiele rzeczy powiedział, gdy byłam w szpitalu – między innymi to, że nie będę nigdy w Zakonie, że pozostanę w szpitalu na tym oddziale, że Pan Jezus ma względem mej duszy pewne zamiary. Jednak mimo zaufania, o mym życiu wewnętrznym nic nigdy nie mówiłam, a to dlatego, że właśnie Ten Ks. Kan. Tobiasiewicz powiedział mi gdy Mu chciałam powiedzieć o mym życiu bliższym z Panem Jezusem, „To nie dla ciebie” Te słowa zamkły mi przed nim na zawsze usta. Nigdy, ani jednego słowa więcej nie powiedziałam co Pan Jezus czyni dla mej duszy, chociaż spowiadałam się około 4 lata. Pan Jezus tak kierował mym życiem, bym dopiero mojemu Drogiemu Ojcu wszystko powiedziała. Ja nie wiem, jak się to stało, że Ojcu Kochanemu wszystko powiedzieć mogłam.

(665) 84.). Płakałam przy konfesjonale z wielu przyczyn: z radości wdzięczności dla Pana Jezusa, a także i z żalu.

85). Nie mogę pisać listu ostrzegawczego, bo to nic nie pomoże, dlatego nie spowiadałam się dłużej u Tego Kapłana, że nie chciał uwierzyć temu, że ta osoba jest naprawdę egzaltowana i histeryczka jakich nie brak.

86). Ślub czystości złożyłam przed Najświętszym Sakramentem sama, bez niczyjej ludzkiej rady, bo nie danem mi było mieć Spowiednika. Pan Jezus dał mi to zrozumienie, że aby Mu służyć doskonale muszę być Jego własnością bez podziału, że On Syn Matki Dziewicy, kocha dusze dziewicze, że tylko taka dusza może się Jemu najlepiej podobać i Jego w sposób doskonalszy kochać. W tych mniej więcej słowach, przed moją Najśłodsza Matką względnie w Jej obecności powiedziałam Panu Jezusowi.... Panie Jezu, Oblubieńcze dusz czystych i niewinnych ja R. C. Twoja najniegodniejsza sługa w obecności Trójcy Przenajświętszej Najświętszej Maryi Panny Królowej Dziewic, św. Józefa, św. Jana Ewangelisty, i wszystkich Świętych i Aniołów w niebie ślubuję Ci wieczną czystość duszy i ciała – przyjmij mię za Swą Panie Jezu niewolnicę, bo dla mnóstwa moich grzechów nie jestem godną nawet zwać się służebnicą Twoją. Nie dozwól Panie, bym Cię kiedy w moim życiu miała obrazić grzechem. Niech raczej tysiąc razy umrę bym Ciebie mogła utracić. Odbierz mi Panie możliwość obrażania Ciebie. A Ty moja Najśłodsza Matko Niepokalana strzeż mię i broń jako rzecz i własność Swoją. Święty Józefie i święty Janie zachowajcie mię od cienia grzechu dobrowolnego.

87) (88). Po kilku dniach od spowiedzi u Ks. Kan. Tobiasiewicza, znowu mi przywodził szatan myśli bluźniercze i pokusy samobójstwa. „Widzisz, jak Bóg jest tyranem dla ciebie niemiłosiernym, chcącym cię zgubić i już w tym życiu skazujący twoją (666) duszę na potępienie, więc poco ci tych męczarni, aby mu służyć, kiedy On o ciebie wcale się nie troszczy jakbyś nie była Jego stworzeniem. Równocześnie wzbudzał w mym sercu gniew na Pana Boga – „Lepiej odbierz sobie życie bo i tak nic z całego twojego wysiłku czynionego, by się podobać Panu Bogu.

Tak cię Bóg znienawidził, jak nikogo ze wszystkich stworzeń jakie były kiedykolwiek na tej ziemi, więc po co ci się tak trudzić bez potrzeby. Czyż nie jest Bóg mściwy?. Pomyśl na całe twoje życie, że jeszcze nic nie użyłaś na świecie, żadnej przyjemności, a Pan Bóg mimo wszystko tak cię nienawidzi. Zwróć swoje oczy ku rzeczom światowym, bo nie warto służyć Bogu skoro On tak z tobą postępuje. Te słowa kusiciela były tak wyraźne i złośliwe jak żmija jadowita. Wtedy całym sercem zwracałam się do Pana Jezusa oświadczając Mu, że choćby o mnie zapomniał i nie zbawił mię, to ja Mu pragnę służyć i kochać Go całym sercem ze wszystkich sił. Mówiłam Panu Jezusowi przed Najświętszym Sakramentem: „Jezu Najśłodszy, nie jestem godną tej łaski, by Cię móc kochać i służyć Tobie. Ale Jezu ja nie chcę tego czynić dla interesu, byś mię wybawił od piekła, lecz dla Twojej miłości, że jesteś jej godzien jako Bóg. Choć się będziesz na mnie Panie gniewał do końca mego życia, to ja mimo to będę się starała okazać Ci moją miłość czynem. I choćbyś mię wrzucił do piekła po mej śmierci, to wtedy będę się z tego cieszyła, że Ci służyłam nie dla nagrody, lecz z miłości, a także i z tego że nie służyłam światu. Wtedy Ojciec mój Najdroższy uczył mię Pan Jezus zupełnej bezinteresowności

i tym sposobem nie ja, lecz Jezus mój pokonał szatana, który tak okropnie na mnie nacierał by mnie przyprowadzić do grzechu.

91). Nie zawsze jednakowymi słowami, mówił do mnie Pan, że mam być w szpitalu, a nie w Zakonie. (667) Raz w klasztorze jeszcze będąc modliłam się w kaplicy, gdy mię mieli zamiar usunąć. Wtedy Pan to mi oznajmił „Nie martw się tym wcale, że cię z tąd wydalą, kiedyś by cię chętnie przyjęli po twojej śmierci. będziesz dziecko w szpitalu pracować i cierpieć”.

92. Pielęgniarstwo kończyłam kursami jak externistka, a potem zdawałam 4-krotnie egzaminy, mam te same prawa do pielęgniarstwa, które mają pielęgniarki ze szkoły uniwersyteckiej. Świadczenia moje są zniszczone. Posiadam tylko świadectwo ze szkoły powszechnej. świadectwo pielęgniarskie rejestracyjne.

93). W pierwszy dzień mego dyżuru nocnego Pan Jezus tak jasno dał mi poznać, że jestem w Szpitalu z Jego Woli i łaski. Mój pierwszy dyżur można nazwać przedłużeniem modlitwy odpoczynienia, bo mi ustawicznie był obecny Pan Jezus i towarzyszył mi wszędzie. Jaka to była noc nie potrafię tego określić. O Jezu, jaki Ty jesteś Przedobry!...

94. Zakonnica Szarytka S. Sabina, nie wiem gdzie jest i czy jeszcze żyje. Tych pielęgniarek nie ma dawno w szpitalu, które były tak źle do mnie usposobione z tego powodu, że chciałam chorych traktować i traktowałam tak jak mi moje sumienie mówiło.

95). Mówili, że dlatego tak postępują wobec chorych, by mi dawali łapówki (jest to ordynarne powiedzenie ale tak mówili) Pan Jezus na wstępie zaraz nie oszczędzał mię w niczym. Ale ja się tym wcale nie zrażałam. Pan Jezus jako Bóg znał moją intencję więc mi to zupełnie wystarczyło. Bardzo mię jednak bolało to, że chorych dzielono na pewnego rodzaju kasty i traktowano ich według urodzenia i stanowiska jakie zajmowali w społeczeństwie. Nie wiem czy tak Pan Jezus będzie kiedyś na Sądzie wyróżniał nie według wartości moralnej, lecz z punktu czysto materialnego?...

Jest to okropny błąd w społeczeństwie katolickim, gdzie powinni wszyscy się kochać wzajemnie, by i o nas można było powiedzieć to, co o chrześcijanach pierwszych wieków

(668) Mówili również o mnie, że chcę przez to przypodobać się lekarzom, że chcę szkodzić innym, by w taki sposób poniżyć inne pielęgniarki i Siostrę Zakonną że chorych buntują itp. W takich warunkach rozpoczęła się moja praca w Szpitalu i tak trwa nadal. Niech będzie za to uwielbiony Pan Jezus, który mi daje tyle sposobności, by się móc ustawicznie ćwiczyć w miłości nieprzyjaciół.

96). Była na Chirurgii chora dziewczynka 12 letnia, która dostała gangreny nóg.. Przy takiej nekrozie tkanek jest straszny zapach. Leżała w oddzielnej separacie dla chorych beznadziejnych skazanych na śmierć. Wszyscy ze wstrętem od niej się odwracali, bo rzeczywiście trudno było wytrzymać przy takim zapachu. Więc ja chętnie podjęłam się ją pielęgnować. Przez dwa tygodnie codziennie robiłam jej opatrunki (po dwóch tygodniach zmarła). Z natury byłam ogromnie wrażliwa na takie rzeczy, więc mię to bardzo kosztowało zrobić taki opatrunek.

Lekarz zbliżał się do niej wtedy, gdy już były rany zmyte i natychmiast wychodził, a ja sama przy niej zostawałam. Zbliżałam się do niej bez okazania najmniejszego wstrętu, by jej nie czynić przykrości chociaż czasem zdało mi się że muszę chyba zemdleć wdychając takie powietrze. Nic nie mogłam jeść, bo wszędzie czułam ten zapach, lecz tak wszystko czyniłam przy pomocy łaski Bożej, by się nikt nie domyślał tego, że mię to dużo kosztuje. Pan Jezus jednak wiedział o tym, choć nie czyniłam względnie nie robiłam opatrunku dla jakiegokolwiek nagrody, ale z miłości ku Panu Jezusowi i ku bliźnim. Naprawdę, Ojczy mój Kochany, takie przełamywania w Szpitalu czyniłam ze wszystkich sił wspartych łaską Bożą, bo mi to trudno przychodziło, gdyż czułam wstręt okropny. Ogromnie jednak dziękowałam Panu Jezusowi, że mi dał tę wielką łaskę, że Mu w ten sposób mogę okazać moją miłość. Ofiarowałam Panu Jezusowi w intencji tej, dla siebie bym Go mogła (669) mogła kochać, o świętych Kapłanów i

nawrócenie grzeszników. Jeszcze wiele takich trudnych opatrunków zrobiłam i tam i na oddziale chorób skórnych. Wybierałam takie chore i chorych, których się inni bardzo bali i brzydzili się nimi. Zwłaszcza chorych na raka, czy potem na syfilis itp.

Były naprawdę Ojciec Kochany takie wypadki, że zrobienie opatrunku nie wiem do czego mam przyrównać z powodu strasznie cuchnących ran.

Nie wiedząc o moim Ojcu Kochanym jeszcze nic, ale już wtedy przy takich opatrunkach prosiłam Pana Jezusa o Niego (bo się modliłam o Świętego Spowiednika). I Pan Jezus dał mi Ciebie, mój Kochany Ojciec!..

97. Ten urzędnik, który mię zwolnił z oddziału męskiego, a zlecił pójść na oddział chorób wenerycznych, nazywał się Józef Bogusz (zmarł przed kilku laty)

98). Ks. Tobiasiewicz nie wiedział o tym, że mię przeniesiono na oddz. chorób wenerycznych. Nie miałam sposobności o tym Mu powiedzieć.

Rozkazał mi pozostać nawet na męskim oddziale, kategorycznie zabronił mi opuszczać szpital.

Gdy się dowiedział, że jestem przy kobietach lekkich obyczajów, ucieszył się, że teraz jestem na miejscu właściwym, tam gdzie chce tego Pan Jezus.

99. Pan Jezus, mnie się tak zdaje, przemawia do każdej duszy, a im która jest Jemu wierniejsza i doskonale oddana, wtedy Pan Jezus może w niej swobodniej działać i dać się jej poznać w miarę jak dusza w danej chwili jest na to przygotowana.

Pan Jezus ma wiele sposobów przemawiania do dusz. Która dusza, jest ze siebie doskonale wyzuta, tej się może Pan udzielić więcej jak Ojciec najlepszy najczulej kochający Swe dzieci. Tego nie można powiedzieć, gdyż te rzeczy poznajemy przez doświadczenie.

100). W uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego w r. 1926 widziałam Pana Jezusa w szpitalu (wtedy mieszkałam w szpitalu)

(670) Ojciec Ukochany chce, bym napisała jak wyglądał Pan Jezus? Czyż, Ojciec mój Kochany, mogę ja opisać Pana Jezusa? Lecz jak będę mogła, tak napiszę: Wzrost Pana Jezusa średni, raczej wyższy nad średni, budowa Jego majestatyczna, z Jego Boskiej Osoby bije coś nadzwyczajnego, chociaż Pan Jezus wtedy nie ukazał mi się w blasku Swej chwały i Majestatu, lecz nie mogłam od Jego Boskiej Osoby oczu oderwać, tak dziwnie był pociągający. Oczy Jego ciemno niebieskie włosy ciemny blond. Wyraz Twarzy, tego mój Ojciec nie potrafię opisać. Któreż stworzenie potrafi dać względnie opisać dobroć Boga. Cóż dopiero ja, mój Ojciec, wcale nie uczona?.. Już tyle lat upłynęło od owej chwili, lecz ile razy mi się to przypomni nie mogę myśleć o dobroci Jezusowej, która się odbijała z Jego Boskiej Twarzy, bez łez i głębokiego wzruszenia. Rysy Jego Boskiej Twarzy przeschłachetne i piękne, trochę podłużna Twarz.. Spojrzenia Pana Jezusa nie potrafię opisać, kiedy Jego Boskie Oczy spoczęły na mnie najniegodniejszej grzesznicy, wtedy moja dusza była pogrążona w głębokim zachwycie. O jakżeż Ten Najśodszy Jezus z miłością na mnie spoglądał mimo mych licznych grzechów, jaka dobroć odbijała się w Jego całej Boskiej Osobie. Jego Boskie słowa porwały moją duszę. Przemawiał Jezus do Swego nędznego stworzenia z taką tkliwą miłością, że na same wspomnienie, jakby dusza wychodziła ze siebie. Kiedy mi mówił o cierpieniu, o życiu ukrytym o wzgardzie i poniżeniu, wtedy już okazywał mi tak wielkie współczucie jak tego nigdy nie uczyni najlepsza matka. Utwierdzał i pocieszał moją duszę, że mię nigdy nie opuści, że na zawsze ze mną pozostanie – że będzie przy mnie w czasie najcięższych okresów mojego życia w sposób szczególny, bym się niczego nie bała, bo On jest Bogiem Wszechmocnym. Kolor szat: Suknia biała, na nią narzucony bordo płaszcz. Nie widziałam w Jego piersiach Serca.

(671) 101 Kiedy mi polecano spełniać najniższe posługi, więc je starałam się wykonać jak najdokładniej z najczystszej miłości ku Niemu. Wszystkie je wykonywał ze mną Pan Jezus; jak zamiatanie szorowanie usługiwanie chorym, każdą rzecz wykonywał ze mną Pan Jezus. Zamiatalam jedną szczotkę, a drugą Pan Jezus tak samo było z innymi czynnościami..

102). Pan Jezus dał mi takie zapytanie „A jakie życie ja Jezus wiodłem w Nazarecie?”. Więc odpowiedziałam, że wiem tyle, że Pan Jezus prowadził życie ukryte nieznane nikomu prócz Najświętszej Maryi Panny i Świętego Józefa do 30-tego roku Swego ziemskiego życia gdyż Ewangelia św. nic więcej nam nie podaje nad te słowa „że wstąpił do Nazaretu i był im poddany” Wtedy Pan Jezus z wielką miłością mówi do mnie „Tak, Moje dziecko, dlatego, aż tyle lat byłem ukryty i tylko 3 lata pozostały do działalności apostołskiej, by wam dać przykład jak bardzo cenne jest w Mych Boskich Oczach ukrycie się. Jest to łaska nieoceniona, którą tobie daję, byś w ten sposób stała się do Mnie podobną. Więc, Moje dziecko, z miłości ku Mnie kochaj zapomnienie

103 „Więc pamiętaj, moje dziecko, że tak masz postępować jak ci poleciłem, kochaj bardzo ukrycie, zwzgardę, poniżenie; bądź bardzo pokorną, kochaj mnie, bym wszystkie zamiary, jakie mam względem twojej duszy, mógł wypełnić, nie lękaj się cierpień, bo Ja cię nigdy nie opuszczę w twej drodze krzyżowej. Ja jestem zawsze z tobą”.

104. Pan Jezus w ten sposób błogosławił mię, jak Ojciec mój błogosławił mię zawsze. Klęczałam u stóp Jego i Jezus kreślił nad mą głowę krzyż. Widzenie znikło natychmiast odrazu, lecz w m mej duszy ono pozostało niezatarte.

105. Mszy świętej słuchałam w kościele O.O. Jezuitów. Utwierdził mię Pan Jezus w tym przekonaniu że On był przy mnie, dając mi odczuć w sposób szczególny Swą obecność,. Włał również do mej duszy ogromne pragnienie cierpień, bym Mu w ten sposób mogła (672) okazać moją miłość. Po tym fakcie włwał Pan do mej duszy przedziwny pokój i męstwo w przeciwnościach. Pan Jezus dobrze o tym wiedział, że byłabym chyba nie sto razy uciekła z tego miejsca, gdyby mi Sam tam nie kazał pozostać i tym nie przypieczętował że taka jest Jego Wola Najświętsza.

106. Pyta mię, Ojciec Kochany, jak mi Pan Jezus dowiódł tego, że to On był? W następnym widzeniu kiedy mi się ukazał w postaci „Ecce Homo” w tedy powiedział mi Pan Jezus, że to On był, bym nigdy w to nie wątpiła.

107. Na to pytanie nie mogę Ojcu odpowiedzieć, Ojczy Drogi, Najdroższy, proszę wybaczyć, ale ja nie jestem malarzem.

108 Ten urzędnik, który protegował ową zmarłą pielęgniarkę nazywał się Józef Bogusz (o nim wiele razy wspominałam – już nie żyje).

109 Ówczesny lekarz naczelny był s.p. Prymariusz Dr Tadeusz Dyboski. (zmarł w październiku 1939 r.)

110. Zastępcami byli: Dr Rubinstein Dawid, żyd, potem był Dr Kuryło Władysław? ostatni – Dr Tadeusz Mulowski..

111. Pan Jezus przypominał mi, że ja tam pozostanę na tym oddziale, więc byłam pewną że tak się stanie i tak się też stało.

112. Ową pielęgniarkę leczył jeden lekarz, bo tylko jednego spotykałam przychodzącego do niej. Przed śmiercią leczyło ją więcej lekarzy, lecz to już nie na naszym oddziale więc nie wiem jak oni się nazywali. Dr Reich wiedział wszystkie szczegóły jej choroby, ponieważ w jego leczeniu pozostawała.

113. Przeróżne kłamstwa mówiła na mnie owa osoba, że ja się nad nią znęcam rozkazując jej nad siły pracować, że ona moje funkcje spełniała a ja nie pracowałam, że co cięższa praca to jej ją zlecam, że wszędzie staram się jej szkodzić zwłaszcza u lekarzy itp. O mój Najdroższy Ojczy, ile ta osoba wycisnęła mi łez z oczu, tego nie opowiem!... Takich osób mało spotkałam w mym życiu, by się mogły tak daleko posunąć (673) w obłudzie i fałszu.. Wobec mnie udawała bardzo wielką dobroć, całowała mię, lecz ten pocałunek przypominał mi Judasza, lecz nigdy, ani jednym słowem czy gestem nie okazywałam jej mego bólu z tego powodu, że ona tak ze mną postępuje. Ofiarowałam to cicho Panu Jezusowi na wynagrodzenie za świętokradzkie spowiedzie i Komunie święte.

114. Ów urzędnik szkodził mi w Dyrekcji naszego szpitala Chciał koniecznie, by mię usunąć nie tylko z oddziału ale i ze szpitala, lecz mu się to nie udało.

115. Wówczas miałam bardzo często nocne dyzury, bo za siebie i tę osobę. Często było tak, że miałam z rzędu dwie noce, więc wtedy pracowałam około 60 godz. bez przerwy. Była w tym moja wina, bo nigdzie się z tą sprawą nie zwróciłam, by przecież ktoś temu mógł zaradzić. Nie czyniłam tego dlatego, by nie było przez to obrazy Pana Boga, lecz to nie było postępowanie roztropne z mej strony. Teraz się to wszystko ogromnie odbija na mym zdrowiu.

Tak męczyłam się blisko rok, ale mimo to, że choć byłam zdrową jednak złamały się moje siły fizyczne.

116. W tym okresie postanowiłam opuścić szpital, bo te wszystkie udręczenia przechodziły moje siły fizyczne i moralne także, bo rzeczywiście sądząc po ludzku, była to rzecz nie podobna do uwierzenia, by móc żyć w podobnych warunkach. Powiedziałam więc Panu Jezusowi, że nie mogę tu dalej pozostać, lecz Pan Jezus rozkazał „Przecież to twoja placówka, moje dziecko, tutaj masz pozostać i cierpieć”.

117. Lekarze, których prosiłam o pozostawienie owej pielęgniarki nazywali się: Dr Korolowa Stefania i Dr Grünszpan żyd, a oni w mym imieniu prosili p. Prymariusza Dra Dyboskiego, lecz on z tego nie był zadowolony, bo nie lubił tej osoby.

118. W sumieniu swym uczułam nakaz, by prosić o to a potem Pan Jezus to potwierdził, że dobrze uczyniłam.

119. Ojciec Kochany, poleca mi napisać trzy radości dane od Pana Jezusa, za pielęgnowanie tej osoby?.

(674) Na to tyle Ojcu napiszę, że Pan Jezus dawał mi odczuć za każdym razem, ilekroć zbliżyłam się niej, ogromną radość wewnętrzną i pogłębiał we mnie życie modlitwy. Ja to wszystko ofiarowałam Panu mojemu, by Mu w ten sposób okazać moją miłość. Każde przełamanie mej woli i odrazy Jezus w sposób wyjątkowy wynagradzał, choć nie ta była moja intencja. Wszystko pragnęłam czynić dla Pana nie dla nagrody, lecz z miłości. Pan Jezus jednak wiedząc o mej wielkiej słabości, dawał mi ogromne pociechy, bym się nie załamala moralnie – utwierdzając również moją duszę w cierpieniu, by później kazać jej cierpieć bez pociechy.

O Jezu, jaki Ty jesteś Przedobry, bądź za wszystko uwielbiony!

120). Pan Jezus, przez światło wewnętrzne dał mi poznać, że poza Nim nikt mi nie może wystarczyć. Więc dla pogłębienia mego życia wewnętrznego i oderwania zupełnego od stworzeń, dopuścił, że tak Spowiednik uwierzył tej osobie, a mnie surowo za nią upomniał, lecz ja się nie usprawiedliwiałam z tego.

121. Czyż mogę Ojcu Kochanemu powiedzieć ile razy płakałam?. Tego nie wiem. Płakałam nieraz, lecz tak, by mię nikt nie widział.

122. Wówczas, kiedy Pan odkrył mi wartość cierpienia w kościele S.S. Felicjanek, cierpiałam wtedy bardzo od swego Spowiednika. Stało się tak: Gdy się modliłam i dziękowałam Panu za cierpienie – nagle w jednej chwili byłam porwaną przez dziwną siłę nadzwyczajną I w jednej chwili dał mi Pan Jezus to poznanie, o którym przedtem wcale nie miałam pojęcia. Ojciec Kochany, nie umię tego wytłumaczyć – lecz jak umię tak powiem Gdy mój rozum był oświecony dziwnym i wyjątkowym światłem, naraz poznałam nowe rzeczy co do cierpienia – jego olbrzymią wartość, droższą od wszystkich rzeczy i to, że byłam zaraz utwierdzona w tym co rozumiałam i zaraz pokochałam cierpienie. Nie jest to moja zasługa, lecz łaska dana mi przez Pana Jezusa.

(675) 123. Chwile te trwały może pół godziny.

124. Dr Reich orzekł, że nie może ta osoba żyć dłużej nad 3 miesiące. On ją leczył.

125 Kiedy się tylko spotkała z wymienionym urzędnikiem tyle razy kłamała na mnie.

126. Odwiedzająca ją przyjaciółka, która wszystko donosiła Księdzu Kan. Tobiasiewiczowi nazywa się Waśkówna Franciszka.

127. Ów lekarz żyd, był Dr Reich

128. Osoba owa nazywa się Zofia Winczarek.

129. Ta pielęgniarka nie pojednała się wcale ze mną przed śmiercią, ale ja jej nic nie pamiętałam tego z miłości ku Panu Jezusowi, wszystko jej przebaczyłam, bo mnie się nic dobrego nie należy. Na śmierć dysponował ją Ks. Kan. Tobiasiewicz, a On był na mnie bardzo obrażony, że ja tak podle z nią postępowałam. Pogrzeb jej odbył się 31. grudnia 1927 r.

130. Kilku Spowiedników polecało mi wstąpić do Zakonu: Bardzo tą sprawą moją zajął się Ojciec Kazimierz Wach T.J. On mię poprostu pchał do Zakonu. Następnie Ojciec Romuald Karmelita Bosy (zmarł) Ojciec Benedykt Karm. Bos. Ojciec Kotwiński Redemptorysta Ojciec Śliź? Redmpt. Ojciec Całka Redempt. Ojciec Dominik Krzanowicz Dominikanin – (zmarł) Ten Ojciec Sam prosił za mnie S.S. Dominikanki o przyjęcie mię Ks. Kan. Tobiasiewicz i Ojciec Dominik dali o mnie opinię S.S. Klaryskom.

131. Ojciec Antoni od Dzieciątka Jezus? Prowincjał O.O. Karmelitów zajął się sprawą moją w związku z wstąpieniem do S.S. Karmelitanek Bosych. Wszystko nic nie pomogło, bo tak chciał Pan Jezus był nie była w Zakonie, lecz w świecie – w Szpitalu.

132. Prócz S.S. Karmelitanek i Klarysek – jeszcze przed wstąpieniem do S.S. Klarysek – prosiłam o przyjęcie u S.S. Norbertanek i S.S. Wizytek

(676) 133. Prymariusz Dr Tadeusz Dyboski.

134. S.S. Klaryski powiedziały mi że się nie nadaję na Siostrę Konworską, lecz raczej na chórową

135. Ojciec Drogi, cały czas wspólnego mojego pobytu ze zmarłą pielęgniarką, był jednym pasmem cierpień.

136. Zdaje mi się, że wszystko opisałam, lecz już tego nie pamiętam, co tam napisałam.

137. Kiedyś to Ojcu Drogemu wytłumaczę.

138. W ten sposób Pan Jezus dał mi poznać, że Sam przedstawił mej duszy po Komunii świętej Szpital jako miejsce mej pracy „Tu cię chcę mieć Moje dziecko”.

139. Nigdy się nie pytałam o imię i nazwisko exprzeoryszy – nie wiem jak się nazywała. O ile koniecznie chce Ojciec Kochany wiedzieć, to muszę się iść zapytać.

140. Powiedziała mi, bym się tym nie martwiła, bo i tak uświęcę moją duszę na świecie, że mi Pan Jezus dał dużo łask itp.

141. W Klasztorze S.S. Klarysek nie podobało mi się bardzo: 1). Ogromny brak prawdziwej miłości siostrzanej, bajki, intrygi nieszczerłość, szalenie dużo obfudy u Sióstr, donoszenie bajek przełożonym itd. Z przerażeniem patrzyłam na takie rzeczy, bo może większej pychy nie widziałam u osób świeckich. Gdyby Siostry były pokorne, nie byłoby takiego zamieszania i nienawiści jednej do drugiej. Ze wszystkich Zakonnic najlepiej podobała mi się exprzeorysza, to była Zakonnica o prawdziwej pobożności – ale inne.... tego nie wiem. O ubóstwie i umartwieniu – tego też nie widziałam. O Panie, Ty wiesz, że Cię to raniło i ja Twoje najniegodniejsze dziecko też wiedziałam o tem. Nie Zakon, nie suknia zakonna uświęcą nas, lecz wypełnienie Twej Woli, o Panie nasz Najśłodszy, najgłębsza pokora dochodząca do zupełnej pogardy i zapomnienia o sobie, do zupełnego unicestwienia, miłość ku Tobie posuwająca się do heroizmu!.... I to wszystko Ukochany Panie można praktykować w świecie i tak, by niczyjej uwagi nie zwrócić na siebie.

(677) Ty Panie Jezu też wiesz, że powiedziałam Tobie, że wolę być zamiataczką ulic, niż złą zakonnica, która nie kocha Cię tyle, ile powinna. Biada takim Siostróm, które nie wiedzą jaki jest cel ich życia, a tyle ich jest po naszych klasztorach!. Panie, zbliż je do Siebie siłą Twej łaski!

Kiedyś, Ojciec Ukochany, przedziwne rzeczy zobaczysz na Sądzie ostatecznym!

142. Pan Jezus mej duszy przedstawił wszystkie szczegóły, które mi dał poznać i co mi Sam powiedział o Szpitalu, że tu mam być nie zaś w Zakonie.

143. Ojciec Najdroższy, nie mogę tego pisać, jak się o mnie wyrażano w Szpitalu z tego powodu, że opuściłam Zakon, są to przekleństwa i słowa ordynarne i bardzo złośliwe.

144. Dlaczego nie pozostałam w Zakonie tego nikt dobrze nie wie. Niektóre szczegóły tylko wiedzą w domu – poza tem nikomu się nie usprawiedliwiałam, by mieli zupełną swobodę do mówienia.

145. Siostra Szarytka, która mi okazała współczucie nazywa się?.. Wiem tyle, że to Siostra Felicja.

146. Następujące prace kazano mi wykonywać po powrocie z Klasztoru: Szorowanie i zamiatanie korytarzy, ubikacji gdzie tyle ludzi przechodziło, by mi mógł każdy urągać i dowoli się śmiać. Była to praca bardzo ciężka dla mnie, lecz wykonywałam ją, jak tylko umiałam, najlepiej z miłości ku Panu Jezusowi. O mój Najdroższy Ojciec, ileż mi się nadokuczali i na szydzili ze mnie ludzie.... Ile razy mi to wymówiono „Widzisz zakonnico, jak się twoja karjera marnie zakończyła, do czego ci Zakon posłużył, jaki awans wysoki dostałaś itp.”

Lecz Pan Jezus osładzał mi te przykre chwile. Pracy się nigdy żadnej nie wstydziłam ani nie wstydzę Gdy mię przy tej pracy spotykały S.S. Szarytki nieraz mówiły jedna do drugiej „zakonnica” Po coto iść do Klasztoru jak się tam nie chce pracować – myślała że panią będzie tam odgrywać.

147. Była to Siostra Anna Krawczyk. Na naszym oddz. mówiła to do lekarzy.

148. Chciała powiedzieć, że stanę się uliczną kobietą z tego powodu, że wystąpiłam z klasztoru.

(678) Ta Siostra powiedziała mi, że po tej zbrodni jaką popełniłam, że mię wydalono z klasztoru nigdzie się do niczego nie nadaję, że tylko czeka tej chwili kiedy ja się oddam...

149. Po przyjeździe do klasztoru ja nie byłam zaraz przyjętą na oddz. chorób wenerycznych, bo tam na moim miejscu była inna pielęgniarka, więc nie mogłam tego czynić, by ją usunąć z powodu mego powrotu. Powiedziałam, że wrócę z powrotem wtedy, kiedy ona sama dobrowolnie się usunie bo zaraz przyjął by mię Prymariusz Dr Dyboski. Więc przez kilka miesięcy ja byłam w głównej Kancelarii przyjęć chorych. Tam byłam kilka miesięcy gdzie wszystkie kąty mną wycierano – i z tą poszłam do Kliniki Okulistycznej, to miejsce było dla mnie jednym pasmem upokorzeń.

150 Przez kilka miesięcy mieszkałam z dwoma pielęgniarkami, które sprowadzały mężczyzn do pokoju wieczorami, więc ja z tego powodu poszłam do Kliniki.

151. Wtedy za te upokorzenia naprawdę dawał mi Pan Jezus dużo łask. Od tej chwili żyłam w ścisłej obecności Bożej.

152. Wewnętrzny pociąg skierował mię do O.O. Dominikanów. Tam byłam w kościele na Mszy świętej i wieczorem na nabożeństwie różańcowym – modliłam się do Matki Najświętszej, by Ona mię skierowała tam, gdzie będzie większa chwała Boża i pożytek mej duszy. Jakaś siła niezwykła ciągnęła mię do tego konfesjonułu której się nie zdołałam oprzeć.

153 Moja pensja w Szpitalu Kliniką wynosiła po potrąceniu wszystkiego t.z. ja byłam wówczas w Szpitalu z całym utrzymaniem, pozostawało mi około 50 zł.

Ojciec Kochany widocznie nie chce mi uwierzyć, skoro się z takim naciskiem pyta „czy ci faktycznie nie wypłacili?”. Tak, Ojciec Drogi, nie kłamie, naprawdę mi nie wypłacili, bo mi się kazano zrzec pensji z tego powodu, że szłam do Kliniki na własne żądanie. Ale ja im tego nie pamiętam.

(679) 154. Ojciec Drogi, pyta mię jak postąpił ze mną ów urzędnik, który mi dawał pisemne zwolnienie ze szpitala? Tak Ojciec Drogi postąpił jak mu się podobało: z przeklinał mię i przezywał, chciał mię pchnąć i uderzyć w twarz, ale się potem z mitygował, bo ktoś tam wszedł. Był to tyle razy przeze mnie wymieniony s.p. Józef Bogusz. Panie, przebacz mu to wszystko!...

155. Na zapalenie płuc zachorowałam w zimie 1928-29 r. Była wtedy bardzo ciężka zima o czym Ojciec Drogi dobrze wie. Było to w ten sposób. Na sali operacyjnej było bardzo gorąco. Wysłałam spocona na pole i zaraz przeziębiam się. (Wysłałam ciepło ubrana) Dostałam silnego kłucia w bokach i plecach i temperaturę 40° C. Jeszcze jeden dzień chodziłam i pracowałam ale mię potem na dobre złożyła choroba do łóżka. Leczyli mię energicznie. Nastawienie moje wewnętrzne było takie. Najzupełniej byłam poddana Woli Bożej śmierci się nie lękałam. Byłam bardzo zadowolona, że i tu Pan nie szczędzi mi cierpień, zaraz bowiem na wstępie do Kliniki miałam dużo do cierpienia z powodu jednej pielęgniarki, która się powiesiła na strychu, a potem choroba itd.

156 Ponieważ Pan Jezus tego chciał, bym była bardzo małą i tę drogę mi wskazał Sam musiał mi dać pomoc na tej drodze, bo Spowiednika nie miałam. Liczyłam może 13 lat życia, kiedy mi Mama dała obrazek św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Lecz Terenia nie była jeszcze wtedy ogłoszoną ani błogosławioną ani świętą. Na tych dwóch kartkach była streszczenie krótkie życia Jej, fotografia i Nowenna do Trójcy Przenajświętszej o uproszenie Jej beatyfikacji i kanonizacji. Ta nowenna którą da chwili obecnej odmawiam. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus tak mi trafiła do przekonania, jak nikt inny. Od tej chwili modliłam się do Niej, to jest moja Patronka Opiekuna i Mistrzyni.

Tę nowennę Mama dostała w Krakowie od pewnego Ojca Jezuity. O jak ja Ją bardzo prosiłam, bym mogła tak kochać Pana Jezusa, jak Ona.

(680) 157. W Szpitalu modliłam się gorąco, by mi dał Pan Jezus poznać Swą Wolę gdzie mam być po opuszczeniu Zakonu, to było dosyć długo po oddaleniu mię z Zakonu. Czułam w mojej duszy silny pociąg, by iść na Oddział chorób wen., lecz trudności były w tym wielkie z powodu tyle razy wymienionego przeze mnie urzędnika Józefa Bogusza. Za wszelką cenę postanowiłam czynić to czego chce Pan Jezus. Wprawdzie Spowiednika miałam Ks. Kan. Tobiasiewicza, lecz już wtedy nic Mu nie mówiłam o mym życiu (o mych przeżyciach wewnętrznych nic nie wiedział Ks. Kan. Tobiasiewicz prócz tych cierpień wewnętrznych o których Mu na spowiedzi mówiłam). Od dłuższego czasu gorąco się modliłam do Ducha Najświętszego, Matki Najświętszej, św. Józefa, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, by mi uprosili u Najświętszego Serca Pana Jezusa Spowiednika. Do Ks. Kan. Tobiasiewicza nie mogłam chodzić z powodu tej osoby rzekomo świętej.. Przecież opisałam Ojcu Drogiemu to widzenie dlaczego Ojciec każe drugi raz pisać?.

Duchem byłam przeniesioną na oddz. chorób wenerycznych. Ta scena odbywała się w tym pokoju – już Ojciec Drogi wie gdzie – gdzie obecnie mamy ambulat. tam była sala chorych wtedy. W tym pokoju stał Pan Jezus ubiczowany, cierniem ukoronowany, Ręce Jego Najświętsze skrupowane powrozem. Miał zarzucony na plecy płaszcz czerwony. Jego Oblicze zbolale i zbite malował się na Nim głęboki ból i smutek. Zrobił ten widok na mej duszy przeogromne wrażenie.

Cała masa osób przystępowała do Pana Jezusa bijąc Go po Twarzy i całym Ciele Jego Najświętszym – były między nimi znane mi osoby. Pan Jezus stał milczący zupełnie się nie broniąc, ani słowa na obronę Swą nie wypowiedział. Te osoby przystępowały do Niego z bezczelnością, śmiechem, przewiskami i na przemian Go bili. Ja płakałam z żalu. W obronie Pana Jezusa chciałam się rzucić na tych podłych ludzi i bronić Pana Jezusa, ale Pan Jezus mi zabronił tego, dając mi znak bym tego nie (681) czyniła ruchem Głowy. Potem podniósł Swój zwrok ku mnie pełen ogromnej miłości, jakby szukał u mnie pomocy i Rękami związanymi dał mi znak bym się do Niego zbliżyła. Z przerażenia nie mogłam się z miejsca poruszyć tylko bardzo przepraszałam Pana Jezusa za tych ludzi co Go tak katowali.

W tem się przemienił Pan Jezus w mych oczach. Przybrał inną postać. Nie było ran na Jego Boskim Ciele, ani korony cierniowej, ani Rąk związanych. Rysy Jego Twarzy były cudnej piękności, pełne dobroci, miłości. Z jakąż miłością spoglądał na mnie Pan, tego nie mogę

opisać. Nie bałam się nic Pana Jezusa, choć dobrze zdawałam sprawę kim On jest, a kim ja. Zbliżył się do mnie Pan Jezus ujął mię za ramię i wyszedł z tej sali na korytarz ze mną. Był ubrany w suknię białą i płaszcz bordo. Nie mogę określić z czego względnie jaki był materiał. W Boku Jezusowym była Rana. O z jaką miłością i słodyczą przemówił do mnie, do tak ogromnie nędznej duszy. Ja tego nigdy nie zapomnę. Wskazywał mi na tę scenę, która się przed chwilą działa i mówił z bólem ogromnym „Moje drogie dziecko, popatrz jak straszną boleść zadają mi grzechy nieczyste. Tu, dziecko moje, chcę cię mieć, byś mi wynagradzała za te straszne grzechy, które tak bardzo ranią moje Serce. Gdy te słowa wymówił Pan Jezus, wtedy Rękami Swymi ujął mię za głowę, tuląc mię do Swego Serca Boskiego i dalej mówił z przeogromną słodyczą chcąc mię przygotować na cierpienia. „Moje drogie dziecko, Ja cię bardzo kocham. ty dziecko moje będziesz bardzo cierpieć w twym życiu, by Mię pocieszać, byś się stała do Mnie podobną i ratować masz dusze”. I Pan Jezus dalej tulił mnie do Siebie i mówił: „Moje dziecko, Ja ci dziś odkryję i dam poznać tajemnicę i wartość cierpienia”. Cierpienie – mówił dalej – jest tak wielką łaską, że to jest trudno pojąć. Jest to większa łaska niż dar czynienia cudów Dam ci miłość cierpienia, byś umiała cierpieć podobnie jak Ja.. wiedz o tym dziecko, że przez to więcej ci daję niż dar czynienia cudów.

(682) gdybym ci dał dar czynienia cudów, wtedy byś się nie mogła bardzo tym cieszyć, bo to jest dar darmo ci dany – dając ci cierpienie – Ja Sam pozostaję twym dłużnikiem. Lecz nie bój się moje dziecko, bo Ja cię nie opuszczę, lecz na zawsze przy tobie pozostanę, łaski Mej i pomocy nigdy ci nie zabraknie. Kochaj dziecko, wzgardę i poniżenie, życie zapoznane ukryte, bo mam względem twej duszy wielkie zamiary, które się urzeczywistnią w dalszym twym życiu, o czym już ci mówiłem – w tedy także Ja byłem. Dlatego daję ci tyle łask, bo cię bardzo kocham moje drogie dziecko i ty Mnie też bardzo kochaj, bo jesteś moją”. Po tych słowach Jezus udzielił mi Swego błogosławieństwa znakiem Krzyża, bym chętnie krzyże przyjmowała i zniknął w jednej chwili.

Tak On Sam Jezus przygotowywał mię na dalsze cierpienia bo wiedział, że tyle razy ludzie mię potępią i odmówią swej pomocy, nawet spowiednicy, którzy powiedzą, że jestem histeryczką zwariowaną.

Tak, Jezus wtedy już widział jako Bóg moje przeżycia w r. 1939-40 i dalej. O gdyby nie On, nie przeżyłabym 1939 r. tylko On mię wspierał Swą łaską.

158. Prymarjuszem oddz. chorób wen. był Dr Tadeusz Dyboski wtedy, gdy wracałam z Kliniki, Siostra Szarytka, która mi tak szkodziła była S. Stefania Radziszewska.

159. Urzędnik ś.p. Józef Bogusz i Dyrektor szpitala Fuchs?.. (zmarł 1939 r.) nad wszelkie spodziewania zostali z emerytowani wbrew ich woli. Pan Jezus usunął Sam przeszkody stojące mi na drodze. Gdy się trochę martwiłam tem, że te osoby będą mi robiły trudności, wtedy Pan wyrzucał mi brak ufności w Jego dobroć. Przytoczył mi obietnicę Swą bym się niczego nie lękała, bo mię nigdy nie opuści i Sam przeprowadzi mię przez wszystkie trudności. Więc byłam zupełnie spokojną, że się tak stanie, że mimo największych przeszkód ja muszę przyjść na swoje miejsce. On to sprawił, bym nic sobie nie przypisywała, ani też protekcji żadnej, lecz Jemu Samemu. wiem, że Sam Pan Jezus przeprowadził tę sprawę, bo wszyscy ludzie mi przeszkadzali.

(683) 160. Tak, tego chciał Pan Jezus, bym cierpiała od Siostry Szarytki ponieważ w całym moim życiu, wszystko będzie nacechowane cierpieniem. Pan często mi to przypominał „Ty wiesz moje dziecko, że będziesz cierpiała, tak, twoje życie, to cierpienie – wszyscy cię odepchną i zdeptają, bo masz być podobną do Mnie”....

161. Dr Stanisław Kadyi, Dr Kowalikowa, Dr Piekarska, chodzili do Profesora Majewskiego w Klinice, by mi podniósł pensję.

162. Moja pensja w Klinice wynosiła 90 zł. bez potrącenia w szpitalu 80 zł.. Pobierałam taką samą pensję jak osoby nie posiadające żadnych kwalifikacji. Bardzo mię skrzywdzono. Aż

dopiero Dyrektor Dr Radwan zwrócił na to uwagę, dlaczego ja się nie upominałam, że jestem bardzo skrzywdzona przez Zarząd Szpitala co do pensji, grupy i pracy. Dyrektor Dr Topolnicki był „tyranem” nie Dyrektorem!!! O tym cały szpital wyda świadectwo. Byłam tego zdania, że wolałabym szpital opuścić niż jego o coś prosić.

Nigdy i nikogo o nic nie prosiłam. Wcale nie miałam zamiaru kupować za pieniądze tego, co mi się należało drogą urzędową, a inaczej się nie można było niczego doczekać. Świadczy to o wielkiej nieuczciwości i podłości przełożonych, którzy przed wojną zajmowali czołowe stanowiska. Takich ludzi trzeba było umieścić w Berezie, by nie robili skandalu Ojczyźnie. Jeżeli w każdej instytucji państwowej i prywatnej byli tacy przełożeni jak w Szpitalu św. Łazarza w Krakowie, to dziwić się tylko można żeśmy o wiele wcześniej nie skapitulowali!

W tej chwili gdy to piszę nie myślę o sobie, lecz o innych jeszcze osobach, które także były pokrzywdzone choć może nie w takim stopniu jak ja!

163. Mimo małej mej pensji, ale jednak przy mym bardzo prymitywnym utrzymaniu jeszcze pomagałam innym. Pracowałam całe lata, ale często było tak, że ludzie mię ogromnie wykorzystywali dla siebie. Często było tak że pożyczalam pieniędzy, a potem mi nie oddano albo ręczyłam, za co musiałam znowu sama wypłacać.

(684) Nie mogłam nikomu odmówić niczego, więc przy takiej pensji ja byłam raczej podobną do żebraka choć nie żebrałam i nie ubierałam łachmanów na siebie. Tym pokrywałam moje braki. Nikt i nigdy nie wiedział jakie życie prowadziłam. Pan to sprawił, że nie byłam głodną, choć często pożywiałam się raz na dzień kromką chleba i szklanką herbaty. Dziękowałam za to Panu Jezusowi, że tyle mam jak i On, gdy żył na tym wygnaniu. O jak dobrze żyć zapoznaną i ukrytą wśród otoczenia!.. O Panie, bardzo Ci dziękuję że mi dałeś tę łaskę. I ludzie przychodzili do mnie, narzekali na braki różne, często mi zazdroszcząc, że tak mi jest bardzo dobrze, i ja im mówiłam, że mi jest b. dobrze i na tym się kończyło moje wyznanie.

O mym życiu prywatnym wie tylko Pan Sam więcej nikt... O jak ja się nie lubiłam na nic użalać i skarżyć?. Dobrze mi tak, bo nigdy i niczego ludziom nie zazdrościłam ani pragnęłam wygód! Wszelkie niepowodzenia i braki przyjmowałam z radością, weselem i zadowoleniem.

164. Dr Stanisław Kadyi, Dr Kowalikowa, Dr Piekarska i jeden jeszcze, którego nie znam.

165. Zastępca Inspicjenta upominał mię w Zarządzie Szpitala, że chcę to zrobić, by usunięto Siostrę Szarytkę, a mnie dali jej placówkę.

166. Moje spotkanie się z ową Siostrą Szarytką, było tak przykre, że tego nigdy nie zapomnę. Ordynarnie bardzo się do mnie odniosła „Myślisz, że mną będziesz kierowała i moje funkcje spełniała – ty jesteś wobec Siostry niczym, ja ci dam pracę że ci się odechce odgrywania roli siostry”. Na to wszystko ani słowa się nie odezwałam. Udałam że tego wszystkiego nie rozumię. Wymieniona Siostra dokuczyła mi ogromnie w szpitalu. To, że mnie równo z błotem zmieszała, przypisuję szczególnej łasce Pana Jezusa, bo tak to się ani zwierząt nie traktuje jak ta Siostra mnie traktowała.

167 Do Szpitala z powrotem bardzo serdecznie przyjął mnie Prymariusz Dr Dyboski, Dr Silberbergowa, Dr Silberlingowa i inni. Zależną jednak byłam zupełnie od Prymarjusza Dyboskiego, on był naczelnym lekarzem.

(685) 168. Tak, Ojczy Najdroższy, słowa te, że wiele osób zakonnych nie jest godnych tego imienia, są słowami Pana Jezusa i dalej te „Dlatego tak mało dusz dochodzi do doskonałości bo im brak pokory, dusza pyszna nie może podobać się Panu Bogu”.

169. Ojciec Kochany poleca mi opisać trzy największe przykrości doznane od S.S. Szarytek. Nie wiem Ojczy Drogi, które były największe przykrości. 1). Gdy mię obrzuciła oszczerstwami Siostra (*Anna*), przed Prymariuszem Dyboskim, że źle spełniam moje obowiązki względem chorych. Wtedy mię bardzo zwymyślał i sprzeklinał za to Prymariusz nie pytając mię wcale czy tak było. 2). Kiedy po przyjsciu z Klasztoru przedstawiła mię Siostra lekarzom wydając o mnie opinię że teraz jestem kandydatką na ulicznicę i że to uczynię. 3). Gdy byłam

chorą mając 39° temperatury i nie mogłam naprawdę pracować, bo upadałam ze zmęczenia wówczas S. Szarytka poszła mnie oskarżyć do Dyrekcji, żeby mnie wyrzuciono ze Szpitala, bo nie chce mi się pracować itp. jeszcze.

170. Siostry Szarytki mają tę jedną piękną cnotę nienawiści, gdzie tyłu biednym służącym robiły krzywdę zwłaszcza te, które były na tym oddziale.

S. Radziszewska i S. Anna Krawczyk. Te Siostry a w szczególności Siostra Anna krzywdziła bardzo służące względnie pielęgniarki.

171. Wymieniona Siostra Szarytka chciała się na mnie pomścić, więc mi rozkazała spełniać ostatnie prace, które według mniemania ludzkiego upodlały człowieka. Mnie kazała uczyć pracy pielęgniarskiej osoby nie posiadające żadnych kwalifikacji, a mnie wyznaczała szorowanie korytarzy, łazienek, ubikacji itp. i zakazała mi pomagać innym. Z mej pracy starałam się sumiennie wywiązać, lecz nie mogłam jej zadowolić, bo wszystko było źle więc mi czyniła publicznie wobec chorych uwagi i upominała mnie surowo, że pójdzie do Dyrekcji skarżyć mnie, że mi się nie chce pracować. Chore, choć to kobiety lekkich obyczajów, jednak okazywały mi współczucie i wyrzucały to Siostrze (686) że tak ordynarnie ze mną postępuje.

O mój Ojciec Kochany, gdy przyszłam z Kliniki, wtedy przechodziłam w Szpitalu z powodu tej Siostry prawdziwy czyściec. O jak ta Siostra okropnie mię dręczyła i gnębiła.

Mogłam iść na zażalenie do p. Prymarjusza Dyboskiego lecz nie czyniłam tego, by nie wydawać przez to dla Siostry złej opinii, bo Prymariusz Dyboski bardzo był uprzedzony do Siostry tej o której wspominam.

172. Mam to napisać, jakie oszczerstwa najboleśniej rzucono na mnie w szpitalu. Ogromnie to było dla mnie bolesne, gdy mi zarzucano, że jestem taka jak niezadnice ze względu tego, że pracowałam w takim miejscu, a następnie J. i jej koleżanki. Tego, co na mnie wymyślały przenigdy nie potrafiłabym przed nikim powtórzyć.

173. Z całego mojego wyznania może Ojciec Drogi zrozumieć jak ordynarnie traktowały mię Zakonnice.

174. Ojciec Drogi poleca mi napisać wypadki te kiedy Spowiednicy orzekli, że jestem histeryczką. Najwięcej wykpił mię Ojciec Ochęduszko T.J. i jeszcze jeden z Ojców Jezuitów i jeden Ojciec Dominikanin, a już ze wszystkich w sposób szczególny wymieniony Ojciec Kapucyn.

175. Niektóre Siostry Szarytki przypominają mi zmarnowanie powołania zakonnego.

176. Z podniesioną temperaturą pracowałam w roku 1930-1931 kilka miesięcy. Leczył mię wówczas Dr Ćwikliński zginął 1939 r.

177 Dr Ćwikliński orzekł, że nie mogę absolutnie pracować przy takim stanie zdrowia. Na podstawie jego orzeczenia dostałam urlop zdrowotny. Naczelnym lekarzem u nas był Prymariusz Dr Dyboski. Nie mam tego badania lekarskiego na piśmie.

178. Urlop otrzymałam z końcem września 1930 r. do 1 listopada 1930 r.

179. Ojciec Haduch Jezuita nie chciał mi dać rozgrzeszenia. Ojciec Drogi, ja dat nie pamiętam, bo się nad tem nigdy nie zastanawiałam i wszystkich Spowiedników nie podam według imienia i nazwiska, bo nie wiem.

(687) 180. Po powrocie do domu byłam naprawdę utwierdzona przez Pana Jezusa, gdyż On mi wskazał drogę t.j. szpital Z tego powodu nie lękałam się niczego, bo Pan Jezus zawsze mię obronił i ze wszystkich trudności wyprowadzał mię cało.

181. Były to Siostry Szarytki. Od lekarzy ja mało cierpiałam, lecz od Sióstr Szarytek najwięcej.

182. Dlatego użyłam takiego wyrazu, bo jestem taką.

183. O mych przeżyciach na nocnych dyżurach już wiele Ojcu Drogiemu mówiłam. Pan Jezus wspierał mię łaską Swą, bym bardzo sumiennie mogła pełnić nocne dyżury, ale ja jestem tak nędzna, że nigdy ich tak nie wypełniałam dobrze, choć bardzo pragnęłam tak czynić.

Pan mi osładzał te chwile, bym z miłości dla Niego wszystko czyniła. Dyżury moje nocne mimo ogromnego zmęczenia, były dla mnie bardzo cenną łaską Pana Jezusa.

184. Ojciec Drogi, poleca mi podać nazwiska tych Sióstr Szarytek, które mi najwięcej przykrości robiły. Ojciec Drogi, czyż nie lepiej o tym wcale nie mówić?....

185. Siostra Anna, skarżyła mię do Prymariusza Dyboskiego że źle spełniam moje obowiązki wobec chorych.

186. Wobec Dra Grünszpana i Dr Silberbergowej powiedział Prymariusz, że to nie jest prawda. Z tymi lekarzami wtedy pracowałam.

187 Owa osoba nazywała się Maria Kuczera.

188. Mój stosunek do Kapłanów, był nacechowany głęboką czcią uszanowaniem. Ponieważ bardzo kochałam i Kocham Dusze Kapłańskie, przeto za Kapłanów szczególnie się modliłam z czego był Pan Jezus zadowolony. Pewnego razu Pan Jezus zwrócił mi uwagę szczególnie na Zakon Dominikański, rozkazując mi się modlić za ten Zakon, by odzyskał ducha pierwotnej gorliwości, a szczególnie kazał mi ofiarować moje cierpienia małeńkie, które na mnie zsyłał za ten Zakon. Obojętność członków tego Zakonu, jak również masowe opuszczanie tego Zakonu przez wielu Kapłanów, bardzo zasmuciło Najświętsze Serce Jezusowe. Operację moją w Wielki Piątek 1935 r. kazał ofiarować za O.O. Dominikanów i jeszcze inne cierpienia także.

(688) 189 Za Kapłanów ofiaruję wysłuchane Msze święte i inne modlitwy, ofiary i cierpienia.

190 Tak, kazał Pan Jezus całkowicie zapomnieć o sobie, bym służyła chorym w Jego duchu!. „Dziecko, ty będziesz zdeptana i wzgardzona, ostatecznie miejsce zajmiesz z miłości ku Mnie, by te dusze ratować”. I tak się istotnie stało. O jak jeszcze i teraz traktują mię arogancko Przełożeni, ale to tak dobrze znosić z miłości ku Panu Jezusowi. O jak bardzo są ordynarni lekarze niektórzy!

+

(689) 198. Prymariusz Dr Tadeusz Dyboski (s.p.) On mi zaproponował powrót z lecznictwa fizykalnego na moją dawną placówkę, razem z Doktorem Tadeuszem Mulowskim.

199. Przed przyjsciem do ambulatorium, byłam przy chorych prostytutkach

200. Tak, mój Najdroższy Ojciec, kilka razy zapewniał mię Pan Jezus, że taka jest Jego Wola Najświętsza, bym na tym Oddz. pozostała do ukończenia mej pracy „Tak chcę, byś ty, moje dziecko, w tym miejscu pracowała i cierpiała, ta placówka jest dla ciebie przeze Mnie wyznaczona”.

201. O Zgromadzeniu S.S. Gabrielistek nic nie wiem, prócz tego, co mi mówiła świętobliwa Matka Ksawera, którą bardzo prosiłam o wstawiennictwo u S.S. Karmelitanek. Ona mi powiedziała „Nie, moje drogie dziecko, ty Karmelitanką nigdy nie będziesz, bo Pan Jezus ma inne zamiary względem twojej duszy, będziesz założycielką nowego Zgromadzenia S.S. Gabrielistek, które dawać będzie duszom ciemnym i upadłym poznać Pana Jezusa i zbliżyć ich do Niego. Jednak Pan Jezus chce ciebie pozostawić w szpitalu, bo jest z twej pracy b. zadowolony i z ciebie w tym miejscu tu jesteś ukryta co cię czyni zupełnie zapoznaną przez świat”..... Na ten temat chcę kiedy szczegółowo rozmówić się z Tobą, mój Najukochańszy Ojciec.

202. Świętą Matkę Ksawerę widziałam w Szpitalu.

Jej wygląd: wysoka?.. przychyłona, starsza, lecz rysy Jej twarzy bardzo ujmujące. Za życia Jej nie znałam, nigdy z Nią nie mówiłam. Na pogrzebie nie byłam, bo nie mogłam iść. Raz

tylko Ją widziałam, lecz mam do Niej wielkie zaufanie. O ile tylko mam sposobność, to idę na Jej grób.

203. W szpitalu pierwszy raz zachorowałam w Klinice Okulistycznej na zapalenie płuc 1928 r. W prawdzie pierwszej chorowałam jeszcze w szpitalu, bo się bardzo przeziębiłam 1926 r. i od tego czasu zaczęłam podupadać na zdrowiu. Do tego nie tylko przyczyniła się praca szalenie wyczerpująca z bardzo częstymi nocnymi dyżurami, ale także okropne szykany ze strony S.S. Szarytek i urzędnika s.p. Józefa Bogusza, którzy, gdyby było można, byłiby mię żywcem pogrzebali.

(690) W 1931 r. chorowałam kilka miesięcy na płuca, lecz nie leżałam mimo temperatury z wyjątkiem 6-cio, czy 4-ro? tygodniowego urlopu. O Ukochany Ojczy, jak bardzo wtedy dokuczala mi Zakonnica, chciała mię się pozbyć za wszelką cenę, lecz Pan Jezus na to nie pozwolił. Byłam spokojną mimo tych szykan, bo wiedziałam, że mi Pan Jezus nie pozwoli tyle szkodzić żeby mię aż wyrzucano.

204. Pan Jezus przygotowywał mię na to cierpienie. Miesiąc wcześniej pyta mię Najświętsza nasza Matczna „Zgadzasz się dziecko na cierpienie za Kapłanów, a zwłaszcza za Zakon Dominikański?”... Bez namysłu odpowiadałam „tak zgadzam się, by przez to sprawić radość Panu Jezusowi i Tobie moja Najśladza Matko”.

Przygotowywałam się na cierpienie, które mię miało spotkać z Woli mego Pana.

Złatwiałam wszystkie sprawy, by spokojnie móc cierpieć kiedy nadejdzie czas. Wreszcie zbliżył się Wielki Tydzień. W Wielką środę byłam u Spowiedzi świętej, po której czułam się przeogromnie szczęśliwą, zdawało mi się, że jestem nie na ziemi, lecz w niebie. Ta niezwykła radość duszy, była dla mnie mocą w czasie choroby i przygotowaniem do niej. Czekałam na coś nadzwyczajnego na wyjątkowy dar od Pana Jezusa.

W Wielki Czwartek byłam w Kościele. Po Komunii Świętej gorąco, jak tylko umiałam, dziękowałam Panu Jezusowi za ustanowienie Tego Sakramentu, cudu Miłości Pana Jezusa „Panie czym Ci się za Ten Dar odwdzięczę” I zdawało mi się, że Jezus mówi do mnie „Stań się moje dziecko do mnie podobną przez cierpienie i miłość”.. Byłam już przygotowaną na wszystko, co się będzie Panu podobało na mnie zesłać.

Nigdy nie zapomnę tej uroczystej chwili dla mnie operacji w nocy z Wielkiego Czwartku na Piątek. Czułam się ogromnie upokorzona i zawstydzona, że mnie Pan Jezus dał tak wielką łaskę, ledwo to mogłam pojąć. O mój Najdroższy Ojczy, czym ja się Panu wywdzięczę za wszystko!..

„Cóż oddam Panu za wszystko co mi uczynił?”... (691) Wiem, co Mu oddam: miłość i jeszcze raz miłość i wdzięczność!... Ojczy Najdroższy, zrozum mnie choć Ty jeden!.. Być podobną do Pana Jezusa, choć przez tak maleńkie cierpienie w stosunku do Jego olbrzymich cierpień, cóż to za łaska!... Szczęście i radość moja z tego powodu były olbrzymie. Na sali i stole operacyjnym prosiłam mego Jezusa o świętych Kapłanów, o przyjście Królestwa Chrystusowego do dusz, o nawrócenie grzeszników, lecz nade wszystko, bym mogła ukochać Pana i Mistrza mego bez granic do nieskończoności. Siostra Szarytka przychodzi do mnie i mówi „Poproszę Księdza Kapelana, by panią wyspowiadał, bo to operacja..... Odpowiadam Droga Siostrze spowiadałam się w środę, dzisiaj przyjąłm Pana Jezusa w Komunii Świętej, jestem przygotowaną na śmierć, co Pan Jezus zechce, niech czyni ze mną”. Siostra tylko się na mnie popatrzyła i odeszła.

Na stole operacyjnym szczęście moje i radość z tego powodu, że choć tyle będę mogła cierpieć dla Pana Jezusa, dochodziło najwyższych granic „Panie, to wszystko z miłości ku Tobie, dziękuję Ci z całego serca za tę łaskę. Po operacji pozwolił mi tyle Pan Jezus cierpieć przez całą noc, ile mogłam znieść, prócz bólu miałam straszne pragnienie, które przewyższało sam ból. Byłam bardzo słaba, lecz jak umiałam łączyłam moje maluczkie cierpienia z cierpieniami Pana Jezusa, przez całą noc przebywającego w ciemnicy. Życzeniem Pana Jezusa

było, bym cierpiała z Nim za grzechy nieczyste przez tę noc „Panie Jezu, daj mi siłę, moc i łaskę, bym skorzystała z tej wielkiej łaski cierpienia, bym jej nie zmarnowała. Prosiłam Pana Jezusa by mi pozwolił znaleźć świętego Spowiednika, który by zrozumiał moją duszę „Panie, daj takiego Kapłana z którym byśmy Cię wspólnie kochali, który chciał by być tak prostym, jak Ty, Pan i Bóg mój jesteś prosty”. I pomyśl, mój Drogi Ojczy, Pan Jezus to uczynił, że Ty przyjechałeś do Krakowa, że chciałeś zostać i prostym i małym, by móc ukochać Jezusa, jak żaden inny Kapłan, bo tylko dzieci kochają miłością najczystsza. (692) Ojczy mój Najdroższy, Jezus Cię wyróżnił z pośród wszystkich Kapłanów zniżając Cię do szeregu dzieci, by Cię On Jezus kochał, jak się kocha dzieci i Ty mój Ojczy, byś znowu kochał Jezusa po dziecięcemu.

Więc bądź bardzo spokojny, mój Ojczy, bo Ci Pan Jezus dał bardzo wielką łaskę czyniąc Ciebie Dzieckiem. O jak ja się ogromnie cieszę, że Ty mój Ojczy, a nie kto inny zostałeś wybrany przez Pana Jezusa na Jego Ukochane Dziecko!! O Panie, Ty wiesz jak Ci jestem wdzięczną, za tę łaskę uczynioną mojemu Ojczy!

205. Prawie wszystkie rzeczy skradziono mi z mieszkania.

206. W czasie choroby Siostry, ja jeszcze nie byłam zdrową, więc mi było ogromnie ciężko przeżywać ten okres. Siostra leżała około 2 miesiące w Szpitalu, więc mi to dużo kosztowało trudu.

207. W szpitalu modliłam się wieczorem, kiedy te koźły widziałam. W szpitalu niema krzyża, lecz tylko ja ten krzyż widziałam w ogrodzie szpitalnym.

208. i 209. Tak, Ojczy Kochany, wiele dowodów dał mi Pan Jezus, że Ty mój Ojczy, jesteś mym ostatnim Spowiednikiem względnie Kierownikiem. Chcąc pewnego razu odejść od Ojca Drogiego, z powodów znanych Ojczy, odczułam w duszy straszny niepokój, że wyrwam się z pod Woli Bożej. „Tego nie czyn, bo nie znajdziesz spokoju nigdzie, a przez to sprzeniewierzysz się działaniu memu i mym zamiarom Były to dla mnie słowa przestrogi, by się nie dać uwieść szatanowi, który za wszelką cenę starał się mnie oderwać i oddalić od Ojca Drogiego.

Ile razy przychodziła ta pokusa pod różnymi postaciami tyle razy słyszałam ten głos, a równocześnie odczułam w duszy niepokój, że to jest w brew Woli Bożej.

Jednym takim dowodem jest to, że ja mam do Ciebie mój Ojczy, tak wielkie zaufanie, jak nigdy w mym życiu do żadnego Spowiednika „W wieczności, dziecko, przekonasz się dlaczego tak uczyniłem, w tem są moje plany”...

Słuchając Ciebie mój Ojczy Kochany, byłam spokojna bardzo, w przeciwnym razie czułam w duszy niepokój wielki. Pan Jezus dlatego kazał mi, Tobie Ojczy Drogi, wszystko mówić, że bardzo broniłam czci Kapłanów i Ich naprawdę kochałam jak dziecko.

(693) Za to, że mię Ojczy Kochany, spowiadasz i kierujesz moją tak bardzo małą i niewyrobioną duchowo duszą Jezus Ci stokrotnie wynagrodzi

210. Chyba tu wszystko Tobie Ojczy Drogi, napisałam, z resztą nie pamiętam.

211. Wszystkich szczegółów z datami nie napiszę, bo nie pamiętam.

212. Tak samo i tego więcej nie pamiętam... Dat, ja mało pamiętam, Ojczy Kochany, po dłuższym upływie czasu, bo o tym nie myśle.

213. Dlatego chciałam uciekać z ul. Piekarskiej 1). szatańska była to sprawa, by rekolekcji nie odprawiać 2). by Ojca Drogiego, nie męczyć 3). krępowało mię to szalenie, bo mię niektóre osoby znały i bardzo się mną interesowały, dlaczego tam przysłałam. Więcej razy w takim miejscu nigdy bym nie chciała rekolekcji odprawiać.

214. W duszy mej zobaczyłam, raczej duchowo, co mam cierpieć i co przecierpiałam w szpitalu. Tak jasno przedstawiło się mej duszy cierpienie, jak na ekranie filmowym. Pan Jezus z góry przygotowywał mię na cierpienie, które mię miało spotkać w przyszłości.

215. Nie tylko jeden, lecz wielu O.O. Dominikanów ranili Serce Pana Jezusa swym nieodpowiednim postępowaniem w stosunku do dusz, więc też nie dał im Pan Jezus, łaski

wytrwania w Zakonie. Pan Jezus pragnie, by Ojciec Kochany, był świętym Kapłanem i Swym życiem świętym pociągał i nawracał innych obojętnych i oziębłych Kapłanów. Mnie tu chodziło o Ojca Tomasza, który był mym Spowiednikiem, do którego straciłam zupełnie zaufanie. Obojętność i oziębłość członków wielu, Zakonu Dominikańskiego, bardzo bolała Najświętsze Serce Jezusowe. Za karę nie dał Pan Bóg powołań Kapłańskich temu Zakonowi, bo mało mają powołań do stanu kapłańskiego. Pana Jezusa ogromnie raniły grzechy tych Ojców Dominikanów którzy wystąpili i prowadzili życie niegodne nietylko Kapłana, lecz każdego chrześcijanina katolika.

Ufam Panu Jezusowi, że teraz wojna przypomni im jakimi być mają, że odrodzi ducha, wzbudzi gorliwość o chwałę Pana Jezusa i zbawienie dusz i uświęcenie ich.

Nad stanem Zakonu dominikańskiego bardzo bolałam (694) modliłam się, jak tylko umiałam za ten Zakon, by Pan Jezus odnowił w nim ducha prawdziwej gorliwości

216. Te słowa: „W spokoju czekajcie nawiedzenia pańskiego”. znaczą, byśmy, Ojcze mój Drogi, z ufnością, pokojem i wiarą, jak dzieci czekali na dalsze rozkazy i zlecenia naszego Jezusa Najśladszego, bo ta jest metoda postępowania dzieci Bożych, które w pokoju z ufnością i wiarą czekają na życzenia i rozkazy swego Ojca niebieskiego, oddane Jemu całkowicie bez rozgorączkowania i niecierpliwości, co jest cechą człowieka nie wyzutego ze siebie. U Pana jest jeden czas, On nigdy się nie spóźni.

217. Tego już dobrze nie pamiętam, jaki był powód spalenia mych notatek, zdaje mi się, że Ojciec Drogi, zwrócił mi uwagę, że zbyt szeroko otwieram swoją duszę przed Nim przy konfesjonale, więc bardzo się tym przeraziłam, że źle napisałam również, że wiele i szeroko, więc zaraz, jak tylko przyszłam ze Skalki, wszystkie notatki napisane spaliłam, by ani chwili te rzeczy nie istniały dalej przy mnie, postanowiłam być bardzo skrytą w sprawach mego sumienia, by przez to nie sprawić przykrości Panu Jezusowi i Ojcu.

To ostrzeżenie, Ojca Drogiego, często mi przychodzi na pamięć przy pisaniu i dzięki niemu staję się ostrożną w pisaniu, by za dużo nie napisać, bo czasem można we wszystkim przebrać miarę i pozwolić na całkowitą swobodę, z której może nie być wcale Pan Jezus zadowolony.

218. Wiem, że Ojcu Drogiemu, bardzo żal Pana Jezusa, że ludzie tak strasznymi grzechami nieczystymi biczują Go. Prawda, Ojcze Drogi, że te grzechy najstraszniej ranią Najświętsze Serce Jezusowe, lecz proszę Sobie, Ojcze Kochany, nic nie wyrzucać, że Ojciec za mało bronił, czy broni Pana Jezusa przed tego rodzaju występkami. Oby wszyscy Kapłani lub choć 10% Kapłanów czynili to, co Ojciec Drogi, czyni, nie byłoby tyle rozpusty – i zepsucia – jestem ogromnie, Ojcu Kochanemu, wdzięczną za tak wielką gorliwość w tej sprawie, Pan Jezus tego nigdy Ojcu Drogiemu, nie zapomni, bo na ten temat mało się z ludźmi mówi przy Konfesjonale i poza.

Pod tym względem niech, Ojciec Kochany, będzie zupełnie spokojny, Pan Jezus jest z Ojca Drogiego bardzo zadowolony.

(695) 219. Na to pytanie dam, Ojcu Drogiemu, oddzielną odpowiedź.

220. Pyta mię, Ojciec Kochany, jak ja rozumię całkowite zapomnienie siebie? Zdaje mi się, że wiele na ten temat rozmawiałam z Ojcem Kochanym i to bardzo szczegółowo, lecz co wiem, to napiszę Ojcu Drogiemu.

Według tego zrozumienia, jakie mi dał Pan Jezus, zapomnienie pojmuję w ten sposób:

Ojcze mój Najdroższy, Ty dobrze wiesz, że ja jestem niczym, więc jeśli jestem niczym powinnam zająć stanowisko nicości zejść do dna przepaści unicestwienia i tam czuć się nie tylko dobrze, lecz najlepiej! Być zadowoloną ze wszystkiego i cieszyć się bardzo tym stanem. Dusza zapominająca o sobie, nigdy nie będzie się sobą zajmowała ani w myślach ani w mowie ani w całym swym postępowaniu, bo ona już nie istnieje Wszystko przyjmuje z zadowoleniem co jej przypadnie w udziale. Interesuje się sprawami bliźnich, lecz siebie pomija zawsze, ale tak,

by nikt się nie mógł domyśleć, że ją to kosztuje i zaparcia i ofiary, bo ona nie myśli że coś czyni. Po pewnym czasie dochodzi do takiej wprawy, że w towarzystwie potrafi się zachować tak, jakby jej wogóle nie było, wszystkie sprawy załatwia, lecz tak jak nie ona, tylko inna osoba zupełnie pomijając siebie. I z tego powodu czuje przeogromne zadowolenie i pokój duszy, że jest tak wielką przeogromną nicością. Że może być jeszcze do czego użytą, to ją ogromnie dziwi, bo przecież ona nigdy, o tym nie myśli, że może ktoś o niej wspomnieć, że może być do czegoś zdolną i użytą. W takiej duszy nie może być egoizmu ona musi być wyzuta ze siebie całkowicie i zupełnie. Co czyni, czyni z najczystszej miłości ku Panu Jezusowi bez oglądania się na siebie. Dla niej istnieje Jezus i dusze ludzkie, które chce pozyskać Jemu, by Go wiecznie kochały.

O mój Najukochańszy Ojcze! Choć we mnie nie masz ani cienia doskonałości, jednak moja dusza cieszy się tym szczęściem ogromnym na dnie przepaści swej nicości, bo nie masz szczęścia równego temu!..

(696) Lecz coś Tobie, mój Najdroższy Ojcze, chcę powiedzieć jeszcze. Wiesz mój Ojcze, że Jezus zniża się do tej przepaści nicości i podnosi duszę do Siebie. Im głębiej ona jest pogrzebana, tym z większą miłością Jezus zniża się do niej i jednoczy z Sobą. O Ojcze Ukochany, gdy to piszę, prawie wychodzę ze siebie z powodu tego olbrzymiego szczęścia, które przepełnia moją najmniejszą i najnędrniejszą duszę Tak, aby Jezus żył w nas w całej pełni, my się musimy stać niczym i tylko wtedy będziemy się cieszyć szczęściem dzieci Bożych, bo Jezus szuka oparcia na nicości, by Siebie uwielbić!..

(Gdy Ty, Kochany Ojcze, będziesz w Krakowie, wiele rzeczy jeszcze z Tobą omówię przed mą śmiercią, by Ciebie uczynić szczęśliwym i sprawić przez to radość Panu Jezusowi).

221. Modliłam się i przeproszałam Pana Jezusa za wszystkie grzechy i zbrodnie popełniane przez ludzkość i wtedy widziałam tę kulę ziemską. Było to wieczorem w domu mych Rodziców. Miałam urlop. Pamiętam, że było to 4 lipca 1938 r. Ów Pan mówił do mnie, że Pan Bóg ukarze bardzo ludzi, bo się nie chcą poprawić i porzucić grzesznych nałogów, mianowicie tych: rozpusta straszna, zbrodnie t.z. zabójstwa popełniane w jakiegokolwiek formie i okropna nienawiść jednych do drugich, która nie może mieć miejsca u katolików. „Dziecko, to bardzo boli Serce Boże i Bóg już dalej nie zniesie tego, tylko strasznie ukarze świat”....

I dalej mówił Ten Pan: „Ty dziecko własnymi oczyma będziesz oglądała straszne rzeczy, które się dzieć będą”. Po chwili; gdy ta kula ziemską pękła ze strasznym hukem, gdzie wszystko się zamieniało w gruzy i ogień i lawa dopełniały zniszczenia. Z przerażeniem zwróciłam się o ratunek do tego Pana, a On mi mówił, „nie bój się dziecko” – i trzymał mię za ramiona. Po chwili mówi donośnym głosem już mi znanym „Te państwa tylko będą istniały, które poświęcą się Sercu Bożemu przez Intronizację, reszta zginie i.....

(697) Ukochany Ojcze, ja to opisałam już może dosyć szczegółowo, więc nie wiem o co tu jeszcze Ojcu Kochanemu chodzi? Proszę mi to, mój Ojcze Drogi, wytłumaczyć, co chcesz jeszcze wiedzieć i o co mię pytasz?

222. Zdaje mi się, że na to pytanie odpowiedziałam Tobie Ojcze Drogi...

223. Kiedy pozwoliłam, Ojcu Drogiemu, zrobić z moimi notatkami co chce, wieczorem ogarnął mię niepokój dlaczego to uczyniłam. W wielkim smutku poszłam do mej Najdroższej Matki, by Jej wszystko powiedzieć. Gdy się modliłam przed Jej obrazem, przedziwny pokój nappełnił moją duszę i głos wewnętrzny mię zapewnił, bym była zupełnie spokojną o to, gdy ślepo poddam się pod Wolę mego Ojca, która jest Wolą Bożą dla mnie najistotniejszą.

224. Może nigdy, Pan Jezus nie dał mi poznać lepiej wartości posłuszeństwa, jak właśnie wtedy dając mi równocześnie widzieć i odczuć radość Swego Boskiego Serca, kiedy dusza jest ślepo posłuszna. Posłuszeństwo ślepe, bez rozumowania najlepiej podoba się Panu Jezusowi.

225. Cokolwiek mówiłam, Ojcu Drogiemu, nigdy tego nie czyniłam z własnej inicjatywy, lecz Woli Pana Jezusa. Zbyt jestem mała, by móc Kapłanowi dawać rady czy wskazówki, te

rzeczy ogromnie mię upokarzają, gdyż dobrze zdaję sobie sprawę czym i kim jestem wobec Ciebie, Ukochany Ojczy i wobec innych ludzi. Pan Jezus kazał Ojcu powiedzieć, by Ojciec Drogi, zachował się jak dziecko, które całkowicie i ślepo ufa swej matce, która się troszczy o niego, więcej niż ono to może pojąć i zrozumieć. Więc Ojczy Najdroższy, i teraz przed ślubami jak zawsze bądź Dzieckiem. Pan Jezus przenigdy nie pozwoli Tobie pobłądzić. Ufajmy bez miary i bez granic Panu Jezusowi a nadewszystko kochajmy Go, a Jezus wszystkie nasze sprawy najlepiej załatwi i nimi pokieruje. O tak, mój Ojczy Kochany, my mamy być dziećmi, żyć w pokoju i swobodzie ufni w miłość, dobroć i miłosierdzie naszego Ukochanego Pana i Mistrza, że On nas nigdy nie opości; jeżeli się Jemu oddamy całkowicie i zupełnie.

(698) 226. Dnia 14.VIII.38 r. w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny, po Komunii Św. Pan Jezus wskazał mi na Swą i naszą Najśłodszą Matkę, na Jej niezmierną chwałę w niebie, za Jej życie najpodobniejsze do życia Samego Boga, lecz zarazem ikryte tak, jak żadnego świętego. Właśnie tu się mieści cała tajemnica świętości i doskonałości wszelkich cnót naszej Najśłodszej Matuchny. Pan Jezus odsłonił przed mą duszą tę tajemnicę, że żyć w ukryciu i szukać zapomnienia przez to najstaranniejsze oddalanie się od siebie i stworzeń, ale tak, by się nikt tego nie mógł nawet domyśleć jest łaską tak wielką, że ją dopiero dusza zrozumie w wieczności. Jestto uczestnictwo w życiu ukrytym Pana Jezusa Matki Najświętszej i św. Józefa w Nazarecie. A ponieważ człowiek z natury skłonny do szukania siebie, tutaj musi całkowicie być umarłym dla wszystkiego, co nie jest Bogiem, by już nie żyła dana dusza, lecz żył w niej Jezus bez podziału. Gdy Pan Jezus, obdarza jaką duszę podobną łaską daje jej więcej niż dar czynienia nawet największych cudów. Na potwierdzenie prawdy, wskazał mi Pan Jezus Swą Matkę Ukochaną, że Jej niczego nie mógł odmówić, a jednak jako Bóg nie mógł dla Niej obmyśleć innej drogi, nad drogę zupełnego ukrycia, bo pokora jest fundamentem wszystkich cnót. Pokorne ukrycie i uniżenie Maryji Matki Jezusowej i naszej sprowadziło na Nią całą pełnią łask i darów Bożych i dlatego Pan Ją tak wywyższył w chwale niebieskiej.. „Moje dziecko i tobie dałem największą łaskę, kochaj życie ukryte i wzgardzone przez ludzi, byś się stała najpodobniejsza do Mnie i naszej Matki”....

227. Tak, dalsze moje dni, były przepelnione cierpieniem z tego powodu, że odsłoniłam moją duszę przed Tobą mój Ojczy i szatan mię dręczył, że źle zrobiłam przyznając się Tobie Ojczy Kochany, że to pycha itp. Dalej: było mi bardzo przykro, że dusze nie chcą zrozumieć tajemnicy świętości, szukając jej w urojonych nadzwyczajnościach w uczuciach pewnej emocji, a to jest jedno wielkie „nic”.

(699) 228. W wigilię przed Wniebowzięciem Najświętszej Maryji Panny i w samą uroczystość 1934 r. dał mi poznać i widzieć Pan Jezus te nadzwyczajne rzeczy.

Pan Jezus pozwolił mej duszy widzieć szczęście i chwałę Swej i naszej Matuchny w niebie. O jak Maryja jest wywyższona w niebie za Swe życie ukryte i bardzo pokorne!...

Z jaką radością witało całe niebo Najświętszą Maryję Pannę tego nie potrafię opisać i jaka radość tam jest w każdej Uroczystości Jej Wniebowzięcia, to przechodzi rozum ludzki. Pan Jezus i Matka Najświętsza, dali mi odczuć tyle tego szczęścia i radości, ile dusza moja mogła znieść.

O Ojczy mój Najdroższy, każesz mi pisać takie rzeczy, których ja nie mogę zrozumieć i pojąć, bo jestem stworzeniem najniegodniejszym. Tego, co wtedy przeżywałam, nigdy nie potrafię odtworzyć, są to tajemnice Boże w których dusza ma pewne uczestnictwo, lecz wysłowić ich przenigdy nie zdoła, bo jak Bóg jest Wielki ponad wszelkiem stworzeniem, tak i te rzeczy są wielkie ponad rozum nasz tak bardzo ograniczony, choćby nie wiem jaki był genialny.

Wtedy dusza wychodzi ze siebie. Pan udoskonala jej rozum i daje jej poznanie i odczucie tych dziwnych spraw Jego, lecz nie drogą zwyczajną, ale nadzwyczajną. Tyle Tobie, Ojczy Ukochany, mogę napisać, że odczuć szczęście to, którym się cieszy Sam Bóg, choć w najmniejszej części, przewyższa radość i szczęście, którego się doznaje ze samego widzenia.. Zetknąć się bezpośrednio z Bóstwem – nie wiem jak to napisać, raczej z Panem Bogiem w

naszej duszy w sposób doświadczalny, tak, że dusza ma pewność tak wielką, że to jest Sam Bóg, żeby się dała porąbać w kawałki za tę prawdę, że tak jest, a nie inaczej, jestto największa łaska, jaką może Bóg Ten Ojciec Najukochańszy udzielić stworzeniu.

Poznać to można po skutkach, jakie wynikają z tego dotknięcia Bożego.

229. Pragnienie gorące umiłowania Pana Boga, tak jak Go jeszcze nikt nie miłował, zmuszało moją duszę do szukania wszystkich możliwych sposobów, bym mogła ten cel osiągnąć. Ponieważ wiara święta nas uczy, że poza Najświętszą Maryję Pannę, (700) zresztą powinniśmy o tem wszyscy wiedzieć, że nikt tak nie kochał Pana Jezusa, jak Maryja. Więc do Jej Przeczystego i Niepokalanego Serca zwróciłam się z prośbą gorącą, by Ona nauczyła mię kochać Pana Jezusa w sposób do Niej najpodobniejszy.

Będąc w Kalwaryi w uroczystość Jej Wniebowzięcia, jak tylko umiałam i mogłam przy pomocy łaski Bożej prosiłam Ją o łaskę umiłowania Jezusa, tak jak Ona Go kochała. Wtedy Jej precudny pełen miłości wzrok spoczął na mnie a Jej przedziwnej dobroci Serce wzruszyło się na mą ogromnie natarczywą prośbę – byłam wysłuchaną i ta łaska dana mej duszy 1923 r. była mi dana na zawsze. Żyć z miłości i umierać z miłości! Gdy to piszę w tej chwili, serce moje przepełnione jest najgłębszą wdzięcznością i miłością k mej Najśodszej – Matuchnie. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny, jest moją uroczystością.

230. Było to podobne spotkanie się z Marią moją Matką. Ona wiedziała doskonale, co mnie czeka w przyszłości, więc przygotowywała moją duszę na cierpienie. Właśnie po Komunii Świętej Pan udzielił mi tej łaski zetknięcia się z Nim bezpośredniego i naszą Matką. O jak się czułam w ten dzień w Kalwaryji dobrze i jaka byłam szczęśliwa z mego tak blizkiego zetknięcia się z Marią tego nie umię wypowiedzieć!

131. (231) Pewien lekarz bardzo ordynarnie i złośliwie dokuczył mi i ja na to ani jednego słowa nie wypowiedziałam na usprawiedliwienie, ani też nie zwróciłam mu uwagi lecz spokojnie ofiarowałam to brutalne obejście się ze mną, Panu Jezusowi w intencji mojego Ojca Kochanego, by był do końca życia i przez wieczność całą Dzieckiem.

232. Na to pytanie odpowiedziałam.

133. (233) Ojciec Kochany, każe mi opisać szczyt góry, gdzie mię doprowadził i co było na tej górze. Ojcie Ukochany, Ty przyprowadziłeś mię do olbrzymiej bramy, która oddzielała świat od wieczności. Brama ta podobna była do firmamentu niebieskiego i z nim się ściśle łączyła. Nikogo tam nie widziałam, bo się sama otwarła i tam (701) i tam pożegnaliśmy się, Ojcie Drogi. Pożegnanie nasze było takie, jak matki i dziecka. Pożegnałam Ciebie, Ojcie Kochany, jak dziecko, Ty mnie błogosławiłeś i chciałeś ze mną iść, lecz ja Tobie powiedziałam, że nie czas jeszcze dla Ciebie, Ojcie Drogi, że musisz wrócić na ziemię, czym Ciebie zasmuciłam Zapewniłam Ciebie, mój Ojcie, że będę Tobie pomagała w pracy, którą Pan Jezus Tobie wyznaczył i że przyjdę po Ciebie, byśmy się razem w wieczności mogli cieszyć i kochać Tę Nieskończoną Miłość – naszego Jezusa.

234. Broszurki, które rzucałeś, Ojcie Drogi, padały po całej kuli ziemskiej, gdy ta brama za mną się zamkła.

Wołałam całym głosem ze wszystkich sił „nie czyn tego Ojcie Kochany, lecz mój głos pozostał bez echa i tylko za każdą razą powtarzałam „Niech będzie Bóg uwielbiony za wszystko co mi uczynił”....

235. Tak bardzo wielkiego placu nigdy nie widziałam, Dookoła tego placu było ogrodzenie z kolumn w kształcie balustrady. Podobną widziałam ilustrację Bazyliki św. Piotra w Rzymie. Ale ja nic nie wiem, gdzie to było.

236. Owej osobie na trybunie podawałeś Ojcie Kochany, moje notatki względnie mój życiorys: dokładny mój adres, miejsce mego urodzenia, pracy i śmierci, zawód itp.

237. Na to pytanie dziś nie mogę jasno odpowiedzieć. Odpowiem wtedy, kiedy każe Pan Jezus.

+

(702) 238. Testament mój napisałam, mam jeszcze uwzględnić kilka rzeczy; więc je osobno napiszę.

239. Wszelkie pokusy przeciwne cnocie anielskiej ustały we mnie tego dnia kiedy Pan Jezus uwolnił mię z nocy cierpień. Liczyłam wówczas 24 lat. Wtedy Pan Jezus uwolnił mię zupełnie od tych pokus.

240. Wszystkie prawie moje nocne dyżury były nawiedzeniem Pana Jezusa i to w sposób wyjątkowy. Pan Jezus widział, że je pełniłam z miłości ku Niemu i chorym, którym chciałam służyć jak Jemu Samemu. On tak kierował, że mieszałam dyżury bardzo ciężkie, lecz równocześnie dawał mi Pan Jezus wyjątkowe łaski w te noce...

W te noce dawał mi Pan odczuwać Swoją obecność najwyraźniej. Wtedy dusza moja gubiła się w oceanie Jego Bóstwa.

Najwięcej dotknięć bezpośrednich, doświadczalnych Pana Jezusa bezpośrednio z moją duszą udzielił mi Ten dobry Pan w nocy na dyżurze. O jak dobrze być małą najmniejszą, bo wtedy dusza przesunie się jak cień przez otoczenie nigdy niedostrzegalną!

Być ślepo oddaną na usługi bliźnich nie mieć na względzie własnego „ja” lecz jak ten niewidomy dać się kierować innym pozostawiając daleko poza sobą swą własną wolę zdanie i udać, że się wiele rzeczy nie rozumie – jakimże to pokojem napełnia duszę!!!

O Panie Jezu! cóż oddam Tobie za wszystko, co mi uczyniłeś?!. W cichej modlitwie, która stykała duszę bezpośrednio z Panem Jezusem wśród ciemnej nocy na sali chorych, gdzie Ten Ukochany Pan zlewał potoki łask i pokoju na duszę słyszałam wezwanie Jezusa „Oddaj mi się dziecko, bym czynił z tobą co chcę, bądź ze Mną ofiarą za grzechy”. Panie czyn ze mną co tylko chcesz, uczyni mię powolnym narzędziem w Twych Boskich Rękach do spełnienia zawsze i wszędzie Twojej Najśw. Woli, lecz daj Ojcu memu wszystkie łaski, których potrzebuje i przekonaj Go o tym, że kochasz Go miłością wyjątkową, a ja chcę wszystko wycierpieć, co tylko będzie możliwe, by Ojca mego uczynić bardzo szczęśliwym, by nareszcie mógł uwierzyć, że nie tak się sprawa Jego Duszy przedstawia, jak (703) to Ojciec wyobraża. A mnie Panie daj miłość poza tym nic więcej, bym Cię mogła kochać do nieskończoności, lecz razem z Ojcem. W tej chwili uczułam w duszy mej to głębokie przeświadczenie, że jestem wysłuchaną. Z głębi duszy dziękowałam Panu Jezusowi, za wszystko. Była wtedy 2-ga godzina po północy.

Pan Jezus dał mi odczuć cierpienie i ból Ojca mego, to cierpienie tak niezrozumiałe dla innych, które dręczyło Duszę mego Ojca, a z którego tak bardzo pragnie uwolnić Pan Jezus, lecz Ojciec Kochany, musi wierzyć i ufać.

Będąc obecną na Mszy Świętej rano i słuchając Jej w Kościele O.O. Jezuitów – płakałam nad Ojcem, którego mi było ogromnie żal. Po Komunii Świętej powiedziałam Panu Jezusowi, by przyjął ofiarę z mego życia dla uświęcenia i zjednoczenia, Ojca Drogiego, jak najściślej z Panem Jezusem przez miłość i o pogłębienie wiary i ufności Ojca w dobroć Pana Jezusa, by Ojciec Kochany, przestał nareszcie tak myśleć i mówić, jakoby Go Pan Jezus nie chciał doprowadzić do najwyższej świętości i doskonałości.

241 Nie pamiętam ile razy szatan jakby się wściekł na mnie poco idę na Skałkę. Odczuwałam ogromny lęk i trwogę i wstręt równocześnie.

Szłam z usposobieniem pełnym bojaźni, że sprzeciwiam się Woli Bożej, że ściągam przez to na, Ojca Drogiego, gniew Boży i karę za moje grzechy, że to się sprzeciwia miłości bliźniego.

Nieraz z takiego szamotania się, byłam zmęczona tak, jak przy najcięższej pracy fizycznej nim przyszedłam na Skałkę. „Poco tam idziesz, popamiętasz ty, to przychodzenie na Skałkę”. często słyszałam ten szept złośliwy.

Jedynie wyznanie, Ojcu Drogiemu, tego przynosiło pokój mej duszy, inaczej męczyłam się nie mogąc się uspokoić. Może bym i dobrze zrobiła nie chodząc na Skalkę, bo wszystkich nieprzyjemnych wydarzeń oszczędziłabym Ojcu Kochanemu, a ile to z powodu mnie Ojciec Kochany musiał cierpieć?....

(704) 242. Ojciec Kochany, szerzył cześć Najświętszego Serca Jezusowego słowem i piśmem i przez zjednywanie Sobie Kapłanów, zwłaszcza młodych, którzy pomagali Ojcu Kochanemu.

243. Droga, Ojca Drogiego, na szczyt góry nie była tak skryta jak moja. Ojciec Kochany, szedł w habicie paulińskim, ale bez płaszczu t.j. bez ślubów wieczystych, lecz tego nie wiem jak przyszedł na górę ubrany. Nigdy i nigdzie nie widziałam, Ojca Drogiego w białym paulińskim płaszczu. Często widywałam, Ojca Drogiego, w samym habicie albo w czarnej sutannie i birecie na głowie.

244. O mej śmierci nic nie mogę, Ojcu Drogiemu, dziś konkretnie powiedzieć. Wiem tyle, że długo żyła nie będę. (*Dopisek ks. Dobrzyckiego: Mój błąd, opuściłem 245-254*)

255. Nie pamiętam, co ja, Ojcu Kochanemu, napisałam o nocnych dyżurach. Prosiłabym bardzo, Ojca Drogiego, by mi dał te notatki przeglądać, bym jednej rzeczy 2 razy nie pisała. Dobrze, Kochany Ojciec?!..

256. Spaliłam wszystkie notatki duchowne, pisane do roku 1935. Zniszczyłam je przed operacją, bo się obawiałam żeby ich ktoś w ręce nie dostał. Miałam tam pisane rzeczy, zaraz po fakcie, by je mózdz odtworzyć identycznie.. Pisałam je z natchnienia wewnętrznego, a później z polecenia Przew. Ojca Henryka, dominikanina. On mi kazał pisać i ja pisałam, a późni o to mię nie pytał przed wyjazdem i ja wszystkie notatki spaliłam.

Miałam je napisane dla siebie w tym celu, by się pobudzać do wdzięczności Panu Jezusowi, za tyle łask i darów od Niego otrzymanych. Pamięć na otrzymane łaski, była dla mnie podporą w ciężkich chwilach życia. Przewiel. Ojciec Henryk, zawsze mi to przypominał, że Pan Jezus daje mi bardzo dużo łask, że bym się przez to mogła do Niego upodobnić zwłaszcza przez miłość i to ślepe poddanie się Woli Jego Najświętszej, że Pan Jezus chce uświęcić moją duszę.

Kiedy po kilku latach spowiadałam się u Przew. Ojca Henryka jako Prowincjała powiedział mi przy spowiedzi „Pamiętaj dziecko, byś koniecznie została świętą, byś przez to wypełniła Wolę Bożą... Tak chce Pan Jezus”.....

(705) Że niszczyłam notatki przy Ojcu Kochanym, z tąd to pochodziło: lękałam się bardzo tego, że szatan czyni we mnie dużo rzeczy takich, które by się zdały być Boże – obawiałam się bardzo, by w błąd Ojca Drogiego, nie wprowadzić i to także mię zrazało, że inne penitentki Ojca, pisały notatki i tym się przechwalały. Widząc tyle dziwactw w tej pobożności wcale niebudującej, postanowiłam wszystkie notatki zniszczyć, bym i ja przy tym wszystkim nie dostała jakiegoś fioła na punkcie zdziwaczalej pobożności, do której od dziecka czułam przeogromny wstręt.

Panu Jezusowi mamy służyć w prostocie serca i całej prawdzie nie zaś dziwactwami, które innych odstraszaają od Pana Boga i wcale się Panu Jezusowi nie podobają. O jak mało jest zrozumienia życia z wiary, opartego na Ewangelii świętej na słowach naszego Boskiego Mistrza, Pana Jezusa, który jest Prawdą Odwieczną, lecz szuka się jakiegoś wzruszenia i uczucia, które wcale nie jest podstawową częścią pobożności, albo oznaką prawdziwej miłości ku Panu Bogu. Miłość Boża musi być czynną o ile jest prawdziwą.

257. Przed wyjazdem mym do Częstochowy 19.XI.1938. poszłam do O.O. Dominikanów prosić o światło co mam czynić czy jechać, czy nie, bo Siostra robiła mi kwestje z tego powodu. Jak tylko umiałam, prosiłam Najświętszą Marię Pannę, by mi wskazała co mam czynić, więc usłyszałam ten cichy głos. „Jedź dziecko, bo to się wcale nie sprzeciwia Woli Pana Jezusa, bądź o to spokojną, owszem spełnisz przez to życzenie Jego”...

258. O mych pielgrzymkach do Częstochowy już wiele razy pisałam i o tem także co tam przeżywałam.

259. W roku 1934. we wrześniu pojechałam do Matki Najświęt. na Jasną Górę w intencji uproszenia miłości ku Panu Jezusowi, najdoskonalszego pełnienia Jego Woli i o łaskę świętego Spowiednika.

(706) Nie wiem nazwiska tej osoby, u której tam się zatrzymałam.

260. Widząc że Ojciec Dr Tomasz Z. Kazn. nie interesował się życiem wewnętrznym, a przy tym chodziły tam pewne osoby, które się w okropny sposób narzucały Jemu i On to tolerował mimo to że mu o tym wspominałam i powiedziałam nawet otwarcie, to co mi jedna z tych osób mówiła nie wymieniając jej, a to przecież nie było zgodne nie tylko z Wolą Bożą, ale wprost godziło w jego godność Kapłańską. Jeżeli, Ojciec Drogi, koniecznie mi każe powiedzieć to powiem Z tego powodu nie mogłam, więcej tam iść do spowiedzi, bo do tego kapłana nie miałam już później żadnego zaufania.

261. Nie wszystkie penitentki, Ojca Drogiego, znałam, one mówiły, że Ojciec Drogi nie umie kierować duszami, że jest niedoświadczonym Kapłanem-Spowiednikiem, że taki Kapłan do niczego nie doprowadzi duszy, że robi wyjątki itp. Jeszcze wtedy, Ojciec Kochany, nie robił dla mnie żadnych wyjątków, bo słuchał Spowiedzi świętej wszystkich penitentek o oznaczonych dla nich godzinach. Jeszcze coś więcej mówiły, lecz już zapomniałam o tym.

262. Kiedy 1.XII.1938 r. szłam ulicą Smoleńską, patrząc na piękny zachód słońca w duszy mej słyszałam ten cichy głos Jezusa: „Patrz dziecko, kiedyś twoje życie będzie się kończyło podobnie jak dzisiejszy dzień”. Wtedy gorąco, jak tylko umiałam, polecałam Panu Jezusowi, mego Ojca Kochanego, któremu tak bardzo jestem życzliwą.

Panie, Ty wszystko wiesz, czego pragnę dla Ojca mego. O daj Mu, Panie Jezu, całe oceany niezgłębione wszelakich łask i darów!. I dalej słyszę ten sam cichy głos, który nosił moją duszę w zaświaty „Za twą miłość dla Kapłanów, którą masz, udzielę twemu Ojcu, wszelkich łask, a ty Mu będziesz pomocą w Jego życiu i pracach. Przez ciebie oznajmię Mu moją wolę dziecko, ja bardzo kocham dusze małe t.j. pokorne im niczego nie mogę odmówić!”.

263. Tak, Ojciec Drogi, jak tylko umiałam, prosiłam o to Pana Jezusa, by wszystkie oszczerstwa, potwarze jednym słowem prześladowanie dotknęło mię w całej pełni, a Ojca Drogiego, pominęły. Ojciec Kochany, jest Kapłanem, a ja niczem, więc na mnie mogą wszyscy wyrzucić całą złość i zemstę a Ojciec ma być oszczędzony.

(707) Modląc się w tej intencji w duszy swej uczułam przedziwny pokój. Pan Jezus okazał mi Swe zadowolenie, że chcę oszczędzić Ojca mego. „Wysłucham cię dziecko, Ojca zachowam od tego rodzaju Krzyża, lecz ciebie nie”. Dzięki Ci Panie Jezu za tę łaskę nieocenioną!. Potem przedstawił Pan Jezus mej duszy, że Ojciec Drogi, nic na tym nie straci, że nie będzie ponosił tych prześladowań. Ponieważ przez nasze przymierze jesteśmy złączeni duchowo, więc to, co czynimy wspólnie dla naszych dusz i życie nasze ofiarowane razem, Pan Jezus przyjmuje jako ofiarę jednej duszy.

Zresztą cóż znaczy moje życie, wobec życia mego Ojca Najdroższego. Więc Ojciec Ukochany musi się z tym pogodzić – Pan Jezus jest zadowolony z tego. Godność Kapłańska Ojca, musi być oszczędzona.

Ojciec Najdroższy, ja bym tego nie przeżyła, gdyby Ciebie w tak ohydny sposób znieważano. Nie wiem jak mam Panu Jezusowi za to dziękować, że nie Ciebie, lecz mnie sądzono publicznie i oskarżano, że Ciebie Ojciec Najdroższy, i innych Kapłanów uwodziłam i do złego namawiałam. To co napisałam, Ojciec Ukochany, że Pan Jezus chce, bym wszystkie oszczerstwa przyjmowała na siebie jest prawdą, bo Jezus jest Odwieczną Prawdą i taka jest Jego Wola Najświętsza. Więc mój Ojciec Najdroższy zgódź się z tym i bądź najspokojniejszy! Ty Ojciec Drogi, nigdy nic nie zawiniłeś wobec tych dusz, więc słuszną jest rzeczą bym ja ponosiła konsekwencje za wiele mych błędów, które popełniłam wobec Pana Boga i Ciebie Ojciec

Drogi!.. Nigdy by się to nie stało, gdybym na Skałkę nie szła. Moje chodzenie spowodowało takie straszne następstwa. To mię tylko uspokaja, że nigdy nie szłam w złej intencji.

264. O tym widzeniu napisałam zdaje mi się tyle, ile wiedziałam. Dyżur mój był dobry. Pan Jezus czuwał nad nami, więc wszystko poszło dobrze. Jak długo to trwało, dziś już nie umię o tym powiedzieć..

Tak, najwięcej potępionych jest za grzechy nieczyste. Pan Jezus pozwolił mi zobaczyć wiele okropnych rzeczy, które duszę moją napełniły okropnym bólem wskutek tylu dusz zgubionych. Szatani w sposób przerażający męczyli potępionych szczególnie rozpustników i rozpustnice.

(708) Ojciec Kochany, każe mi opisać piekło, lecz tego ja nie umię opisać.

Jestto otchłań straszna, pełna obrzydliwości najstraszniejszej, gdzie te dusze nieszczęsne są wrzucone na wieczne męki. Cierpią one niewymowne katusze w towarzystwie szatanów. O jak strasznym nieszczęściem jest grzech, że taka kara jest zań wymierzona!...

Usuńmy grzech, a zamknijemy na zawsze piekło!..

Zbrodnie określałam nie ogólnikowo, lecz konkretnie, tak jak ona jest widziana z punktu Samego Pana Boga.

265. W tej chwili uczułam boleść, że Ojca Drogiego, wtedy nie było przy mnie, kiedy oglądałam to miasto kryształowe o przecudnej piękności. Nie pojmowałam tego w znaczeniu duchowym, lecz fizycznym, bo Ojciec wtedy zdaje mi się nie był obecny w Krakowie. Dlaczego, Ojciec Drogi, domyślasz się takich rzeczy, które nie są zgodne z Wolą Bożą, t.z. piszesz mój Drogi Ojciec, w ten sposób „Choćbym nie był zbawionym”. Nie tylko masz być zbawionym zwyczajnie, lecz masz być zbawiony jako Święty. Taka jest Wola Boża. Ponieważ ja kocham bardzo Ciebie Ojciec Najdroższy, chciałabym tym samym, byś się cieszył każdą rzeczą, którą i ja się cieszę raczej chciałabym się rzec wszystkiego na Twą korzyść i radość. O mój Ukochany Ojciec, ja nigdy i nigdzie nie zapominam. Tobie też da Pan widzieć wiele rzeczy, tylko Ojciec Kochany, ufaj Panu Jezusowi i bądź zawsze Jego Dzieckiem i nie myśl nigdy tak, Ojciec mój Kochany, bardzo Ciebie o to proszę..

266. W miejscowości Bieńkówka, tam jest moja Matka Najświętsza.

267. Pytając Maryję naszą Najśłodszą Matuchnę o Wniebowzięcie miałam na myśli moją śmierć, ponieważ bardzo Ją prosiłam zawsze, bym umarła w Uroczystość Jej Wniebowzięcia. Mówiłam Jej „Nasza Najukochańsza Matuchno ja się tak ogromnie cieszę z przywileju Twego Niepokalanego Poczęcia, że Ciebie Trójca Przenajświętsza wywyższyła ponad wszelkie stworzenie, że Ty a nie kt inny Jesteś tak umiłowana przez Pana Boga. O jakżeż ja się cieszę Twym szczęściem i z Twego wywyższenia!! I Maria mi odpowiada „Moje dziecko, Ja ciebie bardzo kocham, ty Mnie tak dobrze rozumiesz tak, my się tak dobrze rozumiemy (709) prawdaż moje dziecko? W tej chwili zbliżyła się do mnie podniosła mię, bo klęczałam u Jej Stóp, i obsypała mię pocałunkami. I ja mówię „Moja Najśłodszą Matuchno, daj też mojemu Ojcu wszystkie dary i łaski, by się nie smucił – (Ojciec Kochany był wtedy, względnie w tym okresie smutnym, a ja nie umiałam wpłynąć na mego Ojca Drogiego, by Go móc uspokoić. Pan Jezus tylko wie, ile ja cierpiałam z tego powodu, że nie znałam cierpień Ojca, którego mi było ogromnie żal. Modliłam się i wszystkie moje prace i krzyżyki ofiarowałam Panu Jezusowi, by Ciebie mój Ukochany Ojciec, pocieszyć mógł Pan Jezus i byś nareszcie powiedział mi to, co Cię tak bardzo trapiło. Szkoda tylko, że tak długo męczyłeś się Ojciec Ukochany) I Maria nasza Najśłodszą Matuchna ze słodyczą odpowiedziała „Dobrze dziecko, niczego Ja nie mogę odmówić Swym dzieciom, kocham was bardzo i Ojca i ciebie”.

268. Przyczyny moich cierpień przeżytych na Jasnej Górze, nie mogę pojąć do dziś, wiem, że szatan był na mnie szalenie zły, że pojechałam wówczas na Jasną Górę. Chciał mię koniecznie zmusić bym na następny dzień nie została, lecz jeszcze w nocy jechała do Krakowa.

Postępował ze mną brutalnie popychać mię w stronę dworca. O jakież straszny był dla mnie ten wieczór!.....

269. Z owym Księdzem Proboszczem nie chciałam się dlatego tam spotkać, bo może byłabym Mu powiedziała kilka słów w sprawie budowy u nas nowego kościoła, bo nie po kapłańsku traktował parafian. Wolałam uniknąć z Nim spotkania.

270. Na to pytanie już dawniej dałam, Ojcu Kochanemu, odpowiedź.

271. Nie pamiętam, czego tam jeszcze, Ojcu Drogiemu, nie napisałam. Poproszę kiedyś o moje notatki, Ojca Kochanego, dla informacji, co mam jeszcze uzupełnić.

272.) Tak, przyjął Pan Jezus, ofiarę mą najniegodniejszą. „Ofiara twoja dziecko, jest mi miłą, tak, Ja ciebie zniszczę według mej woli... Ona jest przyjęta bezpowrotnie już... ty dziecko już nic swego nie posiadasz”.

273. Też nie pamiętam co napisałam Ojcu Kochanemu na Jego wyznanie.... W wielu wypadkach chcę się jeszcze z Ojcem rozmówić! Dobrze, Ojczye Ukochany?

(710) 274. To twierdzenie, że ukochamy wspólnie, na naszej drodze, Pana Jezusa najwięcej, opieram na obietnicy Pana Jezusa.

275. Mój stosunek do Najświętszej Maryji Panny i do Niej nabożeństwo opiszę, Ojcu Drogiemu oddzielnie.

276. W związku z wyznaniem, Ojca mego Ukochanego, musiałam tak postąpić, a nie inaczej. Coby powiedział o mnie Pan Jezus, gdybym była pozostała obojętną na ból Twej Duszy, Ojczye Najdroższy? Czyż byłabym dzieckiem wtedy? Nie, przenigdy mój Ojczye!!!. Gdybym się okazała obojętną dla Ciebie, w takim razie, to co tyle razy mówiłam Tobie, Ojczye Drogi, że Cię kocham jak dziecko, prawdziwie i szczerze byłoby nic więcej tylko pustym frazesem. Nie wiem co byłabym dla mego Ojca zrobiła, widząc Go smutnym i tak bardzo nisko upokorzonym wobec mnie największej nędzy i nicości?!...

I Pan Jezus, Sam przyszedł mi z pomocą polecając co mam czynić. W duszy mej byłam naglona do złożenia na rzecz Twoją mój Ojczye tej maleńkiej ofiarki, przyjęcia na siebie Twych, Ojczye Kochany uchybień. Po uczynieniu tego, Jezus cicho przemawiał do mej duszy „Dobrześ dziecko uczyniła jest mi miły ten czyn prawdziwej miłości bliźniego, uczyniony dla twego Ojca”...

(277) Przeglądając pytania postawione przez Ciebie, Ojczye Drogi, dla mnie mam wrażenie, że w bardzo wielu wypadkach niedowierzasz mi Ojczye Drogi?... Mnie o to nie chodzi, bo na wiarę nie zasługuję, lecz nie obawiaj się Ojczye Kochany, bo nigdy nie miałam takiej myśli, by Ciebie w błąd wprowadzić. Wiele rzeczy, wogóle całe moje życie, wolę zamilczeć niż mówić i pisać. O mój Najdroższy i Najukochańszy Ojczye, będę Tobie ogromnie wdzięczną jeżeli spalisz wszystkie moje notatki, tak by śladu po mnie nie zostało!!!. Choć Ty nic nie będziesz wiedział, ja pozostanę do samej mej śmierci i przez całą wieczność, bardzo dla Ciebie życzliwą, kochającą i bardzo wdzięczną za wszystko.

Ojczye Ukochany, ja się bardzo boję nadal pisać i na pytania postawione odpowiadać.

278. Na ten temat zdaje mi się, że wszystko Ojcu powiedziałam, jeżeli Ojciec Kochany, obawia się tej drogi, to w każdej chwili może z niej zawrócić. Nie chciałam przenigdy, Ojczye Kochany, mówić Tobie o tej małej drodze na Twą niekorzyść.

(711) 279 Ponieważ tyle razy Pan Jezus, wskazywał mi na małą drogę i niejako zmuszając mię do niej, polecał że na niej w najkrótszym czasie uświęcę moją duszę i ja dzieliłam się szczęściem mej duszy z Ojcem Drogim, postanowiłam Go miłośnie (nie z musu) wciągnąć na tę drogę „Jestem, dziecko, zadowolony, że mówisz o tej drodze Ojcu”..

280. Tak, Ojciec Drogi, ma wierzyć, że Pan Jezus chce, by się Ojciec nigdy nie smucił, bo Pan chce zawsze widzieć, Ojca Kochanego Dzieckiem. Kiedyś powiem Tobie Ojczye Drogi, coś więcej o tym, ale pisać nie chcę bo się boję.

281. Co do naszej parafii o czym pisałam, Ojcu Drogiemu, do Stryszawy, mam zaprojektowaną Intronizację Najśw. Serca Jezusowego, by ją Ojciec Drogi przeprowadził.

282 Ze Stryszawy otrzymałam bardzo bolesny list od Ojca Drogiego, który się smucił bardzo w tym okresie, a ja nie umiałam znaleźć słów na pociechę i ukojenie Tej tak Drogiej, bo Najdroższej po Panu Bogu Duszy, dla mnie. Pan Jezus dopuścił na Ciebie, Ukochany Ojcie, te cierpienia duchowe, które nękały Twoją Duszę w sposób bardzo bolesny. Wszystko Pan Jezus, zapomniał i przebaczył tak, jak to czyni Jezus, a mimo to Ojciec Ukochany, nie mógł wierzyć, że tak jest. Gdyby, Ojciec Drogi wierzył w tę prawdę silnie i ślepo, byłby spokojny. Właśnie to wahanie się było powodem do niepokoju. Ile razy będę Cię mój Ojciec Kochany, dręczyły takie myśli, oddalaj je, bo to szatan jest sprawcą ich nie zaś Pan Bóg. Ojciec Kochany, wzgardź zawsze tymi myślami pełnymi udręczeń, a odzyskasz pokój.

Szatan doskonale zdaje sprawę z tego, że pozbawić duszę pokoju tej równowagi wewnętrznej jest straszną szkodę, to też mój Kochany Ojciec, broń się przed temi myślami, jakoby Pan Jezus, nie kochał Ciebie tak, jak świętego Jana czy też innych dusz niewinnych. Mimo mych licznych grzechów ciężkich, nie myślę nigdy o tym, bym mimo to nie mogła tak kochać Pana Jezusa jak i te dusze, które nigdy Go nie obraziły.

Ojciec mój Najukochańszy, Jezus uczyni w ostatnich czasach dusze bardzo gorliwie Go kochające (712) podobne w miłości do Najświętszej Maryji Panny, więc i my będziemy do tych dusz należeć.

Ojciec Ukochany, nie przeszłość, lecz terażniejszość i przyszłość będzie decydować kim my będziemy. Pan pozwoli nam się umiłować a miarą świętości jest miłość. O Ukochany mój Ojciec, zostawmy naszą przeszłość w oceanie miłości i miłosierdzia Bożego Serca a terażniejszość wykorzystujmy na umiłowanie Go, ze wszystkich sił. Jesteśmy dziećmi, więc dlaczego się mamy martwić i tracić czas, który możemy wykorzystać na miłość.

Wiara nasza, Kochany Ojciec, musi być heroiczną, więc wierzy silnie i niewzachwianie i bądźmy bardzo spokojni.

Ojciec Kochany, na pytanie 283, 284, 285 odpowiem jak przyjedziesz do Krakowa, tak nakazuje roztropność uczynić..

286. Tak, Ojciec Drogi! Żalił się Pan Jezus, że ma mało miłośników, którzy Mu chcą dotrzymywać towarzystwa aż na Kalwarię

„Tak mało jest, dziecko, dusz kochających mię prawdziwie!... Dusz kochających mię na drodze krzyżowej jest bardzo mała liczba, bo to dużo kosztuje”. I Jezus odstąpił przed moją nędzną duszą wartość cierpienia, które, gdy jest przyjęte miłośnicie, czyni dusze świętymi i upodabnia je do Pana Jezusa. Często mi przypominał Pan Jezus prawdę o cierpieniu – „Nie mogłem ci dać większej łaski, nad łaskę cierpienia, bądź bardzo pokorną, że tyle łask ci udzieliłem”....

287. Myśląc o moim powołaniu nagle uczułam się cała przejęta Bogiem. A Pan obecny w mojej duszy dał mi odczuć radość i szczęście z powodu mej pracy szpitalnej. Dając mi równocześnie zrozumieć duchowo, że jest o wiele więcej ze mnie zadowolony, że jestem w szpitalu, aniżeli bym była w Zakonie.

Na pytanie 288 i 289 odpowiedziałam, Ojcu Drogiemu, chyba w całości. Dostyc szczegółowo opisywałam moje przeżycia

290. W ordynarny sposób krytykowała mię pewna S. Szarytka i ja ją jeszcze później za to przeprosiłam, że byłam jej powodem do zdenerwowania się. Ojciec Kochany, kosztowało mię to bardzo, bo jestem ambitną i pyszną bardzo.

291. W maju, krytykowały mię penitentki, Ojca Drogiego, i one mówiły, że ja robię piekło na Skalce, z nimi także kościelna „To jest pobożność, by Ojcu nie dać spokoju, tylko się Mu narzucać i być taką fałszywą udaną obłudnicą” i.tp.

(713) 292 Na to pytanie odpowiedziałam wystarczająco, Ojcu Drogiemu. Modliłam się w ten czas w domu. Ile czasu to trwało, nie wiem tego, bo teraz trudno mi przypomnieć wszystko.

293. Wszystko chyba na ten temat napisałam.

294. Nie ukryłam, Ojczy Drogi, nic przed Tobą, gdy pisałam o bólu Najświętszego Serca Jezusowego, z powodu niewdzięczności osób Jemu wyłącznie poświęconych. Ojczy Ukochany, niech się Ojcu wcale tak nie zdaje, jakoby to upomnienie było pod adresem Ojca Kochanego. Nie! Nigdy takiego upomnienia nie dał Pan Jezus!.. Dlaczego, Ojciec Kochany, nie chce mi wierzyć?.. Owszem, Pan Jezus, jest zadowolony bardzo z Ciebie mój Ojczy, lecz proszę nigdy tak nie myśleć, że Ty Ojczy Drogi, jesteś obojętnym dla Pana Jezusa. Oby miał Pan Jezus więcej takich Kapłanów jakim jest mój Ojciec!... Lecz niestety..... Ojczy Drogi, jednego chce od Ciebie Pan Jezus, a tym jest ufność dziecięca, która Ciebie, Ojczy Drogi, zawsze trzymać będzie na drodze tych najszcześliwszych dzieci Bożych. Niech Ojciec Drogi, nigdy nie dopuści do Swej Duszy zwątpienia, które przynosi niepokój i lęk. Dobrze, Ojczy Najukochańszy?!..

295. Ten punkt opiszę w moim nabożeństwie do Najświętszej Maryji Panny. Wszystkie pytania postawione mi przez Ojca Kochanego tam opiszę. Tak samo i ten punkt 297.

296. Na to pytanie napiszę po uprzednim porozumieniu się z Ojcem Drogim.

298. Na to pytanie dałam odpowiedź. Ojczy mój Drogi, nie mogę na wszystkie pytania tu postawione odpowiedzieć, aż dopiero po porozumieniu się z Ojcem wszystko napiszę, teraz nie mogę.

299. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, jest dla mnie bardzo drogą. Przez kilka ostatnich lat przygotowywałam się do tej uroczystości jak najstaranniej.

Przenosząc się myślą do Wieczernika, gdzie Najświętsza Maria Panna i Apostołowie zebrani byli na modlitwie i w głębokim skupieniu czekali na przyście Ducha Najśw. Pocieszyciela. Więc i ja, jak tylko umiałam, prosiłam Najświętszą Marię Pannę, Oblubienicę Tegoż Ducha Świętego, by Ona przygotowała mą duszę na godne (714) przyjęcie Tego Ducha prawdy. Jezus zagłębił moją duszę w cichej kontemplacji tej tak wzniosłej tajemnicy. Szczęście i pokój nadziemski napełnił całą moją nędzną istotę. Duch Przenajświętszy, Ten Ogień Miłości, zlewał na duszę uniozoną Swe dary i łaski. W duszy czułam więcej niż niebo, cała będąc przejęta tym Ogniem. O Boże Wielki, któreż stworzenie może wypowiedzieć co Ty dajesz tym, którzy Cię pragną znaleźć i posiadać na zawsze!... Ten cichy powiew łaski, który działał na duszę, jak szum gwałtownego wichru, kiedy Ty o Boże Miłości, wstąpiłeś na Matkę Jezusową i Apostołów zebranych w Wieczerniku na modlitwie, tak On przemieniał i moją najmniejszą duszę. Kiedy Ty Boże utwierdzałeś mnie w wierze w Intronizację Najświętszego Serca Jezusowego, bym się nie lękała o tym mówić, Ojcu mojemu.

Bóg jest miłość, przypominałeś mi tę prawdę, Ty Boże Miłości, Prawdy, Boże Pocieszycielu. Przez miłość przyszło zbawienie na świat, przez miłość przyjdzie i teraz zbawienie Intronizacja, to ostatni wysiłek Miłości Pana Jezusa.

300. Ojczy mój Najdroższy, gdy Jezus daje duszy łaski tak wielkie, że On bezpośrednio z nią styka się czy też, gdy jej pozwala widzieć różne rzeczy Boże, wtedy dusza cała wychodzi niejako ze siebie odchodzi jakby od zmysłów z tak wielkiego szczęścia. W takich chwilach ona jest przemieniona w inną – nie może ani pojąć ani zrozumieć co się z nią dzieje.

Szczęście, radość i rozkosz z oglądania Boga i Jego tajemnic i doskonałości przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Gdyby Bóg nie podtrzymywał jej Swą mocą, żadne stworzenie nie jest w stanie znieść tego szczęścia.

Przedewszystkiem dusza jest przejęta tak wielką miłością ku Bogu, że prawie kona z miłości. Czasem wydobywają się z jej serca jęki miłosne, ponieważ to pragnienie umiłowania Boga nad wszystko ze wszystkich sił jest tak silne i gwałtowne, że ona pragnie w sposób możliwy, wypowiedzieć to Panu, co czuje i często nie wie co Mu mówi, bo dusza wypowiada to co czuje bez składu modlitwy względnie słów. Czytając, Ojczy Drogi, Pismo Święte, Księgę

Mojżesza, kiedy on schodził z Góry Senai, po rozmowie z Panem Bogiem, że był przemieniony, tak, Ojcie Kochany i dusza jest przemieniona po rozmowie z Panem. Są to rzeczy tak wielkie i wzniosłe, że wypowiedzieć jest je trudno!

(715) Pan Jezus przez te wielkie łaski, daje duszy miłość. To pragnienie umiłowania Pana Boga powiększa się przez zetknięcie się z Nim. Nadto daje Pan Jezus duszy męstwo i odwagę do znoszenia cierpień wszelkiego rodzaju. Gdy naprzykład powie słowo „Podejmij dziecko tę ofiarę czy ten krzyż z miłości ku Mnie lub znieść to upokorzenie”, wtedy dusza bez najmniejszego wahania to czyni, choćby jej przyszło umrzeć dla tej sprawy nie cofłaby się ani jeden krok, lecz czyni co jej powie Jezus jej Miłość.

Te rzeczy pozostają długo w pamięci i one pomagają duszy mężnie kroczyć drogą Krzyża, bo takiej duszy Pan nie oszczędza. Dusza ma tak wielkie przekonanie wewnętrzne, że Pan do niej mówił, czy też spotkał się z nią w głębinach jej duszy, że nikt nie może jej tego przetłumaczyć, że to jest imaginacja, to się poznaje po skutkach jakie pozostawiają czy słowa wymówione czy też widzenie rzeczy Bożych.

Na temat modlitwy, oddzielnie Ojcu będę pisała, tak jak o nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny.

Gdy do duszy przemawia szatan, ona czuje się źle t.z. niepokój i niesmak ogromny wprowadzają te słowa. Pozatem szatan pobudza duszę do nieposłuszeństwa nieszczerości pychy, lub braku ufności. Przemawia często złośliwie często go można poznać po braku miłości bliźniego, choć nieraz i ze mną tak postępował względem Ojca Drogiego, że ja Ojca obarczam bardzo, (choć to jest prawda) ale że Pan Bóg tego nie chce, by Ojciec Kochany kierował moją duszą, była to ta niby delikatna miłość bliźniego i w ten sposób chciał mię haniebnie wyprowadzić w pole i oszukać, lecz Dobry Jezus, czuwał nad tym, bym takiego głupstwa nie uczyniła.

Słowa jego pochodzą z zewnątrz, lub też są myśli wprost narzucone. Przez cały czas walki z nim czy też obojętnym przyjmowaniu słów jego, a czasem i dostosowaniu się do jego życzeń n.p. by Ojca sobą nie zajmować, czułam w duszy niepokój o ile podzielałam jego podszepty. Po pokonaniu i odrzuceniu pokusy z pogardą, byłam b. spokojna. (716) Ileż ten odwieczny kłamca naczynił zabiegów, bym się u Ojca Drogiego, nie spowiadała, ile on mię nadręczył, chyba najlepiej wie o tym Sam Ojciec.

303 Pan Jezus pragnie, byśmy Go miłowali bardzo, jak tylko może Go umiłować stworzenie. Tyle razy Sam Pan mówił „Moje dziecko, kochaj mię bardzo, niech twa miłość wynagrodzi mi brak jej u innych dusz, bo nie jestem kochanym przez moje stworzenia. Miłość zastąpi wszystko! Tak, kochajcie Mnie, bo Ja was wpierw umiłowalem”... I Jezus otworzył przed moją duszą potęgę miłości. Miłość jest zdolna przemienić świat Święci dlatego przyczyniali się do odrodzenia narodów, bo bardzo miłowali Pana Boga miłością czystą zupełnie bezinteresowną, a my mój Kochany Ojciec, musimy wyprzedzić w umiłowaniu Pana Jezusa inne dusze, bo gdybyśmy tego nie uczynili, stracimy przez to wiele. Pan do nam potrzebne łaski tylko Mu ufajmy jak małe dzieci!...

304. Pan Jezus zalił się przed moją duszą, że Go bardzo boli obojętność serc ludzkich „Najwięcej boli Mię obojętność niewdzięczność dusz mnie poświęconych a zwłaszcza Kapłanów, módl się gorąco za Kapłanów”....

Pan Jezus najwięcej z tego powodu cierpiał w Ogrojcu, myśl o strasznej zdradzie judaszowskiej odnawiana w ciągu wieków, wyciskała z Jego Najświętszego Ciała krwawy pot. Było to największe cierpienie Najświętszego Serca Jezusowego.

305. W czasie cichej modlitwy u Stóp Najświętszego Sakramentu kiedy prosiłam Pana Jezusa o poznanie Jego Woli Najświętszej i wypełnienie tego, co Mu jest najmilsze, w głębi duszy słyszałam cichy głos „Bądź posłuszną ślepo twemu Ojcu, nie lękaj się, że może za wiele Go zajmujesz, że On ci każe czynić to, co cię dużo kosztuje. Ślepe posłuszeństwo najlepiej mi

się podoba i ono prowadzi duszę szybko po drodze doskonałości, do przedziwnego pokoju wewnętrznego”. Ojciec mój Kochany! Ty dobrze wiesz ile z powodu mnie było nieprzyjemności ile awantur, jeszcze mi dziś te rzeczy przypominają, że ja byłam gorszą od diabła, że tyle Ojciec Drogi, naciерpiał się z powodu mnie. Więc jakżeż ja mogę jeszcze dalej sobą Ojca Kochanego, zajmować?

Sama nie umię tego powiedzieć co czuję w mej duszy.

(717) 306. Ojciec Kochany, każe mi opisać jak byłam rażona piorunem. Była to niedziela godz. 2-ga po południu. Byłam z Mamą w ogrodzie, gdy zaczęła się straszna burza z piorunami. Poszliśmy do domu. Była tylko w domu Mama, Stach i ja. W czasie tej burzy modliliśmy się, trzymałam zapaloną gromnicę w ręce. W tem napełnił straszny huk cały dom i ogień znalazł się w pokoju. Wtedy już nic nie wiedziałam co się ze mną dzieje, miałam tylko uczucie, że się palę i czułam ogromny ból głowy, tak samo i Mama a Staszкови nic się nie stało złego. Świecę z przerażenia rzuciłam na podłogę i ja też dalej leżałam na ziemi. Po chwili Mama wstała (bo klęczała i dalej się modliła) i poszła na strych, że pewno się dom pali, ale pozatem, co się z nami stało nie było śladu, gdzie piorun uderzył. Nic nam się nie stało złego prucz ogromnego bólu głowy który czuła Mama i ja. Od tego czasu, bałam się panicznie burzy, będąc tak nastawioną, że pierwszy piorun do mnie uderzy. W górach burza z piorunami jest okropna zda się że wszystko się łamie i ginie.

Nieraz mię w domu spokoili, bym się nie bała, bym ufała Panu Jezusowi, że On nie pozwoli, by mi się coś złego stało – wierzyłam w to, lecz mimo wszystko bałam się bardzo i jeszcze się boję, ale nie tyle.

307. Pan Jezus chcąc mię uchronić od grzechów przeciw miłości bliźniego i serce moje trzymać w oderwaniu od stworzeń tyle razy mi mówił „Stworzenia, dziecko, nie mogą ci wystarczyć twoje serce może jedynie zaspokoić Sam Bóg .. Nie szukaj oparcia w stworzeniach, lecz jedynie w Bogu, bądź skrytą i nie wynużaj się przed ludźmi, bo oni ciebie nie zrozumieją – szukaj przyjaciela w Bogu”. Jedynie przed Tobą, Ojciec mój Drogi, kazał być otwartą i tu dał mi Pan możność wypowiedzenia się, bo naprawdę przed Tobą, mój Ojciec, nie mogłabym mieć tajemnicy i nie być szczerą!..

308. Tak, Ojciec Kochany, gdy byłam w kościele w Jachówce po południu i ubierałam ołtarz, po skończonej pracy, klęcząc przed Najświętszym Sakramentem słyszałam zupełnie wyraźnie słowa „Moje dziecko, idź pisać notatki, Ojciec polecił ci je pisać z mej woli; twoje notatki przyniosą mi chwałę a pożytek duszom w przyszłości”.

(718) W duszy mej uczułam spokój nadziemski i mówię „Panie Jezu, w tej chwili Cię posłucham i już idę pisać, tak samo i Ojca będę słuchała, jak i Ciebie „Wola Ojca, jest moją Wolą”

Wyszłam z Kościoła niezmiernie uradowana.

309. Tu zrobiłam postanowienie, że nigdy w niczem nie sprzeciwię się Ojcu Drogiemu, nawet w wykonywaniu takich okropnych rzeczy, jakim było dla mnie badanie lekarskie.

310, 311. Opiszę w oddzielnym punkcie o nabożeństwie do Najświętszej Maryji Panny.

312. Tak, opowiem Tobie, Ojciec Drogi, jak masz się zachować ze Swym sumieniem, bo jesteś za dużo drobiazgowy. Szkoda się rozpraszać na takie małostki, lepiej wykorzystać ten czas na wielkie rzeczy, na umiłowanie Pana Jezusa.

Na ten temat chcę się z Tobą, Ojciec Drogi, rozmówić.

313. Tak, płakałam leżąc na ziemi w czasie rekolekcji u S.S. Felicjanek, bo mię Pan obarczył grzechami, które mię do samej ziemi przyciśły swym ciężarem, również odczułam boleśnie zapowiedź Pana Jezusa, który oświadczył, że strasznie ukarze ludzkość całą.

314. Słowa te „Dusza moja jest zatopiona w wizji Wniebowzięcia znaczą, że Jezus oderwawszy mię od ziemi przeniósł moją duszę w zaświaty, gdzie się cieszyła szczęściem Samego Boga i chwałą Matki Najświętszej.

Było to tak ściśle zjednoczenie mej duszy z Panem Jezusem jak kiedyś w Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryji Panny.

315. Pan Jezus za nasze maleńkie serca da nam Swoje Boskie Serce opierają się na obietnicy Pana Jezusa, na ogromnej ufności z naszej strony w Jego moc potęgę a nadewszystko miłość ku Swym dzieciom.

316. Mam głębokie przekonanie, że napisałam to Ojcu Drogiemu, konkretnie nie pamiętam, jednak wszystko starałam się napisać

317. O roztropności wiele, Ojcu Kochanemu, mówiłam i pisałam

318. Gdy wracałam z Kalwaryji Zebrzydowskiej z p. Grud. miałam wiele sposobności, by się przekonać, że nie mogę dłużej się spowiadać u Ojca Drogiego, sam rozum na to wskazywał, że byłaby ogromna nieroztropność dalej to czynić widząc to dobrze jak te osoby są do mnie źle usposobione.

(719) 319. Owe dusze, które Ojciec Drogi każe mi wymienić są te o których, Ojciec Drogi, bardzo dobrze wie. Ich zyczliwość odbiła się na mnie tak, jak pocałunek Judasza, to bolało Pana Jezusa bardzo i mnie Jego najnędzniejsze stworzenie, też bolało. Niema nic podlejszego nad zdradę, podstęp, obłudę itp.

320. Czyż, Ojciec Ukochany, nie przekonał się już o tem, czyż tego jeszcze zbyt mało, by Ojca Drogiego, przekonać? ja się już tak przekonała na własnej skórze, że mi to na całe życie starczy.

321. Gdy powiedziałam, Ojcu Drogiemu, wszystko uczułam się tak szczęśliwą bardzo, jak wówczas kiedy mię Pan Jezus uwolnił z czteroletnich cierpień wewnętrznych, chociaż z góry wiedziałam o tem jakie konsekwencje będę ponosiła w przyszłości, że to powiedziałam. Lecz mnie wcale nie chodziło w tym wypadku o siebie, lecz o Ojca Drogiego, którego postanowiłam bronić za cenę mego życia.

321. (322) Pan Jezus kiedyś, Ojcu Drogiemu, wszystko powie na czym polegało zagrożenie wiary u Ojca Drogiego. Na ten temat chcę jeszcze z Ojcem Drogim pomówić

323. Na ten temat wiele już, Ojcu Drogiemu, napisałam, chyba wszystko.

324. Tak samo, na to pytanie wiele razy pisałam, resztę napiszę osobno w mym opisie nabożeństwa do Najświętszej Maryji Panny.

325. Do Św. Józefa modliłam się od samej młodości, lecz z większym zrozumieniem od 14-go roku życia i wtedy obrałam św Józefa za mego Ojca, Mistrza i Opiekuna.

326. W szpitalu usłyszałam słowa, bym ukochała życie ukryte na wzór świętego Józefa

327. Nabożeństwo mych Rodziców do Św. Józefa polegało na naśladowaniu Jego życia i na modlitwie do Niego. Nie pamiętam w którym roku przeczytałam Żywot Św. Teresy od Jezusa. Następujące modlitwy do św. Józefa umiem na pamięć: Litanię „ O Strózu i Ojcie dziewic” „Pomnij o Najczystszy Oblubieńcze”, „Ojciec ubogich o Józefie święty”.... „Do Ciebie Święty Józefie”.... „Święty Józefie, któryś modlitwą i pracą wzbogacał Swe życie”....

329. W czasie czteroletnich cierpień Święty Józef podtrzymywał moją duszę od załamania się właśnie w tych okresach kiedy strasznie cierpiałam.

Wszystkie pomoce dane mi wtedy, gdy mię Spowiednicy odpychali od swych konfesjonatów zawdzięczam po Najśw. Maryji Pannie św. Józefowi.

(720) Wtedy również zapewniał mię, że będzie moim Mistrzem w mym życiu duchowym. O Spowiednika prosiłam św. Józefa bardzo, Najświętszą Maryję Pannę, Ducha Świętego. Jakaś ogromna siła wewnętrzna, której nie mogłam się oprzeć zaciągnęła mię do O.O. Dominikanów, gdyż ja wcale nie myślałam tam szukać Spowiednika, bo nie miałam zaufania do O.O. Dominikanów gdyż mi się zdawali być nieprzystępnymi arystokratami i tam mię spotkało takie traktowanie kiedyś, więc nigdy nie myślałam tam się spowiadać więcej.

330. Gdy się modliłam wieczorem co mam czynić, czy iść dalej jeszcze do Przew. Ojca Henryka do spowiedzi i gdy po tej modlitwie widziałam św. Józefa z losami w ręce. W tej

chwili moja dusza była przepełniona radością i wdzięcznością dla Św. Józefa za Jego pomoc dla mnie. Te wszystkie rzeczy nadzwyczajne robiły na moją duszę wrażenie wielkie i pociągały mnie bardzo do Pana Boga. Święty Józef wyglądał tak, jak Go zwyczajnie przedstawiają malarze, lecz Jego wyraz zwłaszcza Twarzy był przedziwnie piękny i ubóstwiony odbijała się na niej wyjątkowa świętość.

331. Mój Ojciec Najukochańszy, ile razy szatan odwoził mnie, bym się u Ojca Drogiego, nie spowiadała, tego nie potrafię dokładnie powiedzieć. Nieraz aż płakałam, gdyż się bardzo bałam iść na Skałkę, że Ojciec Kochany ma przeze mnie tyle straty duchowej i tyle przeróżnych przykrości, a zwłaszcza wtedy, kiedy takie zajścia się zdarzyły – to na mnie okropnie podziałało. Szalenie żałowałam, że wobec Ojca Drogiego, byłam tak bardzo szczerą jak dziecko, bo rzeczywiście Ojciec Kochany, ja bardzo szczerze po dziecinnemu, Ojcu Drogiemu, otwierałam całą moją duszę nie mając najmniejszego nawet przypuszczenia, że moja prosta szczerłość stanie się takim krzyżem. Gdyby Ojciec Kochany, pod posłuszeństwem nie kazał mi przyjść, przenigdy bym się sama na to nie odważyła. Ten fakt stał się dla mnie barometrem ile i co mam mówić przy spowiedzi.

(721) Drugim takim kamieniem zawałającym mi drogę do Ojca Kochanego, stały się te dusze, które się u Ojca Drogiego, spowiadały, a do których ja nigdy nie miałam żadnego zaufania, ani przekonania w mej duszy nie mogłam wyrobić żadnego o ich świętości i to mnie odstraszało, że Ojciec Drogi, im wierzył, zwłaszcza p. Grud. Nie chcąc Ojcu Drogiemu robić żadnej przykrości, ani też przed Nim wypominać te dusze, postanowiłam przed Panem Jezusem odejść zupełnie, bo przenigdy nie mogłam się z tym zgodzić, by takimi zasadami były przejęte święte dusze, więc dla mnie innego wyjścia nie było prócz tego.

Przez długi okres czasu modliłam się serdecznie, co mam czynić, zupełnie nie zdradzając się z tym przed Ojcem Drogim. Pozostawałam jednak w tym przekonaniu, że mam odejść. Pan Jezus, przekonywał mnie i przez głos wewnętrzny przygotowywał mnie na przyszłe cierpienie. W duszy mej słyszałam głos „Nie odchodź, bo trzeba Ojca bronić przed taką zasadą szatańską, powiedz to Ojcu, żeby skończył z tymi duszami”

W duszy mej powstała szalona walka „co ciebie to obchodzi co Ojciec czyni, On jest uczonym Kapłanem więc ty byś mogła Jemu coś podobnego dyktować, to pycha, to brak wyrozumiałości i delikatności wtrącać się w nieswoje sprawy to brak miłości bliźniego, by szkodzić innym lepiej sama odejdziesz, czym ty jesteś wobec Ojca?.. aby. Więc zdecydowałam się odejść i nikomu nie szkodzić.

O Boże Wielki! Ileż cierpiałam moralnie z tego powodu!.. Pozostać przy Ojcu, wobec takiego nastawienia wewnętrznego, i przekonania głębokiego co wyniknie w przyszłości z powodu tych dusz i jakie konsekwencje trzeba będzie ponosić, to wszystko przejmowało mnie straszną grozą.

Panie Jezu, mówiłam, nie to co mnie się podoba, lecz co Tobie czyni, chętnie zgadzam się na wszystkie cierpienia i śmierć samą, aby tylko móc Ojca Drogiego, ratować. Żal mi było bardzo, Ojca Drogiego więc postanowiłam Jego Osoby bronić ze wszystkich sił, jeżeli tak chce Pan Jezus.

(722) Jak tylko umiałam, prosiłam Pana Jezusa, aby mi wskazał co mam czynić. W duszy mej słyszałam stanowczy i surowy nakaz „Powiedz wszystko Ojcu, by wczas zapobiec złemu, Ojciec jest narażony na wielkie niebezpieczeństwo”... Więc na następnej spowiedzi postanowiłam wszystko powiedzieć. Gdy przyszedł dzień oznaczony mej spowiedzi, znowu nie mogłam się zdobyć na odwagę, by móc wypowiedzieć wszystko, co czuję w swym sumieniu. Tym więcej nie mogłam się zdobyć na odwagę, że Ojciec Drogi, coraz więcej był utwierdzony w wierze w świętość danych dusz. Po takiej spowiedzi nowa fala ogromnego wzmagania wewnętrznego powstała w mojej duszy. Często gorzko płakałam, bo mi było żal, Ojca Drogiego, bardzo a powiedzieć lękałam się również bardzo z tych powodów, by tym duszom nie

szkodzić, by Ojcu Drogiemu przykrości nie zrobić, że ja takie „nic” mogę, Ojca Drogiego, ostrzegać przed innymi duszami, a ja sama będąc najgorszą ze wszystkich. Według sumienia postanowiłam postępować i nikomu nie szkodzić, tylko sama odejść nic Ojcu Drogiemu, nie mówić. Po zwierzeniu się Ojcu Drogiemu, że więcej do spowiedzi św. do Ojca Drogiego, nie przyjdę, Ojciec mię pytał dlaczego to chcę uczynić, lecz nie mogłam i teraz nic odpowiedzieć mówiąc wymijająco, że obawiam się mocno tego, by Ojciec Drogi, nie miał z powodu mnie nieprzyjemności. Dopiero spowiedź u O.O. Bernardynów zlikwidowała wszystkie moje udręczenia i niepokoje. Podróż moja do Kalwaryji z p. Grud. dała mi bardzo dużo do myślenia i ten dzień przed podróżą, na Skałce. Zrozumiałam bowiem, że ani Ojciec Drogi, ani też p. Grud. nie są dla mnie szczerymi, lecz o mnie tu nie chodziło, bo jestem niczem. Jedynie zależało mi na Ojcu Drogim ze względu na Pana Jezusa i Niego Samego, nie zaś chodziło mi o siebie. Po tej podróży, więcej jak w 100% % byłam zdecydowaną odejść tylko postanowiłam Panu Jezusowi, że będę się gorąco modliła o światło dla Ojca Drogiego, by poznał zasadzkę, którą na Jego Osobę postawiono.

(723) Po mej spowiedzi u O.O. Bernardynów, byłam uspokojona i przekonana równocześnie, że się dla mnie rozpocznie prawdziwa „droga Krzyżowa. Pan Jezus dopuścił te cierpienia dlatego, by Ojca Drogiego, przekonać o zasadzce szatańskiej itp. O mój Ojcie Najukochańszy, Pan Jezus wiedział i wie jak mi bardzo zależało na Tobie na Twojej Duszy, tak bardzo Drogiej dla Pana Jezusa dla Matki Najświętszej i dla mnie najniegodniejszej. By Ciebie Najdroższy Ojcie, uszczęśliwić i bronić chętnie zgadzam się na śmierć z rąk tych dusz, które mi do tej chwili okazują najwyższą nienawiść, chcąc mię się pozbyć w sposób im tylko wiadomy. Modlę się za nie, by im tego Pan Jezus nie poczytał za grzech, by im dał światło Swej łaski do poznania prawdziwej drogi wiodącej do Pana Jezusa. Przekonałam się, że wcale to nie było Wolą Pana Jezusa, że mię jakaś siła zmuszała do odejścia od Ojca Drogiego, była to wola szatana, lecz on i tak nic nie wygrał. Wiem, że Pan jest Wszechmocny, że mi ani szatan ani te dusze nie mogą nic więcej złego zrobić nad to co On im pozwoli mi dokuczyć.

332. Tak, mój Kochany Ojcie, diabeł używa sobie na mnie przez bunt tych dusz, już nie wie co ma jeszcze wymyśleć, aby mi jeszcze więcej dokuczyć.

334. O Św. Józefie już Ojcu Drogiemu, napisałam dodam jeszcze niektóre szczegóły w opisie nabożeństwa do Najśw. Maryji Panny.

345. Tak chciał Pan Jezus, by nas w ten sposób oczyścić. Nie ma po stronie, Ojca Drogiego, najmniejszej winy.

346. To się odnosi do przyszłości

347. Kilka razy mówił Pan że chce ukarać świat za grzechy – i ukarze, bo się nie poprawią – 1937-1938 r.

348. Wojnę wywołały grzechy, jeżeli chcemy otrzymać miłosierdzie musimy się poprawić szczerze.

349. Tak podobne – później Ojcu Drogiemu powiem

350 Nie pamiętam ile miałam lat – mniej więcej 5

351. Liczyłam 10-11 lat, gdy się gniewałam mając żal do Rodziców, że mię nie puszczali z domu

Dla zabawy kazałam bratu skoczyć w stodole do siana (724) lecz niech, Ojciec Drogi, wie jaka ja byłam głupia i umiejąca źle radzić.

352. Liczyłam wówczas może 11 lat, kiedy skłamałam, że nie byłam u wyżej wymienionej nauczycielki, to kłamstwo było z małoduszności, bo się bałam całej awantury za to, mówiłam trochę wymijająco nie chcąc ani prawdy powiedzieć ani też skłamać. Jestto postępowanie takie niedobre, brak męstwa i pokory.

Ciocię ja bardzo kochałam i Ona również kochała mnie bardzo. Jeżeli Jej nie postępywałam kiedy, to zaraz Ją bardzo przepraszałam i Ona nigdy się na mnie nie gniewała, lecz zaraz mi

przebaczyła. Również żywicę służącej przykleiłam na plecach z żartu, lecz takie żarty przez które się robi komuś krzywdę i przykrość nie powinny mieć u mnie miejsca, ani u nikogo, bo to się nie podoba Panu Jezusowi. Nie pamiętam ile lat wtedy miałam – może 7-dem?..

353. Też miałam może 7 lat kiedy za karę nie dostałam ani obiadu ani kolacji. Proszę sobie, Ojcie Drogi, wyobrazić jaka byłam pyszna i uparta, że nie przeprosiłam Mamy aż do późnego wieczora. Pamiętam, że Ojciec mój i Ciotka wyżej wymieniona, pokłócili się z Mamą o mnie, bo chcieli mi dać obiad, lecz Mama stanowczo zabroniła a ja z głupiej ambicji powiedziałam, że wolę nie jeść niż tak zawsze za wszystko przepraszać, często zupełnie za nic.

Liczyłam może 6-lat, kiedy dostałam baty za uderzenie dziewczynki, której nie uderzyłam, ani też nic jej złego nie zrobiłam. Ona zabrała sukienki mojej lalki i ja jej z powrotem odebrałam i za to ze złości naskarżyła na mnie przed swą matką, że ja ją biłam i dokuczałam jej a jej matka przybiegła ze złością do nas i zaraz robiła Mamie awantury, że to ja taka jestem. Mimo, że oświadczyłam, że stanowczo jej nie biłam, ani też nic złego nie zrobiłam jednak nie uwierzono mi, lecz otrzymałam karę. Zaraz na wstępie gdy chodziłam do pierwszej klasy robiłam postanowienia przed pójściem do szkoły

(725) 354. To już może nie jeden raz, Ojcu Drogemu, opisałam o moim pierwszym spotkaniu się z Panem Jezusem.

355. Prawie zawsze, Pan Jezus przemawiał do mojej duszy cichym tajemnym głosem w ten sposób przyciągał moją duszę do Siebie i zaprawiał mi goryczą wszystko co Nim nie było.

356. Moją spowiedź pierwszą opisałam Ojcu Drogemu i wszystko powiedziałam przy konfesjonale. Spowiadałam się z nieposłuszeństwa, gniewu z tego również jeżeli coś kiedyś złego słyszałam mimo, że dobrowolnie nigdy nie słuchałam z kłutni z moimi siostrami a więcej to nie pamiętam.

357. Całą moją młodość, Ojcu Drogemu, opisałam i opowiedziałam

358.. Często słyszałam ten głos w mej duszy „Wszystko, dziecko, co masz i co cię spotyka, składaj mi w ofierze”

359. Na to pytanie odpowiadałam.

360. Od 13-14? życia zastanawiałam się nad tym ważnym problemem świętości. Wtedy Pan Jezus powiedział mej duszy „Świętość to miłość. Ta dusza dojdzie do najwyższej doskonałości, która najgoręcej Pana Boga ukocha”.

361. Na to pytanie również odpowiadałam.